

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1986

2

(431)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego

prof. dr Danuta Buttler

Zastępca redaktora

doc. dr Jerzy Podracki

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Wojciech Ryszard Rzepka</i> : Uroczystości osiemdziesięciolecia Profesora Władysława Kuraskiewiczza	69
<i>Zygmunt Zagórski</i> : Charakterystyka działalności naukowej Profesora Władysława Kuraskiewiczza	75
<i>Władysław Kuraskiewicz</i> : O rozwoju polskiego akcentu. (Wkład publiczny wygłoszony podczas nadania tytułu doktora honoris causa)	84
<i>Wojciech Ryszard Rzepka, Wiesław Wydra</i> : Ewangelia kanoników regularnych w Krakowie z około 1420 r. (uwagi wstępne)	91
<i>Maria Borejszo</i> : O zasobie i funkcji zapożyczeń włoskich w „Brühlu” Józefa Ignacego Kraszewskiego	98
<i>Janina Kwiek-Osiowska</i> : Tendencje rozwojowe czasowników prefiksalnych we współczesnej polszczyźnie	109
JĘZYK POLSKI W SZKOLE	
<i>Jerzy Podracki</i> : Przydawka w dydaktyce szkolnej	115
SPRAWOZDANIA	
<i>Jan Adamowski, Piotr Krzyżanowski</i> : Sympozjum na temat: Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego, Lublin, marzec 1985	122
RECENZJE	
<i>Henryk Borek</i> : Vincenty Blanár, „Lexikálno-sémantická rekonštrukcia”, Bratislava 1984, 209 s. + 5 nlb oraz schemat	126
<i>Jerzy Podracki</i> : Edward Polański, „Słownictwo uczniów. Problemy, badania, wnioski”, Warszawa 1982, 176 s.	128
<i>Lucja Jarczak</i> : Sławomir Gala, „Polskie nazwy osobowe z podstawowym -l-/-l- w części sufiksalfnej”, Łódź 1985, 461 s.	130
<i>Elżbieta Sękowska</i> : Małgorzata Marcjanik, „Czasowniki modalno-kauzatywne we współczesnej polszczyźnie”, Zielona Góra 1980.	132
CO PISZĄ O JĘZYKU?	
<i>R.S.</i> : Modne pleonazmy (II)	136
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW	
[M.S.] : O poprawność językową napisów umieszczanych w miejscach publicznych	140

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68 ogłoszony w dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.).

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0349



Wojciech Ryszard Rzepka

UROCZYSTOŚCI OSIEMDZIESIĘCIOLECIA PROFESORA WŁADYSŁAWA KURASZKIEWICZA



W dniu 22 lutego 1985 r. Profesor Władysław Kuraszkiewicz, wybitny uczyony, członek rzeczywisty PAN, zasłużony badacz polszczyzny i języków wschodniosłowiańskich, w okresie powojennym współorganizator poznańskiego ośrodka polonistycznego i slawistycznego, długoletni kierownik Katedry (później Zakładu) Języka Polskiego UAM, ukończył 80 lat życia.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, z którym Profesor przez 25 lat (1950-1974) związany był swą działalnością naukową, dydaktyczną i organizacyjną, uhonorował w dniu 15 marca 1985 r. wielkie zasługi Jubilata nadaniem Mu doktoratu honoris causa, najwyższej godności naukowej, jaką dysponuje. Ów kulminacyjny punkt jubileuszu poprzedziły jednak inne, także związane z nim uroczystości.

W dniu 11 marca w Instytucie Filologii Polskiej UAM odbyło się uroczyste otwarte zebranie Zakładu Języka Polskiego poświęcone osiemdziesięcioleciu Profesora. Oprócz Jubilata i Jego Małżonki, przedstawiciele władz Uczelni w osobach JM Prorektora prof. dra hab. Edwarda Pieścikowskiego oraz dziekana Wydziału Filologicznego doc. dra hab. Tadeusza Zgółki, pracowników Zakładu Języka Polskiego i Instytutu wzięła w nim również udział grupa byłych uczniów i współpracowników Profesora, dziś związanych z innymi, pozauniwersyteckimi placówkami badawczymi w Poznaniu. Z tej okazji Biblioteka Instytutu oraz Zakład Języka Polskiego przygotowały wystawę obrazującą drogę życiową i dorobek twórczy Jubilata. Ponieważ Profesor użyczył organizatorom wielu pamiątek i dokumentów (świadectwa szkolne, dyplom magisterski i doktorski, powołania w poczet członków różnych towarzystw i ciał naukowych, książki z dedykacjami od luminarzy polskiej nauki oraz liczne zdjęcia, w tym również z obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, którego Profesor był więźniem itp.), wystawa miała bardzo osobisty charakter. Otwierając wystawę, m.in. na ten właśnie fakt zwrócił uwagę prof. dr hab. Jarosław Maciejewski, następca Profesora na stanowisku dyrektora Instytutu Filologii Polskiej UAM w latach 1975 – 1981.

Wielkie zasługi naukowe, dydaktyczne i organizacyjne Jubilata dla poznańskiego ośrodka polonistycznego i sławistycznego, dla UAM, Instytutu i Wydziału Filologicznego przypomnieli i scharakteryzowali w swych przemówieniach zarówno prof. dr hab. Monika Gruchmanowa, kierownik Zakładu Języka Polskiego (otwierając zebranie), jak i przedstawiciele władz Uczelni: prof. dr hab. Edward Pieścikowski, doc. dr hab. Tadeusz Zgółka oraz reprezentująca Instytut Filologii Rosyjskiej i Słowiańskiej UAM doc. dr hab. Halina Pańczyk (Profesor był inicjatorem i organizatorem studiów rusycystycznych w Poznaniu). We wszystkich tych przemówieniach oprócz słów uznania i szacunku dla dokonań Profesora znalazło się również miejsce na bardzo osobiste refleksje i wspomnienia z wieloletnich często kontaktów z Jubilatem, jako nauczycielem, przełożonym bądź współpracownikiem.

Polonistyczną działalność naukową Jubilata przedstawili we wspólnym referacie dr Wojciech Ryszard Rzepka i dr Bogdan Walczak. Autorzy scharakteryzowali dokonania naukowe znakomitego znawcy dziejów polszczyzny, ich rolę i ważne miejsce w ogólnym dorobku dwudziestowiecznej polonistyki, inspiracje metodologiczne i tematyczne ciągle pobudzające licznych badaczy i wytyczające historii języka polskiego nowe zakresy badań, ujmując je w trzy wyraźnie wyodrębniające się nurty: a) dialektologii historycznej i opartych na jej wynikach badań nad pochodzeniem, rozwojem i unifikacją polskiego języka literackiego, b) studiów nad przemianami struktury gramatycznej i słownictwa oraz c) studiów, zwłaszcza statystycznych, nad językiem autorów i tekstów oraz staropolskimi słownikami (nurt ten mieści się

całkowicie w obrębie powojennej twórczości Profesora). Niezależnie od wielu ważkich dokonań prof. Władysława Kuraszkiewicza w zakresie historii języka polskiego, autorzy szczególnie zaakcentowali fundamentalne znaczenie dla tej dyscypliny pięciotomowej edycji wielkopolskich rot sądowych z XIV – XV w., przygotowanej wspólnie ze zmarłym niedawno prof. Henrykiem Kowalewiczem¹.

Do tego stwierdzenia referatu nawiązał m.in. w swym przemówieniu prof. Władysław Kuraszkiewicz, przyznając, że również uważa je za swoje najistotniejsze osiągnięcie naukowe; zamiar wydania wielkopolskich rot sądowych był jedną z głównych przyczyn przeniesienia się Profesora w roku 1950 z Uniwersytetu Wrocławskiego do Poznania. Oczywiście w swym przemówieniu podzielił się Profesor ze słuchaczami wielu jeszcze innymi refleksjami i wspomnieniami. Mówił m.in. o swych Nauczycielach (T. Lehr-Splawiński, J. Janów, K. Nitsch), o służbie w kawalerii, o studiach w archiwach i opracowaniu (współ z A. Wolffem) rot mazowieckich z XV – XVI w., o tragicznych latach 1939 – 1945 spędzonych w więzieniu i obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, o swych zrealizowanych i nie zrealizowanych zamierzeniach naukowych (np. o zniszczonych przez okupanta materiałach do słownika języka Adama Mickiewicza) itp.

Miłym końcowym akcentem tego uroczystego zebrania były gratulacje i kwiaty składane Profesorowi zarówno od całego zespołu uczniów i współpracowników z Instytutu, jak i przez zaproszonych gości. Do życzeń od Zakładu Języka Polskiego dołączono również opracowane materiały (cały tekst artykułu pt. *Twórczość polonistyczna Profesora Władysława Kuraszkiewicza*, opracowana na nowo *Bibliografia prac za lata 1927 – 1985*, tekst *Słowa wstępnego* oraz *Spis treści*) zapowiadające przygotowany w Zakładzie obszerny wybór prac polonistycznych Jubilata. Publikacją tą Zakład Języka Polskiego UAM pragnie uczcić zarówno osiemdziesięciolecie urodzin Profesora, jak i zbliżające się sześćdziesięciolecie Jego działalności naukowej (debiut Profesora, artykuł pt. *Z historii polskich samogłosek nosowych*, ukazał się w 1927 r. w „Pracach Filologicznych”)². Zebranie zakończyło się wspólną, pamiątkową fotografią zespołu pracowników Zakładu Języka Polskiego z Jubilatem.

W dniu 13 marca odbyło się spotkanie członków Prezydium Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu oraz przedstawicieli władz województwa z Jubilatem. Oprócz gratulacji i życzeń od członków PAN z Oddziału Poznańskiego Profesorowi wręczono również list gratulacyjny nadesłany przez premiera Wojciecha Jaruzelskiego, został też odznaczony Medalem 40-lecia PRL.

W związku z osiemdziesięcioleciem prof. Władysława Kuraszkiewicza pozostawało również wyjazdowe posiedzenie Komitetu Językoznawstwa PAN, który w dniu

¹ Referat ten pt. *Twórczość polonistyczna Profesora Władysława Kuraszkiewicza* był skrótem szerszego omówienia twórczości polonistycznej Jubilata, które ukaże się w obszernym wyborze Jego prac: Władysław Kuraszkiewicz, „Polski język literacki. Studia nad historią i strukturą” (w druku).

² Por. przypis 1. Ten sześćdziesięcioarkuszowy tom (pod red. W. Rzepki i B. Walczaka) włączyło do swych planów edytorskich na rok 1985 – 1986 Państwowe Wydawnictwo Naukowe Oddział w Poznaniu, nadając w ten sposób realny kształt inicjatywie Zakładu. Znajdzie się w nim 61 artykułów i rozpraw, opublikowanych przez Profesora, zarówno w kraju jak i za granicą, nieraz trudno dostępnych.

14 marca obradował w siedzibie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Otwierając posiedzenie przewodniczący Komitetu prof. dr hab. Mieczysław Szymczak serdecznie powitał Jubilata, wskazując zarazem, iż zarówno to posiedzenie, jak i udział członków Komitetu w uroczystości nadania Profesorowi tytułu doktora honoris causa, są formą uczczenia Jego zasług naukowych.

W części naukowej posiedzenia przedstawiony został jeden referat oraz dwa komunikaty. Doktor Wojciech Ryszard Rzepka w referacie pt. *Morfologizacja i demorfologizacja rodzaju w historii paradygmatu liczby mnogiej rzeczowników polskich* podjął próbę ogólnej charakterystyki ewolucji paradygmatu l.mn. rzeczowników w ścisłym powiązaniu z historią przemian w systemie rodzajów w języku polskim. Współczesny jego kształt jest wynikiem dwu przeciwstawnych procesów rozwojowych: morfologizacji rodzaju (czyli ustanawiania opozycji rodzajowych, sygnalizowanych opozycją końcówek rzeczowników w l.mn.; por. mianownik, biernik, wołacz) oraz demorfologizacji (zaniku wcześniej ukształtowanych opozycji rodzajowych; por. celownik, narzędnik, miejscownik, w przeszłości też dopełniacz l.mn.). Czynnikiem wyzwalającym przemiany w paradygmacie rzeczowników były wcześniejsze zmiany w zakresie kategorii rodzaju w przymiotnikach i zaimkach.

Doktor Wojciech Rzepka i dr Wiesław Wydra we wspólnym komunikacie pt. *Ewangeliarz kanoników regularnych z około 1420–1430 roku (z zagadnień analizy i krytyki tekstu)* krótko scharakteryzowali nie wydany dotychczas w całości, należący do grupy zabytków językowo mieszanych polsko-czeskich (obok np. „Legends o św. Dorocie”, wrocławskiej wersji „Skargi umierającego”) tekst, najobszerniejszy fragment ewangelijny sprzed XVI w. Autorzy m.in. zaprzeczyli tezie odkrywcy tekstu J. Janowa, iż jest to szczątek najstarszego, archetypicznego ewangeliarza polskiego (być może z okresu „Kazań świętokrzyskich”) w transpozycji językowej silnie szcechizowanej z pierwszej ćwierci XV w., dowodząc, iż jest to raczej połowiczny przekład tekstu czeskiego.

W drugim komunikacie prof. dr hab. Monika Gruchmanowa scharakteryzowała prowadzone zespołowo w Zakładzie Języka Polskiego pod jej kierunkiem badania nad dziewiętnastowieczną i współczesną polszczyzną Poznania, nad jej licznymi regionalnymi właściwościami gramatycznymi i bogatym regionalnym słownictwem, opozycyjnymi w stosunku do ubiegłowiecznych i współczesnych norm gramatycznych i leksyki języka literackiego. Wynikiem analizy będzie możliwie pełny opis kształtu gramatycznego poznańskiej polszczyzny oraz słownik obejmujący około 3000 haseł.

Kulminacyjnym punktem uroczystości jubileuszowych było – jak już wspominałem – nadanie prof. Władysławowi Kuraszkiewiczowi w dniu 15 marca zaszczytnej godności doktora honoris causa UAM. Uroczystość ta zgromadziła w Małej Auli liczne grono przyjaciół, uczniów i współpracowników Profesora, przedstawiciele towarzystw i instytucji naukowych oraz polonistycznych ośrodków uniwersyteckich i wyższych szkół pedagogicznych z całej Polski.

Uroczystości przewodniczył JM Rektor prof. dr hab. Franciszek Kaczmarek. Otwierając ją podkreślił, iż UAM, nadając Profesorowi tę zaszczytną godność, pragnie w ten sposób uczcić nie tylko wybitne zasługi naukowe Jubilata, lecz również 25 lat

Jego oddanej pracy dydaktycznej i organizacyjnej (Profesor był prodziekanem Wydziału Filologicznego, prorektorem, wieloletnim kierownikiem Katedry i Zakładu Języka Polskiego, dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej UAM). W sposób nieschematyczny drogę życiową Profesora przedstawił dziekan Wydziału Filologicznego doc. dr hab. Tadeusz Zgółka. Z kolei promotor prof. dr hab. Zygmunt Zagórski w szczegółowym referacie scharakteryzował dorobek naukowy Profesora Władysława Kuraszkiewicza, przedstawiając wartość różnych dziedzin Jego badań zarówno dla nauki polskiej, jak i światowej. Następnie JM Rektor oraz Promotor wręczyli Profesorowi Władysławowi Kuraszkiewiczowi dyplom doktora honoris causa, uprzednio odczytany przez Promotora. W tym czasie Chór Akademicki wykonał utwór J. Świdra do słów Mikołaja Reja (ulubionego autora Profesora) „O Wszchemogący Boże...”

W dalszej części uroczystości prof. Władysław Kuraszkiewicz wygłosił krótki wykład o rozwoju polskiego akcentu. Przedstawił zasadnicze kierunki ewolucji akcentu prasłowiańskiego na obszarze współczesnej Słowiańszczyzny, w głównej części wykładu rozwinął i pogłębił nowymi faktami swoją wcześniej już sformułowaną tezę, iż język polski przeszedł przez fazę akcentu inicjalnego, która poprzedziła ustalenie się w polszczyźnie akcentu paroksytonicznego.

Uczestniczący w uroczystości przedstawiciele PAN, towarzystw naukowych i uczelni złożyli doktorowi honoris causa serdeczne gratulacje i życzenia zarówno w imieniu reprezentowanych przez siebie Instytucji, jak i swoim własnym. Jako pierwszy przemawiał prof. Mieczysław Szymczak, przewodniczący Komitetu Językoznawstwa PAN, który przekazał także list gratulacyjny od Rektora i Senatu Uniwersytetu Warszawskiego oraz życzenia od Wydziału Polonistyki UW i Towarzystwa Kultury Języka. W imieniu Komitetu Słowianoznawstwa PAN wystąpił prof. Marian Jakóbiec, dołączając życzenia od Uniwersytetu Wrocławskiego. Od Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk przekazał gratulacje jego prezes prof. Zbigniew Zakrzewski. Serdeczne życzenia od Instytutu Języka Polskiego PAN przekazał przewodniczący jego Rady Naukowej prof. Stanisław Urbańczyk, występujący również w imieniu Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego (którego prof. Władysław Kuraszkiewicz jest honorowym członkiem). Profesor Stanisław Urbańczyk przypomniał jednocześnie okres swej wspólnej kilkuletniej pracy z prof. Władysławem Kuraszkiewiczem na polonistyce poznańskiej. Wzruszająco przemówił prof. Leszek Moszyński z Uniwersytetu Gdańskiego, uczeń Jubilata od pierwszego roku studiów, który za swym (jak sam określił) „ojcem naukowym” pospieszył z KUL-u do Poznania. W imieniu polonistyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (na którym prof. Władysław Kuraszkiewicz pracował w latach 1936 – 1939 oraz 1946 – 1950) serdeczne życzenia i gratulacje złożył doc. Zenon Leszczyński. Profesor Feliks Pluta przekazał medal i gratulacje od Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. W imieniu macierzystego Instytutu Filologii Polskiej UAM słowa podziękowania za wiele lat pracy dla dobra polonistyki poznańskiej oraz serdeczne gratulacje i życzenia dalszych znakomych osiągnięć twórczych złożył prof. Władysławowi Kuraszkiewiczowi jego dyrektor doc. Michał Witkowski. Odczytano też kilkadziesiąt nadesłanych z kraju i zagranicy telegramów i listów gratulacyjnych.

Dostojny Jubilat zwracając się do JM Rektora, Senatu i gości podziękował za nadany mu tytuł oraz gratulacje i życzenia. Stwierdził, że to, co w nauce osiągnął, zawdzięcza nie tylko własnej pracy, lecz również swym wielkim Nauczycielom Profesorom Tadeuszowi Lehrowi-Splawińskiemu, Janowi Janowowi, Kazimierzowi Nitschowi, których pamięci chciałby również złożyć hołd. Chór Akademicki odśpiewał uroczyste „Gaudeamus igitur”. Po zamknięciu uroczystości przez JM Rektora UAM składano Jubilatowi gratulacje i życzenia prywatne.

CHARAKTERYSTYKA DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ PROFESORA WŁADYSŁAWA KURASZKIEWICZA

Trudno jest w krótkim z konieczności artykule przedstawić wieloletni dorobek naukowy Profesora Władysława Kuraszkiewicza. Ograniczę się tutaj więc do omówienia wybranych, ważniejszych składników tego dorobku. Jest on w sumie ogromny, i to nie tylko ze względu na liczbę opublikowanych prac (przeszło 240 pozycji wydawniczych, w tym autorstwo lub współautorstwo 22 książek), lecz także – i to jest ważniejsze – ze względu na bardzo obszerne pole obserwacji naukowej, bardzo zatem szeroki przedmiot badań oraz rozległość i głębokość problematyki badawczej.

Cele badawcze Profesora są z reguły dalekosiężne. Można je poza tym podzielić na teoretyczne i praktyczne (chodzi tu o dydaktykę uniwersytecką i szkolną, upowszechnianie wiedzy językoznawczej, doskonalenie pracy leksykograficznej m.in. od strony użytkowej). Dla osiągnięcia wytyczonych celów naukowych służy Profesorowi zespół metod badawczych jakościowych (na pierwszy plan wysuwa się tu metoda filologiczna) i ilościowych (dla uściślenia opisu jakościowego). Stosuje często indukcję zupełną. Dużą wagę przywiązuje Profesor do tworzenia jak najobszerniejszej dokumentacji materiałowej. Szczegółowa, gruntowna analiza zróżnicowanego pod względem chronologicznym i geograficznym materiału językowego pozwala Profesorowi na wyciągnięcie odpowiednich wniosków i na dojście do syntez. Nie wchodząc tutaj w szczegóły, trzeba ogólnie stwierdzić, że procedurę badawczą Profesora charakteryzuje umiarkowany indukcjonizm. Charakterystyczny jest też dla badań Profesora historyzm.

W przeprowadzanych na dużą skalę badaniach historycznojęzykowych stosuje Profesor zarówno rekonstrukcję regresywną (od współczesnego do starszego stanu językowego), jak i progresywną (od starszego do współczesnego stanu językowego).

Można w badaniach naukowych prof. Władysława Kuraszkiewicza wydzielić następujące główne nurty: 1) badania szeroko rozumianej historii języka polskiego, w tym historii języka ogólnopolskiego i dialektów polskich; wiążą się z tym m.in. badania leksykologiczne (łącznie z badaniami onomastycznymi) i leksykograficzne; 2) badania szeroko rozumianej historii języków wschodniosłowiańskich, łącznie z badaniami dialektów tych języków; 3) nurt edytorski. Znamienna jest spójność owych nurtów badawczych (i związanych z nimi ciągów tematycznych).

Badania Profesora (polonistyczne i sławistyczne) dotyczą różnych systemów cząstkowych (poziomów) języka, zwłaszcza zaś leksyki i fonologii z fonetyką.

Pierwszym ciągiem prac związanych z badaniami Profesora dotyczącymi historii języka polskiego są studia nad rozwojem polskich samogłosek nosowych. Problematyka tych studiów jest rozległa i ważna zarówno ze względu na rekonstrukcję stanu prasłowiańskiego, prapolskiego i staropolskiego w tym zakresie, jak i ze względu na rozwój i status samogłosek nosowych w języku ogólnopolskim i w polskich dialektach. Rozpoczyna ten ciąg pierwsza w ogóle publikacja prof. Władysława Kuraszkiewicza, ucznia wybitnego językoznawcy prof. Tadeusza Lehra-Splawińskiego, pt. *Z historii polskich samogłosek nosowych* („Prace Filologiczne” XII, 1927, s. 135–144) i kilka dalszych artykułów. Publikacją nowatorską pod względem metodologicznym, przełomową, o bogatych i trwałych wynikach dla badań w zakresie rozwoju samogłosek nosowych w dialektach polskich i w ogóle w historii języka polskiego jest książka (rozprawa doktorska prof. W. Kuraszkiewicza) pt. *Studia nad polskimi samogłoskami nosowymi. Rezonans nosowy* (Kraków 1932). Praca ta należy do podstawowej literatury przedmiotu w omawianej dziedzinie. Zastosowano tu z pożytkiem dwie metody badawcze: 1) jakościową: filologiczną i 2) ilościową: statystyczną. Autor uwzględnił obszerny materiał językowy.

Wcześniej już prof. Władysław Kuraszkiewicz stwierdził, że „polska wymowa rozszczepiona samogłosek nosowych jest z pewnością wytworem polskim”. Autor tak przedstawia ówczesny stan badań nad samogłoskami nosowymi (s. 3): „W dotychczasowych badaniach nad rozwojem polskich samogłosek nosowych zwracano prawie wyłącznie uwagę na ich wartość ustną; w tym też kierunku, dzięki przede wszystkim badaniom J. Rozwadowskiego i J. Łosia rzecz została prawie całkowicie wyświetlona. W ostatnich dopiero czasach M. S. Trubecki i T. Lehr-Splawiński przystąpili do badania samogłosek nosowych z innego punktu widzenia, a mianowicie ze względu na wartość nosową tych samogłosek, czynnik zasadniczy, odróżniający je od innych”.

Do problematyki przedstawionej w omawianym studium nawiązuje Profesor w obszernym artykule pt. *O wargowej artykulacji polskich samogłosek nosowych* („Lud Słowiański”, t. III, z. 1, dział A, Kraków 1933, s. 3–17). „W badaniach nad rezonansem nosowym staropolskich samogłosek nosowych – pisze Autor (s. 3) – zwróciłem uwagę także na ich wargową artykulację, co dotychczas w nauce było prawie zupełnie pomijane”. Do tego ciągu tematycznego należy też kilka późniejszych publikacji.

Programowy charakter ma dla studiów nad przeszłością dialektów polskich praca pt. *Współczesne zagadnienia polskiej dialektologii historycznej (Wstępny wykład w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim wygłoszony w dniu 9 października 1936 roku)* („Prąd”, 23, 1936, s. 187–197). Trzeba tutaj podkreślić, że prof. Władysław Kuraszkiewicz jest nie tylko współtwórcą polskiej dialektologii historycznej, lecz także jednym z tych, którzy ją ugruntowali. Jednym z celów badawczych Profesora jest maksymalne poznanie i wyjaśnienie różnic dialektalnych w przeszłości. W tym kontekście należy przykładowo wymienić publikacje, w których Autor szczegółowo omawia (na podstawie obszernego materiału historycznego) różne właściwości polskich dialektów: artykuł pt. *Pomorsko-mazowiecki liczebnik siet(e)m* (Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, t. III, 1948, s. 177–186), a także np. książkę pt. „Oboczność *-'ev-* || *-'ov-* w dawnej polszczyźnie i w dzisiejszych gwarach” (Wrocław 1951), ujmującą w sposób

syntetyczny wymienioną w tytule starą oboczność występującą w nazwach pospolitych i własnych. Książka ta zawiera problematykę ważną z punktu widzenia polskiej dialektologii historycznej i szerzej: historii języka polskiego.

Fundamentalną syntezą, dotyczącą ożywionej dyskusji na temat pochodzenia i rozwoju języka ogólnopolskiego, pracą, która powstała na podstawie dotychczasowych badań Profesora w zakresie polskiej dialektologii historycznej, jest książka pt. „Pochodzenie polskiego języka literackiego w świetle wyników dialektologii historycznej” (Wrocław 1953). Daje ona nowe oświetlenie istotnych problemów historyczno-językowych, w tym także dialektologicznych. Wnioski końcowe sformułował Autor ostrożnie. Na przykład (s. 113): „Język literacki jako pisana postać obiegowego języka narodowego w systemie swoich norm formował się powoli w ciągu XV i XVI w. równoległe ze wzrostem polskiego piśmiennictwa i stopniowo coraz bardziej odróżniał się od gwar ludowych, rozwijających się w sposób naturalny wśród ludzi niepiśmiennych”. Profesor stwierdza również (s. 114), że „Kraków też był »kolebką« czy »gniazdem«, gdzie język literacki »wyrósł«; tu się wypracowały, szczególnie w oficynach drukarskich, normy charakteryzujące jego system. Dotychczasowe wyniki dialektologii historycznej pokazują jednak w tym systemie liczne nawiązania do tendencji językowych szerzących się z Wielkopolski obok właściwości małopolskich. Potem, od XVII w., po przeniesieniu stolicy Polski do Warszawy, zaczyna wyraźnie oddziaływać narzecze mazowieckie, a pisarze wychowani na wschodzie wnoszą też sporo właściwości nowych, wywołanych wpływem ruskim”. „W ten sposób – pisze prof. Władysław Kuraskiewicz (tamże) – polski język literacki w swym historycznym rozwoju zespolił tendencje językowe ze wszystkich głównych narzeczy polskich: wielkopolskiego, małopolskiego, mazowieckiego i wschodniego, stając się przez to ponaddzielnicowym, ogólnonarodowym”. Tego rodzaju umiarkowana opinia o genezie i rozwoju języka ogólnopolskiego w końcu przeważała w dyskusji na ten temat. Omawiana praca została wydana po raz drugi w publikacji zbiorowej pt. „Pochodzenie polskiego języka literackiego” (Wrocław 1956, s. 242–336), a także później (w skróconej postaci) w języku francuskim (1963). Istotne uzupełnienie, z uwzględnieniem warunków społecznych rozwoju i funkcjonowania języka, stanowi obszerny artykuł syntetyczny pt. *Tło społeczne rozwoju polskiego języka literackiego* („Z dziejów powstawania języków narodowych i literackich”, Warszawa 1956, s. 37–96).

Sprawy podziału formalno-funkcjonalnego szesnastowiecznej polszczyzny dotyczy artykuł pt. *Z różnic języka potocznego i literackiego w XVI wieku* („Odrodzenie w Polsce. Historia języka”, Cz. 2, pod red. M. R. Mayenowej i Z. Klemensiewicza, Warszawa 1962, s. 195–232). Zwrócono tu uwagę na rzecz bardzo ważną z punktu widzenia metodologii językoznawstwa, mianowicie na to, że „badanie różnic językowych [i] stylistycznych między poszczególnymi utworami oraz między prozą i wierszem, czy między poszczególnymi autorami jest możliwe dopiero po sporządzeniu pełnych katalogów słownikowych i gramatycznych z badanych tekstów”.

Dalsze badania nad genezą i rozwojem języka ogólnopolskiego i zróżnicowaniem regionalnym polskiego języka etnicznego w przeszłości dają nowe, interesujące wyniki. Ukazują się takie publikacje, jak np: *Właściwości językowe wielkopolskiego rękopisu*

Marcina z Miedzerzecza z 1428 r. („*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*”, Warszawa 1957, s. 122–138). Profesor stwierdza (s. 138), że „rękopis Marcina z Miedzerzecza jest niewątpliwie ważnym źródłem do poznania dialektu wielkopolskiego z 1428 r., zwłaszcza dla historii samogłosek nosowych jest to zabytek ogromnego znaczenia”.

Tego nurtu badawczego dotyczą m.in. prace na temat rozwoju akcentu w staropolszczyźnie.

Cennym przyczynkiem do badań nad powstawaniem kategorii męskoosobowości w języku ogólnopolskim jest artykuł pt. *Uwagi o gen. -acc. pl. męskich form osobowych w XVI wieku* („*Język Polski*” XLI, 1961, z. 4, s. 288–295).

Opublikował też Profesor wiele innych artykułów o tematyce historycznojęzykowej. Szczególnie wartościowym składnikiem twórczości naukowej Profesora w zakresie historii języka polskiego są prace (monografie, syntezy) dotyczące polszczyzny XVI w., zwłaszcza zaś tworzywa językowego utworów Mikołaja Reja. Trzeba tu podkreślić, że prof. Władysław Kuraszkiewicz jest najwybitniejszym znawcą języka tego pisarza.

Ważne dla poznania rozwoju polszczyzny XVI w. są głębokie studia nad materiałem językowym zawartym w *Słowniku łacińsko-polskim* Jana Mączyńskiego. W związku z nimi powstała taka praca, jak np. *Formy dualis w Leksykonie Mączyńskiego z 1564 r.* („*Studien zu Literatur und Kultur in Osteuropa. Bausteine zur Geschichte der Literatur bei den Slaven*”, nr 18, Köln 1983, s. 153–157) i wiele innych.

Integralną częścią szerokich badań historycznojęzykowych Profesora są studia onomastyczne. Ich wyniki zostały przedstawione w takiej publikacji, jak np. *Nazwiska na -owic w Warszawie XV–XVI wieku* („*Język Polski*” XXXI, z. 1, 1951, s. 23–29) i w innych.

Zasługą prof. Władysława Kuraszkiewicza jest opracowanie nowatorskiej na gruncie polskim metody ilościowej, dotyczącej badań bogactwa słownikowego różnych tekstów, w szczególności zaś słownictwa utworów literackich. Wiąże się to ściśle z przeprowadzanymi przez Profesora badaniami historycznojęzykowymi, w tym głównie ze studiami nad językiem polskim XVI w., a także z zakrojonymi na szeroką skalę badaniami leksykologicznymi i leksykograficznymi. Opracowanie wspomnianej metody stanowi przełom w opisie i wartościowaniu zasobu słownikowego różnych tekstów. Mamy w tym wypadku konsekwencję przyjęcia przez prof. Władysława Kuraszkiewicza już wcześniej dyrektywy metodologicznej, że do badań językoznawczych pożyteczne jest wprowadzanie m.in. myślenia ilościowego, że ściślejsze wnioski z analizy językowej można wyprowadzać wtedy, gdy znane są nam pod względem jakościowym, ale też i ilościowym wszystkie elementy danego tekstu.

Podstawową problematykę związaną ze wspomnianą metodą ilościową zawiera napisany wspólnie z matematykiem prof. J. Łukaszewiczem artykuł pt. *Ilość różnych wyrazów w zależności od długości tekstu* („*Pamiętnik Literacki*” XLII, z. 1, Warszawa-Wrocław 1951, s. 168–182). Przedstawiono tu m.in. sposób badania zależności między liczbą różnych wyrazów w tekście a jego długością. Omawianą metodę ilościową jako uściślenie opisu jakościowego szeroko stosuje prof. Władysław Kuraszkiewicz m.in. w obszernym studium pt. *Szkice o języku Mikołaja Reja*

(„Odrodzenie w Polsce”, t. III, „Historia języka”, cz. 1, pod red. M. R. Mayenowej i Z. Klemensiewicza, Warszawa 1960, s. 113–360). Rozszerza Profesor informacje i perspektywy badawcze dotyczące interesującej nas metody kwantytatywnej w publikacji pt. *Statystyczne badanie słownictwa polskich tekstów XVI wieku* („Z polskich studiów slawistycznych”, Prace językoznawcze i etnograficzne na IV Międzynarodowy Kongres Slawistów w Moskwie 1958, Warszawa 1958, s. 240–257). Doskonaleniem tej metody i rozszerzeniem jej na badania utworów literackich z innych okresów zajmuje się Profesor w publikacji pt. *Obfitość słownictwa w kilku dużych tekstach polskich* „*Postylla*”, „*Wizerunek*”, „*Worek Judaszów*”, „*Pan Tadeusz*”, „*Beniowski*”, „*Lalka*”, „*Popioły*”, „*Kwiaty polskie*” („*Studia Polonistyczne*” I, Poznań 1973, s. 45–63). Dalsze wyniki ilościowych badań słownictwa wybranych utworów artystycznych zostały przedstawione w artykule pt. *Częstotliwość wyrazów w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza i w „Wizerunku” Mikołaja Reja* („*Studia Polonistyczne*” II, Poznań 1975, s. 71–95). Jeden z ważniejszych wniosków jest następujący: „» *Wizerunek* « jest o 27% dłuższy od » *Pana Tadeusza* «, ale zawiera o 32% haseł mniej niż » *Pan Tadeusz* «. » *Wizerunek* « ma również dużo niższy współczynnik *K* obfitości słownictwa 23,0 wobec » *Pana Tadeusza* « 36,9” (s. 77). Polepszenie wyników tego rodzaju badań uzależnione jest, według Autora, od uwzględnienia semantyki i funkcji składniowych haseł, a to z kolei uzależnione jest od opracowania pełnych słowników dużych tekstów i słowników autorskich (s. 94). Do tej serii prac należą też *Uwagi o statystyce w „Słowniku” (Słownik polszczyzny XVI wieku, t. 1, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. XIV–XXV).*

Z prac z zakresu leksykografii polskiej wymienić należy przykładowo artykuł pt. *Sposób opracowania indeksów wyrazowych* („Z badań nad literaturą staropolską. Program i postulaty”, Kraków 1952, s. 88–90), a także książkę Profesora umożliwiającą lepsze wykorzystanie materiału, który jest zawarty w szesnastowiecznym *Słowniku* Jana Mączyńskiego: „*Wyrazy polskie w Słowniku łacińsko-polskim* Jana Mączyńskiego” (Część pierwsza A-O, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962. Część druga P-Z, z opisem bibliograficznym Władysława Korotaja, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963). Profesor Władysław Kuraszkiewicz jest poza tym autorem lub współautorem innych wartościowych prac leksykologicznych i leksykograficznych dotyczących *Słownika* J. Mączyńskiego, „*Wizerunku*” M. Reja i autorem pracy syntetycznej pt. *Słowniki w Polsce XVI wieku* („*Fragen der polnischen Kultur im XVI Jahrhundert*”, Band I, Giessen 1980, s. 83–109).

Znaczący jest również wkład prof. Władysława Kuraszkiewicza do synchronicznej dialektologii polskiej. Na szczególną uwagę zasługuje pionierska praca pt. *Przegląd gwar województwa lubelskiego (z mapą)* („*Monografia statystyczno-gospodarcza województwa lubelskiego*”, t. I, Lublin 1931, s. 275–324). Jest to publikacja podstawowa dla badań dialektologicznych tamtego regionu (jest tu m.in. podział gwar lubelskich), dla ujęć syntetycznych w zakresie dialektologii polskiej i stosunków dialektalnych polsko-ukraińskich.

Przeprowadzał prof. Władysław Kuraszkiewicz także – choć w mniejszym zakresie – badania nad niektórymi zjawiskami współczesnego języka ogólnopolskiego. Sięgał często i w takich wypadkach do przeszłości języka polskiego.

pogłębiając tym samym swoje wywody, dając im większą moc dowodową. W tym kontekście trzeba zaznaczyć, że z wielu względów specjalne miejsce w twórczości naukowej Profesora zajmuje cenne studium, dokument swego czasu, publikacja pt. „Język polski w obozie koncentracyjnym” (Lublin 1947).

Badania sławistyczne prof. Władysława Kuraszkiewicza zostały zapoczątkowane studiami nad połabszczyzną. Wyniki tych studiów przedstawiono w takich artykułach, jak: *Etymologie połabskie* („Slavia Occidentalis”, t. 8, Poznań 1929, s. 223 – 225), *Zamykające zgłoskę j i v w języku połabskim*, (tamże, s. 58 – 70) i *Polabskie samogłoski nosowe* (tamże, t. 9, Poznań 1930, s. 316 – 343). Publikacje te są cennym elementem w dorobku naukowym Profesora.

Na szeroką skalę zaczął przeprowadzać prof. Władysław Kuraszkiewicz badania sławistyczne na materiale językowym ukraińskim, później białoruskim i rosyjskim. W tym nurcie badawczym szczególne miejsce zajmują badania filologiczne i językoznawcze bardzo ważnych dla historii języka ukraińskiego gramot halicko-wołyńskich z XIV i XV w. Najpierw ogłasza Profesor obszerny artykuł na ten temat: *Gramoty halicko-wołyńskie XIV–XV wieku. Studium filologiczne* („Byzantinoslavica” IV, nr 2, Praha 1932, s. 335 – 364), potem informację dotyczącą tych badań w „Sprawozdaniach Polskiej Akademii Umiejętności (1935). W roku 1934 publikuje pracę, która stanowi przełom w badaniach nad historią języka ukraińskiego. Chodzi tu o rozprawę habilitacyjną prof. Władysława Kuraszkiewicza, książkę pt. „Gramoty halicko-wołyńskie XIV – XV wieku. Studium językowe” (Kraków 1934). Są to źródła zlokalizowane i ściśle datowane. Praca zawiera gruntowną analizę językoznawczą pisowni tych gramot, fonetyki, fleksji i słownictwa. Jest to pod względem metodologicznym publikacja wzorowa.

W związku z badaniami gramot halicko-wołyńskich XIV – XV w. powstał interesujący pod względem metodologicznym artykuł na temat realizacji polskiego *e* długiego w owym czasie pt. *O wymowie polskiego e długiego w XIV–XV wieku* („Slavia Occidentalis”, t. 12, Poznań 1933, s. 264 – 271).

Jak już wspomniałem, przeprowadzane przez Profesora badania (historyczno-językowe i dialektologiczne) języków wschodniosłowiańskich nabrały od razu (podobnie zresztą jak badania historii języka polskiego) dużego rozmachu. Do centralnych problemów poruszanych w pracach związanych z tymi badaniami należą te, które dotyczą stosunków językowych w układzie trójstronnym: polsko-ukraińsko-białoruskim, sąsiedztwa ugrupowań dialektalnych trzech słowiańskich języków etnicznych: polskiego, ukraińskiego i białoruskiego i, co się z tym ściśle wiąże, występowania gwar lub dialektów przejściowych.

Istotną podstawę tego rodzaju badań stanowią bardzo obszerne materiały językowe zebrane przed wojną w czasie licznych wędrowek Profesora po rozległym terenie. Analiza bogatego materiału językowego pozwoliła prof. Władysławowi Kuraszkiewiczowi wyciągnąć wnioski, które w zasadniczy sposób zmieniły obraz wspomnianych trójstronnych stosunków językowych i rozszerzyły naszą wiedzę o wchodzących tu w grę ugrupowaniach dialektalnych w przeszłości i współcześnie.

W związku z tym powstały prace o charakterze analitycznym i syntetycznym dotyczące zasięgów geograficznych ważniejszych właściwości dialektałnych (takich, jak np. ukraiński proces dyspalatalizacji, który według Profesora „jest węzłowym zagadnieniem w ukraińskiej dialektologii”, ikawizm ukraiński, dyftongi ukraińskie i białoruskie i in.) i opracowania monograficzne lub szkice gwar poszczególnych wsi.

Wymienię tu przykładowo niektóre tylko prace. Rozpoczyna tę długą serię publikacji artykuł pt. *Z badań nad gwarami północno-maloruskimi (Z powodu prac W. Hancowa, O. Kuryłowej, St. Smal-Stockiego, I. Zilyńskiego)* („Rocznik Słowistyczny”, t. X, Kraków 1931, s. 175–209). Z tym związane są też takie prace dialektologiczne, jak np: *Szkic polonizującej się ruskiej gwary archaicznej w Dratowie pod Łęczną* („Slavia Occidentalis”, t. 18 (1939–1947), Poznań 1947, s. 139–152), także: *Mazurzenie w ruskiej gwarze pod Siemiatyczami* („Biuletyn PTJ”, X, Kraków 1950, s. 146–147) i inne. Do prac syntetycznych należy artykuł pt. *O związku gwar huculskich nad górnym Prutem i nad górną Cisą* („Sprawozdania i dyskusje III Zjazdu Naukowego Komisji Badań Ziem Wschodnich, poświęconego Karpatom i Polesiu w Warszawie 1938 roku”, Warszawa 1939, s. 139–146). Syntetyczny charakter mają również publikacje: *Najważniejsze zjawiska językowe ruskie w gwarach między Bugiem i Narwią* („Sprawozdania Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, II, Warszawa 1939, s. 32–46) i *Tendencje białoruskie i ukraińskie w gwarach okolic Puszczy Białowieskiej* („Acta Baltico-Slavica”, I, Białystok 1964, s. 247–257). Bardzo ważną syntezą wieloletnich badań Profesora jest praca pt. *Ukraińskie i białoruskie dyftongi i ich redukcje w gwarach od Sanu po Narew* („Z polskich studiów slawistycznych”, seria 5. Językoznawstwo. Prace na VIII Międzynarodowy Kongres Słowistów w Zagrzebiu 1978, Warszawa 1978, s. 73–79).

Badania historii języka rosyjskiego zaowocowały wieloma publikacjami. Najważniejsza z tego zakresu jest monumentalna praca pt. *Gramoty nowogrodzkie na brzoźowej korze* (zeszyt A, *Opracowanie językowe*; zeszyt B, *Fotografie i przerysy*, Warszawa 1957). „Nieoficjalna, prywatna treść i żywy potoczny język tych tekstów, tzw. gramot – pisze prof. Władysław Kuraszkiewicz – jest bardzo cennym świadectwem mówiącym o życiu, kulturze i języku mieszkańców Wielkiego Nowogrodu w XII–XVI wieku” (s. 9). Wyniki badań językoznawczych tych gramot są istotne dla historii języka rosyjskiego.

Syntetyczny charakter ma artykuł poświęcony centralnemu problemowi wzajemnego stosunku języków wschodniosłowiańskich pt. *Ugrupowanie języków wschodniosłowiańskich* („Biuletyn PTJ”, XIV, Wrocław-Kraków 1955, s. 94–102). Jest to ujęcie diachroniczne z uwzględnieniem także problematyki pozajęzykowej.

Z omawianym nurtem badawczym łączy się ściśle również problematyka onomastyczna. W związku z tym powstało wiele drobnych publikacji (jak np. o nazwach *Dniepr, Prypeć, Ruryk, Światosław* i in., zamieszczonych przeważnie w *Słowniku starożytności słowiańskich*).

Profesor Władysław Kuraszkiewicz jest autorem lub współautorem prac z zakresu dziejów językoznawstwa. Chodzi tu o takie publikacje, jak np. *Językoznawstwo polskie i słowiańskie na Uniwersytecie Poznańskim (1919–1969)* („Nauka w Wielkopolsce.

Przeszłość i terażniejszość”, pod red. G. Labudy, przy współudziale W. Jakóbczyka i S. Weymana, Poznań 1973, s. 499–540), *Uwagi o najstarszej gramatyce języka polskiego z 1568 roku* (Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nr 97–99 (1979–1981, wyd. w 1981), s. 3–7), napisana wspólnie z prof. R. Oleschem: *Vorwort* („Petrus Statorius, Poloniae grammatices institutio”, Cracoviae 1568, Nunc iterum edidit R. Olesch, „Slawistische Forschungen”, 26, Köln 1980, s. I–XXXIX). Do tej grupy prac Profesora trzeba też włączyć wiele publikacji dotyczących życia i działalności wybitnych językoznawców.

Szeroka działalność edytorska prof. Władysława Kuraszkiewicza, związana z jego badaniami historycznojęzykowymi, dała w wyniku prace wzorowe i bardzo pożyteczne dla dalszego rozwoju nauki. Wspólnie z prof. Konradem Górskim opracował i wydał prof. Władysław Kuraszkiewicz: 1) Grzegorza Pawła z Brzezin: „O różnicach terażniejszych” (Wrocław 1954), 2) tegoż: „O prawdziwej śmierci” (Wrocław 1954); razem z prof. Stefanem Wierczyńskim ze współudziałem Anieli Sławskiej opracował i wydał prof. Władysław Kuraszkiewicz „Polskie wierszowane legendy średniowieczne” (Wrocław-Warszawa-Kraków 1962); razem z prof. Konradem Górskim ze współudziałem Ireny Rostkowskiej, Leokadii Zdancewiczowej, Zofii Zierhofferowej i Jadwigi Klimaszewskiej opracował i wydał prof. Władysław Kuraszkiewicz „Postyllę” Mikołaja Reja (cz. I, *Opracowanie*, cz. II, *Wydanie fototypiczne* (Wrocław-Warszawa-Kraków 1965); razem z prof. Karolem Górskim ze współudziałem Zofii Rozanow i Tadeusza Dobrzeńckiego opracował i wydał prof. Władysław Kuraszkiewicz „Rozmyślania dominikańskie” (t. I, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965); razem z Heleną Kapelusz ze współudziałem Ireny Rostkowskiej, Elżbiety Sarnowskiej-Temeriusz i Bronisławy Zdrojewskiej opracował i wydał Profesor „Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego” Mikołaja Reja (cz. I, *Fototypia i transkrypcja tekstu*, cz. II, *Opracowania*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971). Jest też prof. Władysław Kuraszkiewicz poza tym współwydawcą innych wartościowych zabytków języka polskiego, a także dzieł Oskara Kolberga, w szczególności zaś tekstów dotyczących Rusi Czerwonej.

W tym kontekście należy wymienić opracowane wspólnie z K. Górskim, F. Peplowskim, S. Saskim, W. Taszyckim, S. Urbańczykiem, S. Wierczyńskim i J. Woronczakiem „Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt” (Przykłady oprac. J. Woronczak, Wrocław 1955).

Monumentalną wartość ma wydane przez prof. Władysława Kuraszkiewicza i prof. Adama Wolffa dzieło pt. „Zapiski i rotty polskie XV–XVI wieku z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej” (Kraków 1950). Jest to wydawnictwo nowoczesne i bardzo wartościowe. Zawiera źródła językowe, stanowiące bardzo ważną podstawę do badań ówczesnej odmiany potocznej języka polskiego. Słuszne jest zawarte na s. XXIV stwierdzenie, że omawiane wydawnictwo może być też pożyteczne „dla badaczy historii kultury, prawa i obyczajów polskich”.

Nieocenioną, monumentalną wartość ma także wydane przez prof. Władysława Kuraszkiewicza wspólnie z prof. Henrykiem Kowalewiczem pięciotomowe dzieło pt. „Wielkopolskie rotty sądowe XIV–XV wieku”, t. I, „Rotty poznańskie” (Poznań-Wrocław 1959); t. II, „Rotty pyzdurskie” (Warszawa-Poznań-Wrocław 1960); t. III,

„Roty kościańskie” (Wrocław-Warszawa-Kraków 1967); t. IV, „Roty kaliskie” (Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974); t. V, A. „Roty gnieźnieńskie”, B. „Roty konińskie” (Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981). W sumie wydali prof. H. Kowalewicz i prof. Władysław Kuraszkiewicz „około 6350 rot i zapisów polskich”. Roty te są dokładnie datowane i zlokalizowane. Pożytecznym zabiegiem metodologicznym wydawców było ułożenie omawianych tekstów według rąk pisarskich. W każdym tomie omówiono właściwości językowe pisarzy (podano charakterystykę językową i graficzną). Bardzo cenne jest zamieszczenie stosunkowo dużej liczby fotografii rot. Zostały te rot opracowane i wydane zgodnie z najnowszymi osiągnięciami edytorstwa, w sposób nowoczesny i wzorowy. Wydaniem tego monumentalnego dzieła uczczono tysiąclecie Państwa Polskiego. Zgromadzony w sumie nadzwyczaj bogaty (rot warszawskie i rot wielkopolskie) materiał językowy stanowi solidną podstawę źródłową także dla wielu przyszłych pokoleń badaczy staropolszczyzny (w tym szczególnie jej odmiany potocznej) i kultury staropolskiej.

Profesor Władysław Kuraszkiewicz jest również autorem wielu recenzji dotyczących publikacji o bardzo zróżnicowanej tematyce językoznawczej, różnych artykułów okolicznościowych, publikacji o charakterze popularnonaukowym i prac z zakresu dydaktyki języka polskiego w szkole i nauczania przedmiotów językoznawczych w szkołach wyższych; jest m.in. współautorem podręcznika pt. „Przegląd i charakterystyka języków słowiańskich” (Warszawa 1954), autorem książki o dużych walorach naukowych i dydaktycznych pt. „Zarys dialektologii wschodnio-słowiańskiej z wyborem tekstów gwarowych” (Warszawa 1954; zmienione i rozszerzone drugie wydanie ukazało się w 1963 r.), autorem podręcznika pt. „Podstawowe wiadomości z gramatyki historycznej języka polskiego z wyborem tekstów staropolskich do ćwiczeń” (Warszawa 1970, 1972 i wydanie w języku niemieckim 1981) oraz innych publikacji o charakterze dydaktycznym.

Wszystko to składa się na bardzo bogatą twórczość naukową prof. Władysława Kuraszkiewicza. Jego dorobek naukowy jest trwały. Jest on jednym z najwybitniejszych językoznawców polskich. Profesor Władysław Kuraszkiewicz wzbogacił naukę polską i światową szeregiem syntez z zakresu językoznawstwa polskiego i słowiańskiego, nowym naświetleniem wielu problemów językoznawczych, zebraniem i gruntownym opracowaniem bardzo obszernego materiału językowego.

Prace prof. Władysława Kuraszkiewicza są publikowane w języku polskim i w językach obcych, w czasopiśmie i wydawnictwach krajowych i zagranicznych.

Właściwa jest Profesorowi ogromna pasja badawcza. Jego działalność naukowa zyskała to, co się szczególnie liczy w życiu uczonego, mianowicie powszechne uznanie.

Profesor Władysław Kuraszkiewicz jest członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk, doktorem honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, profesorem honoris causa Uniwersytetu w Kolonii, członkiem lub członkiem honorowym wielu krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych.

O ROZWOJU POLSKIEGO AKCENTU

(WYKŁAD PUBLICZNY WYGŁOSZONY PODCZAS NAŁADANIA
TYTUŁU DOKTORA HONORIS CAUSA)

Akcent prasłowiański był na wyrazach wielosylabowych swobodny i ruchomy, miał charakter muzyczny, mógł spoczywać na sylabach długich lub krótkich. Te trzy właściwości prozodyczne prasłowiańskie: 1) swobodny akcent, 2) intonacje, 3) iloczasy – w różnym zakresie utrzymały się w obecnych językach słowiańskich. Najstarszy stan, tj. wszystkie trzy właściwości, zachowały języki: serbsko-chorwacki i słoweński, w najstarszej postaci gwary czakawskie na wybrzeżu i na wyspach Adriatyku. Swobodę i ruchomość akcentu zachowały języki wschodniosłowiańskie i bułgarski, ale zatraciły wcześniej intonacje i iloczasy, np. ros. *chod'it'* – *on ch'odit*, *nos'it'* – *w'ynosit'* – *prin'osim*. Podobny akcent swobodny ma także dialekt północnokaszubski.

Zachodniosłowiańskie języki zatraciły swobodę i ruchomość akcentu, zatraciły też intonacje, ale iloczasy wciąż utrzymuje się w językach czeskim i słowackim, długo utrzymywał się też w polskim i w obu językach łużyckich. Języki te ustabilizowały miejsce akcentu wyrazowego i to w dwojaki sposób: w języku polskim na sylabie przedostatniej, np. *słowi'ańskie jęz'yki w przesz'l'ości i ob'ecnie*. W językach: czeskim, słowackim i w obu łużyckich akcent ustalił się na sylabie początkowej, np. *sl'ovanské j'azyky v m'ínulosti a p'r'itomnosti*. Podobny inicjalny akcent ma dialekt podhalański i środkowokaszubski. Natomiast podobny do polskiego akcent mają niektóre dialekty czeskie (chodština, laština), wschodniosłowackie i niektóre dolnołużyckie, też południowokaszubskie.

Tadeusz Lehr-Splawiński w swych pracach o akcentuacji słowiańskiej zwrócił szczególną uwagę na geograficzny rozwój akcentu w gwarach kaszubskich¹. Sformułował znaną wśród slawistów hipotezę, że geograficzny układ akcentu kaszubskiego pokazuje jak w soczewce ogólnosłowiański rozwój miejsca akcentu w trzech stadiach: 1) stary akcent swobodny na północy (Wejherowo, Gdynia, Puck, Hel); 2) ustabilizowany akcent inicjalny środkowokaszubski (Kartuzy), 3) ustabilizowany akcent na sylabie przedostatniej południowokaszubski, jak polski (Kościerzyna). Między tymi

¹ T. Lehr-Splawiński, *Studia nad akcentem pomorskim*, „Materiały i Prace Komisji Językowej PAU”, t. V, Kraków 1913; tenże, *De la stabilisation de l'accent dans les langues slaves de l'ouest*, „Revue des Etudes Slaves”, II. Paris 1923.

stadiami są pasy gwar przejściowych. Ta hipoteza T. Lehra-Spławińskiego utrzymuje się w nauce do dziś, potwierdza się w nowym pięknym „Atlasie Kaszubszczyzny”.

Natomiast Bohuslav Havránek² sformułował pogląd odmienny, że czeski inicjalny akcent jest młodszy od polskiego, więc przeciwnie niż tłumaczył T. Lehr-Spławiński. Pogląd B. Havránka opiera się na fakcie, że archaiczne na ogół gwary zachodnio-czeskie, tzw. *ch'odština* (Pilzeń, Doudleby) mają w mowie starych ludzi akcent podobny do polskiego. Również taki akcent trafia się na Morawach i panuje w dialekcie laskim (Opawa). Sporadycznie bywa to i w języku słowackim, stale zaś w dialektach wschodniosłowackich. Pogląd Bohuslava Havránka podtrzymują Milan Romportl³ oraz Luděk Bachmann i Jarmila Bachmannová-Novotná⁴. Również Leonid Bułachowski⁵ nie przyjmuje pośredniego stadium akcentu inicjalnego w języku polskim. Badacze ci pomijają dowód T. Lehra-Spławińskiego o rozwoju akcentu kaszubskiego z geograficznego układu trzech podstawowych jego odmian. Nie wzięli też pod uwagę możliwości wpływu polskiego akcentu na gwary laskie (*l'aština*) i wschodniosłowackie. Natomiast z prac Zdzisława Stiebera wiadomo⁶, że inicjalny akcent podhalański nie jest wywołany wpływem słowackim, lecz jest polskim archaizmem, prawdopodobnie z czasów kolonizacji Podhala w XIV w. z dorzecza górnej Wisły. Nie rozpatrywali oni również materiałów filologicznych.

Pomijam tu rozwój akcentu w języku połabskim na końcowej sylabie oraz akcentu macedońskiego na trzeciej sylabie od końca wyrazu, bo wymaga to szerszych rozważań, ale postaram się wzmocnić hipotezę T. Lehra-Spławińskiego, mianowicie chcę pokazać różne ślady filologiczne i następstwa polskiego akcentu inicjalnego w zabytkach staropolskich.

Już Jan Rozwadowski⁷ wskazał filologiczny ślad najstarszego stadium akcentu swobodnego w najdawniejszych polskich zabytkach. Na przykład w „Bogurodzicy” mamy stare prasłowiańskie formy rozkaznika drugiej osoby z końcówką *-i* lub *-y* obok form bez tej końcówki, np. *spuść'i nam, zyszcz'y nam, dać racz'y* obok *napeln' myśli, slysz modlitwę, uslysz glosy*. Formy z końcowym *-i, -y* są w języku rosyjskim akcentowane: *spust'i, syszcz'i, racz'i*, formy zaś bez końcowego *-i* mają akcent rdzenny: *slysz, nap'oln', usl'ysz*. Więc w starej polszczyźnie rozkaznik zachował końcówkę *-i*, gdy była ona dawniej akcentowana, bez akcentu zaś końcowe *-i* odpadło: *spuść'i – slysz*. J. Rozwadowski wskazał podobne opozycje form rozkaznikowych w „Psalterzu” i w „Kazaniach staropolskich”, np. *chwal'i, puść'i, wchodz'i, milcz'y, naucz'y* itp., wobec

²B. Havránek, *Nářeči česká*, „Československá Vlastivěda” III. Praha 1935, s. 115, 154.

³M. Romportl, *K otázce ustálení západoslovanského přízvuku*, „Studie a Práce linguistické” I. Praha 1954, s. 73–80; tenże, *Zur Akzentstabilisierung in den westslawischen Sprachen*, „Zeitschrift für Slavistik” III – 1, Berlin 1958, s. 8–26.

⁴L. Bachmann, J. Bachmannová-Novotná, *K přízvuku na penultimě v severovýchodních Čechách*, „Studia z filologii polskiej i słowiańskiej”, t. XV, Warszawa 1976, s. 95–100.

⁵L. Bułachowski, „Akcentologičeskij kommentarij k polskomu jazyku”, Kijew 1950, s. 78; tenże, „Akcentologičeskij kommentarij k czeskomu jazyku”, Kijew 1953.

⁶Z. Stieber, *Problem jazykowej i etnicznej odrębności Podhala*, [w:] „Świat językowy Słowian”. Warszawa 1974, s. 393–406.

⁷J. Rozwadowski, „Historyczna fonetyka. Gramatyka języka polskiego PAU”, Kraków 1923, s. 71.

bądz, usłysz, wstań, wybaw, postaw itp. Wedle J. Rozwadowskiego mamy tu ślad dawniejszego, może z XII w., polskiego akcentu swobodnego, ponieważ mógł występować na końcówce albo na rdzeniu. To wyjaśnienie przyjął Jan Łoś⁸ i chyba wszyscy inni historycy języka polskiego.

Chciałbym wskazać podobne ślady filologiczne pierwszego stadium stabilizacji polskiego akcentu na sylabie początkowej w zabytkach XIV i XV w., co przypuszczał T. Lehr-Splawiński. Są to przykłady z redukcją samogłoski środkowej w trzysylabowym zestroju, co tłumaczą wpływem silnego akcentu inicjalnego.

1. Staropolskie nazwy osobowe mają w dokumentach XII–XV w. dwojaką postać: pełną lub skróconą, np. *Bogodan* – *Bogdan*, *Gościsław* – *Gosław*, *Kazimir* – *Każmir*, *Radosław* – *Radslaw*, *Raclaw*, *Skarbimir* – *Skarbmir*, *Skardmir*, (*Skalmierzycy*), *Więcesław* – *Więcslaw*, *Włodzisław* – *Wlocslaw* itp. Dokumenty z XII w. mają prawie zawsze formy pełne, trzysylabowe, natomiast zapisy z XIII–XV w. mają bardzo często formy skrócone dwusylabowe. Widać to wyraźnie w *Słowniku staropolskich nazw osobowych*⁹. Na przykład *Bogodan* 3 razy – *Bogdan* ca 60 r., *Gościsław* 10 r. – *Gosław* ca 100 r., *Krzesisław* 2 r. – *Krzesław* ca 60 r. Niektóre imiona nie są skracane, np. *Bolesław*, *Włodzimir*, *Borzysław*, inne skracają się tylko niekiedy, np. *Cieszmir* ca 20 r. – *Cieszmir* 6 r., *Bogusław* 70 r. – *Bosław*, *Bogław* 17 r., albo pełne i skrócone formy się równoważą, np. *Więcesław* 40 r. – *Więcslaw* 40 r. Pisarz kościański nr 17 w brulionowej rocie nr 604 z 1416 r. zapisał *Venczslaus*, ale w czystopisie poprawił na tradycyjną postać *Venczeslaus*. Imię króla Jagielly w dokumentach staroruskich zapisywane było w postaci łacińskiej z tradycją czeską *Владиславъ* w postaci ruskiej *Володиславъ*, albo w polskiej postaci codziennej *Влодиславъ* i *Влодславъ*. Te nazwy osobowe były w języku prasłowiańskim akcentowane na końcu, jak świadczy ich akcent rosyjski: *Kazim'ir*, *Radosł'aw*, *Wiaczesł'aw* itp. Widocznie taki akcent był też w języku polskim w XII w., więc wtedy zapisywano pełne formy tych imion i taka tradycja często się utrzymywała także później, jako oficjalna ich postać. Natomiast w XIII–XV w., szczególnie w mowie codziennej, te imiona uległy skróceniu do dwu sylab. Przy akcencie na sylabie końcowej w języku rosyjskim takie skrócenie nie zachodzi. Trzeba więc przyjąć, że w XIII–XIV w. akcent polski był nie na sylabie końcowej, ale został zmieniony i ustalił się na sylabie początkowej, więc nie na przedostatniej, bo właśnie przedostatnia, środkowa sylaba uległa wyrzutni, jak i w języku czeskim, np. *Vaclav* z prasłowiańskiego *Větjeslavъ*. Takie wyjaśnienie sugerował również Henri Grappin¹⁰.

2. Niektórzy pisarze staropolscy mają dwojaką postać spójników: *iże* – *iż*, *eże* – *eż*, *aże* – *aż*. Pełne formy występują przed wyrazem o samodzielnym akcencie, zaś skrócone przed enklityką, np. *iże dzieci*, *iże Wojciech*, *iże Anna*, ale *iżby Jura*, *iżbynie dal*, *iż-mu dal*, *iż-mu lajał* itp. u wielu pisarzy wielkopolskich. Podobnie *eże Michał*, *eże Bogdan* wobec *eż-jej rzekł*, *eż-zań Piotr ręczył* u pisarzy mazowieckich. W *Słowniku staropolskim* można to samo stwierdzić przy spójniku *aże*, np. *aże Paweł*, *aże musiał*, *aże*

⁸J. Łoś, „Gramatyka polska, I. Głosownia historyczna”, Lwów 1922, s. 13–17.

⁹*Słownik staropolskich nazw osobowych*, pod red. W. Taszyckiego, t. I–VI, Wrocław 1955–1981.

¹⁰H. Grappin, „Introduction phonétique à l'étude de la langue polonaise”, Paris 1944, s. 67.

w niebo wobec *aż-ci, aż-się, aż-jej, aż-nam* itp. Również *iże idzie tobie, ale iż-jeść, iż-są* w „Kazaniach świętokrzyskich”. Jeden z pisarzy zakroczymskich z 1434 r. podał nawet uwagę: *quia dicit eż jej sluga et debuit dicere eże jej sluga*. Skrócone formy z języka codziennego zwyciężyły w XVI w. powszechnie i np. Mikołaj Rej ma w licznych swoich dziełach prawie zawsze formy krótkie *iż, aż*. W tych enklitycznych połączeniach: *iż(e)-mu, eż(e)-by, aż(e)-ci* od początku był akcent na sylabie pierwszej, więc samogłoska środkowa po sylabie akcentowanej odpadała. Być może nawet zdarzało się to jeszcze w epoce akcentu swobodnego; taką możliwość pokazują niektóre gwary północno-kaszubskie z akcentem swobodnym.

3. Dobrym przykładem na omawiane tu zjawisko jest przymiotnik staropolski *wieliki*, dziś *wielki*. Duże teksty literackie, jak Kazania i Psalterze czy Biblia Zofii zachowują zwykle pełną formę *wieliki*; natomiast rotty przysięg sądowych pisane w codziennym języku mają zwykle skrócone *wielki*, tylko w nazwach jest *Wieliczka, Wielicki*, w terminie sądowym *wielikie roki*. W „Legendzie o świętym Aleksym” obie formy występują poparte rytmiką: *Ach krolu wieliki nasz, Wieliką mu falę dali, Stracili wieliki pieniądz* – ale obok tego: *A miał barzo wielki dwór, I zadal mu wielki trud, Silno wielka ciszczba była*. Niekiedy rytmika wymaga pełnej formy, choć zapisano skróconą: *Tu się wiel<i>ki dziw zstał, Wiel<i>kiemu temu panu*. W *Leksykonie* Jana Mączyńskiego z 1564 r. jest stale *wielki* lub *wielgi*. Rosyjska forma tego przymiotnika *wiel'ikij* wskazuje pierwotny akcent na sylabie *li*, wobec tego polskie i czeskie skrócenie i zatrata *i* środkowego do wymowy *wi'elki* zaszło dopiero po przesunięciu akcentu na początkową sylabę *wi'el(i)ki*. Podobnie chyba powstały skróty: *'al(i)bo, wi'el(i)ce, wsz'el(i)ki, k'al(i)żdy* itp.

4. Inne podobne przykłady, jak *pszen'lica, szklen'lica, gon'itwa, bo'isko, rozma'ity* itp. w staropolszczyźnie miały też postać krótką bez środkowej samogłoski *i*, która przecież pierwotnie była akcentowana. Na przykład w zapisce warszawskiej nr 1499 z 1479 r. *pszeńca*, w *Leksykonie* Jana Mączyńskiego *gonitwa* 3 r. wobec *gonitwa* 5 r. Do zaniku środkowego *i* mogło tu dojść dopiero po przesunięciu akcentu na sylabę początkową, naturalnie w mowie potocznej, szybkiej. W języku literackim czeskim zwykle jest *velký*, ale też *veliký* «zbyt duży», *velice, velikost, velikonoc*, utrzymują się też pełne postacie: *pšenice, sklenice*.

5. Podobnie tłumaczymy też skrócenia w liczebnikach od 11 do 19. Prasłowiańska pełna forma zestawienia *tr'i na deset'e* miała pierwotnie dwa akcenty: na początku i na końcu tego zestroju, jak świadczy akcent rosyjski w odmianie liczebnika: *deśat'i, deśat'ju*. Więc dopiero po przesunięciu akcentu na początkową sylabę wyrazu skracala się samogłoska środkowa *d'eś(ę)té* z czego staropolskie *dzi'eście*. To jest właśnie archaiczny i wyjątkowy zapis w „Kazaniach świętokrzyskich” *trzi na dzi'eście*. Dalsze cofnięcie akcentu inicjalnego na przyimek *n'a-dzieście* spowodowało dalszy skrót samogłoski środkowej *n'a-dź(e)ście*, z czego dzisiejsze *(trzy)-n'aście*. W rotach przysięg z początku XV w. występuje też liczebnik *pięć-nadzieście* jako termin sądowy «poena L», więc jeszcze z akcentem: *pięć na-dzi'eście*, ale już ze zmienionym znaczeniem «50», bo zwykły liczebnik 15 brzmiał już po dalszym skróceniu *pięć n'adz(e)ście* i *pięćn'aście* lub *piętn'aście, piętn'aście*.

6. W podobny sposób możemy wyjaśnić zbiorowe formy liczebnikowe w dopełniaczu: *dwojga, trojga*. Pierwotnie były to formy z fleksją dwojaką: *dwoja* oraz *dwojłego*, stąd powstała forma *dwojłega*. Akcent rosyjski *dwo'ich, tro'ich* świadczy, że w polszczyźnie doszło do cofnięcia akcentu na sylabę początkową *dw'oje*ga i skrót samogłoski środkowej *dw'oje*ga. Wedle *dwojga, trojga* mamy też *pięciorga, sześciorga* itd. Wszystkie te formy są poświadczane w rotach sądowych, np. *dwojega nadzie koni* (Kościan nr 686 z 1418 r.).

7. Przy akcencie inicjalnym zwykle w zestrojach wyróżnia się przyimek lub przeczenie, np. na Podhalu: *K'aśka p'ytala 'o-mirt n'a-vóneg l'ã-umartyj, n'e-uxovãs, 'o-zbujniku, 'od-Zákopanego, sk'ond-inónt, sp'od-bżyskuf, v'e-młyńe, d'o-masta, p'o-drugax, n'a-vasego, n'e-čekavy, z'e-służby* itp.¹¹ Podobnie po czesku: *d'okonce, d'opoledne, d'o-Prahy, n'ehezký, n'emilý, d'o-pěti hodin, d'o-divadla, n'a-cestu, n'ádvoři, n'aposled, n'e-mohu* itp. Tak było również w starej polszczyźnie, stąd mamy: *prz'ed-tem, ni'e-mam, ni'e-daj-mu, n'a-noc, ni'e-pisz tego, ni'e-bój-sie*, również *n'a-wsi, z'e-wsi, n'a-dwór, n'a-zad, w'e-śnie, w'e-dwóch n'a-głos, d'o-snu, z'a-drzwi, d'o-dna* itp. Po rosyjsku utrzymuje się tu akcent pierwotny, np. *nie-b'oj-śa nie-sp'i, nie-d'aj-Boh, ja nie-d'am, so-mn'oj, na-dw'or, wo-sń'e* itp.

8. Skróceniem samogłoski poakcentowej niekońcowej tłumaczymy również zmianę dawnego *a* długiego na *á* krótkie w wyrażeniu *ni'e masz* «non est». Zwykle w gwarach i w staropolszczyźnie formy *nie masz, nie ma* mają *a* ścieśnione, tylko zleksykalizowane wyrażenie *nie-má-że* «non est», stąd *nie-masz*, ma zawsze *a* jasne, dawne krótkie. Mamy tu również trzysylabowy zestrój z akcentem na pierwszej sylabie, więc środkowe *a* się skróciło, chociaż nie znikło.

9. Formy rozkaznikowe: *daj-że, dajmy, dajcie* mają powszechnie *a* ścieśnione, które pochodzi z dawnego *a* długiego. Formy te po przeczeniu w utworach Mikołaja Reja zwykle mają *á* jasne. Na przykład w „Postylli”: *nie-dáj-sie, nie-dáj-że* 21 razy, *nie-dájmy* 6 r., *nie-dájcie* 1 r. Jest to niewątpliwie stare skrócenie z XIV w., mianowicie w zespole trzysylabowym, przy akcencie inicjalnym, gdy jeszcze żywa była kategoria iloczasu. Rozwinięte po przeczeniu rozkaznikowe formy z krótkim *a* mogły później niekiedy wystąpić osobno bez przeczenia, np. w *Leksykonie* J. Mączyńskiego *dájżeć, dáj-mi, dáj-sie* 4 r. przy normalnym *daj, daj-że*.

10. Tendencję do skracania środkowej poakcentowej sylaby mamy też w kilku współczesnych wyrazach, np. *uniw'ers(y)tet, wog(ó)le, ok'ol(i)ca, prz'ez(y)dent, n'auka*. W gwarach śląskich i małopolskich trafiają się częściej, np. *pocz(e)kaj, z'acz(e)kaj, skal(e)czyć, mat(u)sia, piech(o)ty iść, ch'au(u)pa, dzi'au(u)cha, dziou(u)cha* itp. Forma *p'ocz*kaj jest też w „Wizerunku” Mikołaja Reja: *Rzecz mu potym anjol: „Jeszcze pocz*kaj *mało”* 131v/25.

Dalszy rozwój staropolskiego akcentu inicjalnego, tj. jego przesunięcie z początkowej sylaby zestroju na przedostatnią w XV–XVI w., można tłumaczyć zgodnie z Haliną Turską¹² jako zmianę siły między akcentem głównym i pobocznym. Przy

¹¹ K. Nitsch, „Wybór polskich tekstów gwarowych”, Lwów 1929, s. 52; tenże, *W sprawie polskiego akcentu inicjalnego*, „Sprawozdania PAU”, 1938, s. 319–321.

¹² H. Turska, *Zagadnienie miejsca akcentu w języku polskim*, „Pamiętnik Literacki”, t. XLI, z. 2, Wrocław 1950, s. 434–468.

głównym akcencie inicjalnym występuje zwykle poboczny akcent na sylabie przedostatniej zestroju, tak jest np. w języku czeskim, w gwarach podhalańskich. W dzisiejszym języku polskim przy głównym akcencie na sylabie przedostatniej występuje akcent poboczny na początkowej sylabie zestroju, co wyraźnie słychać, gdy się mówi z pewną emfazą, jako akcent nastrojowy, np. *s'ocjalist'yczny*, *p'o-przyjaci'ełsku*, *p'owychodz'ili*, *ni'eodpowi'edni*, *d'o-Zakopan'ego* itp. Szczególnie gdy wyliczamy wyrazy różniące się właśnie początkową sylabą, które koniec mają podobny, np. *widzialem: S'obieski'ego, M'alinowski'ego, Wr'óblewski'ego, M'asłowski'ego, P'omorski'ego* itp. Podobnie przy zwykłym wyliczaniu w przemówieniach, np. *kupiłem: k'artofle, 'ogórki, b'uraki, p'omidory, s'elery* itp. – nawracamy do akcentu inicjalnego.

Być może podobne, ale odwrotne przesunięcie siły akcentu głównego z początkowej sylaby na miejsce akcentu pobocznego na sylabie przedostatniej zaszło również w niektórych starych dialektach czeskich i słowackich. Przecież w dialektach archaicznych szerzą się również swoiste nowotwory. Podobna tendencja jest też notowana w niektórych dialektach dolnołużyckich¹³.

W najnowszej pięknej pracy o akcencie polskim od XVI w. Zuzanna Topolińska¹⁴ stwierdza, że był on już wówczas akcentem głównym na sylabie przedostatniej, ale długo jeszcze miał charakter zestrojowy, o czym świadczą częste rymy typu: *w czasie – podob'a-sie, 'osie – stał'o-sie*, albo wyrażenia typu: *i chciał'abym i boję-się*, albo zrosty, np. *Wielk 'anoc, Biał 'ystok*. Widocznie taki akcent rozwinął się z dawniejszego pobocznego zestrojowego akcentu przy głównym akcencie inicjalnym zestrojowym. Już jednak w XIX-XX w. zestrojowy akcent na przedostatniej sylabie ustabilizował się jako akcent wyrazowy, więc dziś mówimy: *st'ało-się, chci'ała-bym, b'oję-się, Cz'arny-Staw*. Właśnie z powodu zrastania się enklityki z wyrazem głównym powstały nowe akcenty na trzeciej sylabie od końca wyrazu, np. *chci'alabym, chci'eliśmy*, nawet w trybie warunkowym na czwartej sylabie od końca wyrazu, np. *chci'elibyśmy, p'oszlibyście*. W gwarach tu i ówdzie utrzymuje się jeszcze wymowa: *ch'odzilem, m'ówilem*. W liczebnikach trzyma się *k'ilkaset, cz't'erysta, 'osiemset*, ale znów obecnie szerzy się nowa tendencja do uogólnienia penultimy: *chodził'iliśmy, chcielib'yśmy, kilk'aset, osi'emset, trzeb'aby* itp.

Akcent na trzeciej sylabie od końca wyróżnia niektóre wyrazy obcego pochodzenia, np. *pol'ityka, m'uzyka, m'edycy, rom'antycy*, wyjątkowo nawet niektóre wyrazy polskie, np. *ok'olica, 'ogólem, szcz'egóły*. Takie akcentowanie często jest wyraźnie niepoprawne, np. *g'abinet, atm'osfera, f'ascykuł, f'araon, zagr'anica*. Taka tendencja jest widoczna też w przejmowanych nazwiskach, np. *madame B'ovary, Talleyrand, Pi'etrowa, Kuzni'ecowa* itp., zamiast *Bovar'y, Talleyr'and, Pietr'owa, Kuzniec'owa*¹⁵.

¹³Z. Stieber, *Problem pochodzenia dialektów wschodniosłowackich*, [w:] „Świat językowy Słowian”, Warszawa 1974, s. 197; J. Stanislav, „Dejiny jazyka slovenského I”, Bratislava 1956, s. 579; L. W. Szczerba, „Wostocznołużyckoje narieczje”, Pietierburg 1915, § 54.

¹⁴Z. Topolińska, „Z historii akcentu polskiego od wieku XVI do dziś”, Wrocław 1961.

¹⁵W. Doroszewski, *O akcencie we współczesnym inteligentkim języku polskim*, [w:] „Sprawozdania z posiedzeń Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, t. IV, Warszawa 1952, s. 64–74; tenże, „Podstawy gramatyki polskiej”, Warszawa 1963, s. 115–124.

To są już jednak zjawiska współczesnej normatywności języka i stoją poza problematyką ogólnej genezy polskiego akcentu: od swobodnego jeszcze w XIII w., poprzez inicjalny w XIV w. do odrębnego polskiego akcentu od końca XV w. do dziś na sylabie przedostatniej¹⁶.

¹⁶ W. Kuraszkiewicz, *Ślady akcentu inicjalnego w staropolszczyźnie*, [w:] „*Studia linguistica in honorem Thaddei Lehr-Splawiński*”, Kraków 1963, s. 369 – 376; tenże, *O skracaniu polskich form liczebnikowych typu dwanaście, dwojga*, „*Rozprawy Komisji Językowej. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe*”, t. VI, Wrocław 1966, s. 85 – 88; tenże, *Historia imienia Władysław*, „*Zeszyty Naukowe WSP w Szczecinie. Prace Wydziału Humanistycznego*”, nr 11, Szczecin 1982, s. 237 – 256.

EWANGELIARZ KANONIKÓW REGULARNYCH W KRAKOWIE Z OKOŁO 1420 R. (UWAGI WSTĘPNE) *

W artykule tym chcemy przypomnieć tekst, który jego odkrywca – prof. Jan Janów – umieścił bardzo wysoko w hierarchii zabytków staropolskich, uznając go za szczątek najdawniejszego ewangeliarza polskiego i lokując powstanie jego pierwowzoru przynajmniej w okresie „Kazań świętokrzyskich”¹. Mimo tak wysokiej oceny zabytek ten nie wszedł właściwie w obieg naukowy historii polszczyzny. Próżno szukać o nim choćby wzmianki w podstawowych kompendiach dziejów języka polskiego i w „Bibliografii literatury polskiej » Nowy Korbut «”, która skrupulatnie odnotowuje wszystkie inne, nawet najdrobniejsze zachowane fragmenty staropolskich przekładów ewangelii. Nie udało się nam również (przynajmniej dotychczas) natknąć na wzmiankę lub omówienie tego zabytku w studiach szczegółowych poświęconych biblijnemu nurtowi piśmiennictwa staropolskiego². Jedynie Stanisław Rospond dwukrotnie za J. Janowem wzmiankuje o istnieniu tego „Ewangeliarza” w kontekście rozważań nad „Psałterzem floriańskim”³. *Słownik staropolski* wykorzystuje przytoczone w referacie J. Janowa fragmenty tego tekstu, eliminując jednak słowa i formy gramatyczne wyraźnie czeskie. Jest to więc właściwie jedyna forma obecności tego zabytku w nauce.

Przyczyny takiego stanu rzeczy są zapewne następujące: poza urywkowymi przytoczeniami w referacie J. Janowa tekst ten nie doczekał się naukowego wydania w całości, które z kolei mogłoby być podstawą szczegółowego studium historyczno-językowego i filologicznego. Prawdopodobnie prof. J. Janów, w którego biografii naukowej badania nad staropolskim biblijnym dorobkiem translatorskim stanowią ważny nurt, zamierzał wydać ten tekst, ale zamiaru tego nie pozwoliła zrealizować jego przedwczesna śmierć w 1952 r. Tylko zaś wydanie całości pozwoliłoby zweryfikować

*Artykuł ten jest nieco rozszerzoną wersją komunikatu wygłoszonego na posiedzeniu Komitetu Językoznawstwa PAN w Poznaniu w dniu 14 marca 1985 r.

¹J. Janów, *Najstarsze szczątki ewangeliarza polskiego*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU w Krakowie za rok 1950”, nr 2, Kraków 1951, s. 40–44.

²Nie wzmiankuje o nim nawet podstawowa monografia M. Kossowskiej, „Biblia w języku polskim”, t. 1–2, Poznań 1968–1969.

³S. Rospond, *Najnowsze badania co do genezy „Psałterza floriańskiego”*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 5 (1965), s. 269; tenże, *Augustianie w Kłodzku w trosce o literaturę psalterzową*, „Kwartalnik Opolski”, R. 27 (1981), nr 1, s. 85.

hipotezę J. Janowa, iż jest to rzeczywiście szczątek najdawniejszego ewangeliarza polskiego. Faktem jest jednak również, że zabytek ten przechowywany w Bibliotece Klasztoru Kanoników Regularnych Laterańskich w Krakowie nie był dostępny dla innych badaczy, bowiem nie było go w Bibliotece na miejscu wskazanym sygnaturą – nr 933. Dopiero odrobina szczęścia pozwoliła nam go odnaleźć w tej Bibliotece w innym miejscu⁴.

Tekst zaś, mimo że trudno jest zaakceptować zasadniczą tezę J. Janowa, zasługuje na wydanie i analizę historyczno-językową i bibliologiczną. Motywów uzasadniających jest kilka. Po pierwsze, kodeks zawierający 107 kazań z cyklów de tempore, de sanctis i in Quadragesima, z których 8 jest poprzedzonych obficie glosowanymi ewangeliami (tak że niektóre tworzą niemal ciągly tekst)⁵, powstał w skryptorium kanoników regularnych laterańskich w Krakowie lub w Kłodzku w przedziale czasowym między końcem XIV w. a prawdopodobnie rokiem 1420. Stanowi więc naturalny kontekst dla „Psałterza floriańskiego” i „Karty medycznej”, potwierdzający, iż w tym właśnie miejscu translacje biblijne nie były rzeczą przypadkową⁶. Już z tego choćby względu kodeks ów jest wart uwagi.

Po drugie, jest to wśród znanych fragmentów przekładów ewangelii z okresu do końca XV w. fragment najobszerniejszy, bo liczący około 2200 wyrazów. Objętością ustępuje jedynie „Zespołowi ewangelijnemu Biblioteki Zamoyskich”, który jednak datowany jest na koniec XV w. lub początek XVI w.⁷

Po trzecie, pomnaża on zespół zabytków, który można określić jako teksty należące do historii dwóch języków – polskiego i czeskiego, zabytków pisanych językiem mieszanym polsko-czeskim, jak *Cantilena inhonesta* w kodeksie Mikołaja z Koźła, wrocławska „Skarga umierającego”, „Legenda o św. Dorocie”, „Pieśń o królu Zygmuncie Luksemburczyku” czy drukowane w 1475 r. modlitwy codzienne⁸. Trzeba powiedzieć, że określenie „zabytki pisane językiem mieszanym polsko-czeskim” ma tutaj charakter umowny, bowiem kwestia precyzyjnego ustalenia ich statusu językowego jak dotąd w historii polszczyzny nie doczekała się właściwie dokładniejszego

⁴Serdecznie dziękujemy ks. Franciszkowi Grabiszewskiemu za życzliwe wypożyczenie nam tego kodeksu dla celów edytorskich.

⁵Są to kazania poprzedzone następującymi ewangeliami: Luc. 21, 25 – 27; Luc. 2, 42 – 52; Luc. 8, 4 – 15; Ioann. 8, 46 – 59; Marc. 11, 1 – 3; Marc. 16, 1 – 7; Luc. 24, 13 – 35; Ioann. 16, 5 – 15; Ioann. 15, 26 – 27; Ioann. 16, 1 – 4; Ioann. 3, 16 – 21; Matth. 5, 20 – 24; Ioann. 18, 1 – 40; Ioann. 19, 1 – 42.

⁶Oprócz „Psałterza floriańskiego”, „Psalterium trilinguae”, „Karty medycznej” oraz „Ewangeliarza ze skryptorium kanoników regularnych laterańskich” wyszedł również zaginiony dziś piętnastowieczny rękopis „Epistoły o rządzeniu czeladnym św. Bernarda” (zob. F. Kluczycki, *Epistola S. Bernarda o chowaniu czeladzi*, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego AU”, t. 1 (1874), s. XXXVII – XLVIII).

⁷Por. zestawienie tych fragmentów w „Bibliografii literatury polskiej »Nowy Korbut«”, t. 1, Warszawa 1963, s. 181 – 182. Zob. też I. Kwilecka, *O swobodnych średniowiecznych przekładach biblijnych. (Na przykładzie tłumaczeń francuskich, czeskich i polskich)*, „Język Polski”, R. 58 (1978), s. 87 – 98 oraz teje Najstarszy przekład polski perykopy ewangelicznej na dzień Bożego Narodzenia, „Tygodnik Powszechny” 1973, nr 52 (chodzi o perykopę zapisaną w „Kazaniach gnieźnieńskich” w kazaniu siódmym, Luc. 2, 1 – 14).

⁸Zob. S. Rospond, „Dzieje polszczyzny śląskiej”, Katowice 1959 oraz M. Walter, „Śląskie polonica rękopiśmienne w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu”, cz. II, Wrocław 1977, s. 25 – 27.

rozpatrzenia. W każdym razie Stefan Vrtel-Wierczyński i Władysław Kuraszkiewicz, wydawcy „Legendy o św. Dorocie”, określają, iż tekst ten – pochodzący mniej więcej z tego okresu, co „Ewangeliarz” – „jest wyłożony w języku mieszanym polsko-czeskim” i „jest interesujący zarówno dla historii języka polskiego, jak i czeskiego”⁹. Również w tej grupie zabytków „Ewangeliarz” jest tekstem najobszerniejszym.

Ponieważ sądzimy, że zasadnicze twierdzenie J. Janowa winno być zweryfikowane, chcemy krótko przypomnieć jego najistotniejsze ustalenia. Według J. Janowa zabytek należy datować na lata dwudzieste XV w. i to stwierdzenie nie budzi zastrzeżeń. Potwierdza go bowiem przeprowadzona przez nas analiza znaków wodnych papieru¹⁰ oraz występujące na przedniej wyklejce okładki i na tylnej karcie ochronnej rękopisu daty: 1419, 1420, 1429, których J. Janów nie wymienia. Daty te musiały być wpisane do już gotowego oprawionego kodeksu, a zatem najprawdopodobniej lokalizują one w czasie powstanie kodeksu. Zamiar glosowania ewangelii pisarz podjął w trakcie sporządzania rękopisu, o czym świadczy podwójna interlinia między łacińskimi wierszami ewangelii, w które wpisane zostały interesujące nas glosy polsko-czeskie oraz wielokrotnie liczniejsze od nich glosy łacińskie. Autorstwa kazań łacińskich jak dotąd nie udało się ustalić. Z zapiski współczesnej czasowi powstania kodeksu (na przedniej pergaminowej karcie ochronnej) wynikałoby, że są one dziełem Mikołaja z Liry, co już zakwestionował J. Janów. Skrupulatne zestawienie incipitów kazań z fundamentalnym dziełem Johanna Schneyera¹¹ również wykluczyło autorstwo Mikołaja z Liry, ale nie ujawniło też żadnego innego autora kazań. Być może dalsze poszukiwania w dorobku łacińskiego kaznodziejstwa średniowiecznego pozwolą na ich identyfikację.

Sprzeciw budzi jednak zasadnicza teza J. Janowa, iż „wersję polską, która idzie nad tekstem łacińskim (niestety z przerwami) dopisał zapewne – jak wskazują bohemizmy – duchowny czeski, który korzystał z jakiegoś archaicznego przekładu polskiego. Sąd ten znajduje poparcie po pierwsze wprost w poprawkach odpisu [...], a po drugie – w zbyt częstych omyłkach tekstu, zwłaszcza gdy nie mają odpowiednika w starszych wersjach czeskich”¹². Jest to dosyć zawiła konstrukcja genezy glos w „Ewangeliarzu kanoników regularnych”. Wynikałoby z niej bowiem, że są one transpozycją archaicznego tekstu polskiego na młodszą wersję polską, a nie nieudolnym przekładem na język czeski, gdyż J. Janów pisze „wersja polska, która idzie nad tekstem łacińskim”. Liczne zaś bohemizmy wynikły stąd, że wersję polską dopisał duchowny czeski, który zapewne nie opanował dobrze języka polskiego, ale posługiwał się jednocześnie jakąś

⁹S. Vrtel-Wierczyński, W. Kuraszkiewicz, „Polskie wierszowane legendy średniowieczne”, Wrocław 1962, Biblioteka Pisarzy Polskich, seria A, nr 2, s. 177.

¹⁰W rękopisie występuje pięć znaków wodnych (dzwon, miecz, głowa wołu w dwóch wariantach i głowa murzyna), wszystkie należą do wczesnych – spotykane są na papierach z XIV w. i z pierwszej ćwierci XV w., wyrabianych głównie w papierniach włoskich (zob. C. M. Briquet, „Les filigranes”, 2 ed., Leipzig 1923, nry: 3959, 3960, 3970, 3981, 5104, 5125, 14 784 – 14 786, 14 790, 14 792, 15 601).

¹¹J. B. Schneyer, „Repertorium der lateinischen Sermones des Mittelalters für die Zeit von 1150 – 1350”, vol. 1 – 8, Münster 1969 – 1978; „Beiträge zur Geschichte der Philos. und Theol. des Mittelalters”, vol. 43, fasc. 1 – 8.

¹²J. Janów, *op. cit.*, s. 41.

wersją czeską, o czym świadczyłyby – jak stwierdza Janów – zbyt częste omyłki tekstu, „zwłaszcza gdy nie mają odpowiedników w starszych wersjach czeskich”.

Założeniu takiemu podporządkował J. Janów dalszy tok wywodów. Poszukuje więc cech archaicznych zwłaszcza w pisowni zabytku, które uzasadniałyby jego tezę, że glosy te są współczesne przynajmniej „Kazaniom świętokrzyskim”. Zalicza do nich zapisywanie głoski *k* przez *c* lub rzadziej przez *ch*, zapisywanie głoski *z* przez literę *z*, np. w formach *miezy* (stp. *miedzy*), zapisywanie głoski *ź* przez *d*, czy też brak oznaczania miękkości spółgłosek miękkich, jak pisze, „osobliwie przy wargowych”. Te rzekomo archaiczne cechy pisowni można stosunkowo łatwo zakwestionować. Pisownia głoski *k* przez *c*, jakkolwiek powszechna w „Kazaniach świętokrzyskich”, nie jest w początkowych 2–3 dziesięcioleciach XV w. czymś zupełnie wyjątkowym. Zapisy takie spotykamy w „Wokabularzu trydenckim”, „Kazaniach gnieźnieńskich”, również w polsko-czeskiej, „Legendzie o św. Dorocie” z około 1420 r., sporadycznie w innych jeszcze tekstach współczesnych „Ewangeliarzowi”, zresztą w samym „Ewangeliarzu” są rzadkie, bo zdecydowanie przeważa pisownia przez *k* (np. *cu gorze*, *cu grobw*, *nectore*, *wczincu* «ku gorze, ku grobu, niektore, uczynku» ale *krolewstwa*, *vpokorze*, *kupylŷ*, *kazdy*, *biskupowi* itp. «krolewstwa, w pokorze, kupili, każdy, biskupowi» itp.).

Pozostałe rzekomo archaiczne cechy pisowni, a więc zapisywanie *z* przez *z* i *ź* przez *d* są po prostu bohemizmami, czego Janów nie chciał dostrzec. W całym „Ewangeliarzu” powszechne są formy typu *mezi* «miedzy», *mnozi* «mnodzy», *sluze* «słudze» itp. Jedynie około 15% zapisów ma tu polski grafem *dz*, np. *na drodze*, *medzy sobŷ*. Przy tak silnych wpływach czeskich jest to zjawisko zrozumiałe. Jeszcze wyraźniej ten wpływ zaznacza się przy zapisywaniu *ź* przez *d* (w wymowie *d* miękkie). Pisarz „Ewangeliarza” niemal bezwyjątkowo użył tutaj czeskiej grafii, np. *powedeli* «powiedzieli», *bŷde* «będzie», *odew* «odziew», *prawdŷe* «prawdzie» itp. Trudno więc przypuszczać, by modernizując, jak chce J. Janów, starszy polski tekst, prawie bez wyjątku zachował jego archaiczną pisownię przez *d* dla oznaczenia *ź*. Są to po prostu czechizmy świadczące o tym, iż, prawdę mówiąc, tekst jest ortograficznie i gramatycznie bardziej czeski niż polski.

O bohemizmach w „Ewangeliarzu” J. Janów zaledwie wzmiankuje, chociaż wiele ich można spotkać nawet w przytoczonych przez niego urywkach tekstu. Przypisał je tylko (w zdaniu, które już wyżej cytowaliśmy) owemu czeskiemu duchownemu, który korzystał z jakiegoś archaicznego ewangeliarza polskiego, nic nie mówiąc ani o ich zasięgu w tekście, ani o intensywności ich występowania. Tymczasem, odkładając szczegóły do osobnej analizy, możemy tu ogólnie stwierdzić, iż tekst ten w większości realizuje czeskie, a nie polskie cechy fonetyczne i niektóre morfologiczne. Oto na przykład około 60% nosówek zapisywanych jest zgodnie z ich kontynuantami czeskimi przez *u*, rzadziej *a* (np. *o mudroŷci* «o mądrości», *zwuku* «zwięku», *wvazali* «uwiązali», *patek* «piątek», *na zemŷ dobru* «na ziemię dobrą», *zastup* «zastęp» itp.). Polskie nosówki zapisywane są przez *ŷ*, np. *gymŷ* «imię», *w zemŷ* «w ziemię», *na gorŷ* «na górę» *ŷŷd* «sąd», *bŷdŷ* «będę» itp.

Nad polskimi realizacjami psł. grup **tort*, **tołt*, np. w wyrazach *glos*, *zagroda*, *droga*, *głowa*, zdecydowanie przeważają ich czeskie kontynuanty w postaci form typu:

mrak, kral, zagrada, drahyimi, wratna dziewczka (por. pol. *mrok, krol, zagroda, drogimi, wrotna dziewczka*). Zdarzają się nawet charakterystyczne hybrydy: *ruchem zlatoglowowým odeli gego*, ale *odew zlatohlawowýj*. W sumie tylko około 20% tych grup realizowanych jest na sposób polski.

Podobna sytuacja jest w zakresie sonantycznego *r* i *l*. „Ewangeliarz” jest chyba jedynym tekstem z nurtu polsko-czeskiego, w którym zapisywane są sonanse, w tym w wyrazach tak pospolitych w języku polskim, jak *serce, śmierć, pełny, martwy, wierzch* (por. w *šrdzi, šmrczi, šwrchu, mrtwa, napnilo*). Charakterystyczne są kontynuanty np. rdzenia *mly-*. Obok czeskiej realizacji *mluwil, mluvis* itp. mamy tutaj i staropolskie *mołwić* i nowsze *mować*. W sumie zdecydowanie przeważają zapisy z czeskimi sonansami.

O czeskim przejściu gloski *z* w *z* wspominaliśmy już wyżej, ale do tego wyliczenia możemy dodać jeszcze szereg innych cech czeskich. Liczne są przegłosy *'a* \geq *'e* oraz *'u* \geq *'i*, zwłaszcza w dopełniaczu liczby pojedynczej, np.: *pokušenyě, kazane, occze, krize, obýczegie, zgewena, pochodnemi, lide* itp. (por. pol. *pokuszenia, kazania, oćca, krzyża, obyczaja, zjawiona, pochodniami, ludzie* itp.). Liczne są wreszcie przykłady braku polskich przegłosów *'e* \geq *'o* oraz *'ě* \geq *'a* w formach typu: *newesty, celo, šeštra, metali, zrazen, wywedl* itp. (por. pol. *niewiasty, ciało, siostra, miotali, z(d)radzon, wywioldl* itp.) obok form z przeprowadzonym przegłosem: *šwat, balym, neuašti* itp. «*świat, białym, niewiasty*» itp.

Bohemizmem graficznym lub fonetycznym są stosunkowo częste zapisy polskiej grupy *śc* przez czeskie *st* typu: *tešt, welebnošti, powýšest, pušt'ici* itp. (por. pol. *teść, wielebności, (po)wieść, puścić* itp.) obok *košci, pušcil, štarošči, pošnališce* «*kości, puścił, starości, poznaliście*» itp. Wypadki oznaczania miękkości spółgłosek w pozycji przed samogłoską są rzadkie, np.: *šemyě, w zemyš, na niego, po trzýech* itp. (*siemię, w ziemię, na niego, po trzech* itp.). Przeczenie *nie* ani razu nie zostało zapisane z zaznaczeniem miękkości *n*.

Czeską, a nie polską cechą graficzną są także zapisy typu *diewka, na šwiecie, powiešt, šod'ienim* itp. (por. pol. *dziewka, na świecie, powieść, z odzienim* itp.). Chodzi tu bowiem – jak stwierdza Zdzisław Stieber¹³ – o powszechny w rękopisach czeskich z końca XIV i z początku XV w. (stosowany również przez Jana Husa) dwuliterowy sposób zapisywania długiego i krótkiego dźwięku *ě*. Nie jest to więc polski sposób oznaczania miękkości spółgłosek w pozycji przed samogłoską. Częste jest także czeskie *pro-* na miejscu polskiego *prze-* w formach typu *protoz, proštrach, propušcim* itp.

Jedynie w wypadku czeskiej wymiany *g* \geq *h* przeważają zdecydowanie realizacje polskie nad czeskimi. W *Ewangeliarzu* spotykamy tylko około 20–25% form typu *druhemu, z toho, ohnem, tehdy, zahroda, boh* itp. (por. pol. *drugiemu, z tego, ogniem, tegdy, zagroda, Bóg* itp.).

Z czeską ortografią tych czasów (o czym J. Janów także nie wspomina) można wiązać próbę zastosowania w „Ewangeliarzu” diakrytycznego wyróżnienia spółgłosek

¹³Zob. T. Lehr-Splawiński, Z. Stieber, „Gramatyka historyczna języka czeskiego”, cz. I, Warszawa 1957, s. 34, 65, 70.

szumiących oraz niektórych miękkich przez użycie apostrofu nad literą lub z boku litery, np.: *ćlowieku*, *złocínce*, *rékl*, *kříkli*, *t'ie* (= *cie*), *prot'i*, *špochodniemi* itp. Co prawda w niektórych polskich tekstach współczesnych „Ewangeliarzowi” występują również próby wyróżnień diakrytycznych¹⁴, ale sposób stosowany przez naszego pisarza dobrze koresponduje z diakrytyką husowską¹⁵.

Do tego wyliczenia różnorodnych ważniejszych cech czeskich (i ich polskich odpowiedników) można dorzucić jeszcze pewne bohemizmy morfologiczne, jak liczne formy aorystyczne i imperfektywne (częste też w „Legendzie o św. Dorocie”), np.: *dawachu* «dabant», *poznachu* «cognoverunt», *bieše* «erat», *milowaše* «diligebat», *pozegna* «benedixit» itp. Czeskie aorysty i imperfekta obsługują jeszcze około 30% form nazywających czynność przeszłą, około 70% form jest konstrukcją czasu złożonego przeszłego (np. *wýdal gest* «vidit», *ne pošnališce* «non cognovistis», *przýšlý šó* «veniunt», *šmý pošnaly* «cognovimus», *radowal šó gest* «exultavit», *bicowal* «flagellavit» itp.).

Echem czeskiej odmiany zaimkowo-przymiotnikowej są również w paradygmacie twar-dotematowym formy typu: *gednogo*, *gednomu*, *na togo*, itp. (por. pol. *jednego*, *jednemu*, *na tego* itp.).

Interesująca jest także wyłączość form typu *falyš* «glorificat», *faala* «gloria», co pośrednio potwierdza południowopolską proveniencję tekstu, ale nie rozgranicza Śląska od Małopolski¹⁶. Inne cechy dialektyczne wskutek dużego stopnia szeszczenia tekstu tak wyraźnie się nie ujawniły.

Z powyższych informacji wynika, że proporcje między polskim a czeskim żywiołem językowym wskazują na przewagę form czeskich, co jednak nie oznacza, że jest to tekst czysto czeski. Jest to bowiem rzeczywiście zabytek mieszany językowo, z tym wszakże, że natężenie cech czeskich jest w nim większe niż nawet w „Legendzie o św. Dorocie”. Sądzymy też, że w świetle tych danych bardziej prawdopodobne jest przypuszczenie, iż jest to po prostu niekonsekwentna polonizacja, połowiczna translacja tekstu czeskiego, niż, jak chce Janów, modernizacja polskiego archetypu ewangeliarzowego (z równoczesnym jego silnym szeszczeniem). Idąc za myślą J. Janowa należałoby raczej określić „Ewangeliarz kanoników regularnych” jako połowiczny przekład z języka polskiego na czeski, co wobec znanych ogólnie silnych oddziaływań czeskich na średniowieczne piśmiennictwo polskie wydaje się tezą mało prawdopodobną.

Hybrydalny charakter języka „Ewangeliarza” nasuwa pytanie o sposób powstania tego tekstu; czy jest to luźny, niejako brudnopisowy, dorywczy, nieudolny przekład (wykonany przez człowieka, który albo nie opanował języka polskiego, albo czeskiego), czy też ma on oparcie w jakiejś rzeczywiście istniejącej czeskiej wersji ewangeliarza.

¹⁴Zob. M. Karaś, *Urywek staropolskiego modlitewnika*, „Język Polski” 1965, s. 102 – 107; W. R. Rzepka, W. Wydra, *Nota do dziejów ortografii staropolskiej*, „Slavia Occidentalis”, t. 31 (1974), s. 107 – 118.

¹⁵Por. J. Schröpfer, „Hussens Traktat »Orthographia Bohemica« . Die Herkunft des diakritischen Systems in der Schreibung slavischer Sprachen und die älteste zusammenhängende Beschreibung slavischer Laute”, „Slavistische Studienbücher”, t. 4, Wiesbaden 1968.

¹⁶S. Urbańczyk, *Dwie śląskie cechy dialektyczne: wymowa ty i końcówka miejsc. l. mn. -och*, „Język Polski”, R. 29 (1949), s. 170 – 173.

Pisarz kodeksu od początku miał zamiar glosowania ewangelii. Świadczy o tym podwójna interlinia między rządkami tekstu łacińskiego ewangelii, którą wykorzystał w dwojaki sposób. Wpisał w niektórych miejscach obfite komentarze łacińskie, a nieraz (równolegle) również glosy polsko-czeskie. A zatem glosy te były od początku zamierzone, nie są bowiem typowymi glosami interlinearnymi (jak w wielu innych glosowanych tekstach kazań). Właściwą odpowiedzią na to pytanie byłoby wskazanie czeskiej podstawy „Ewangeliarza kanoników regularnych”. W tej chwili nie możemy jej wskazać, wymaga to bowiem żmudnego skolacjonowania naszego zabytku z licznymi ewangeliarzami czeskimi.

Wydawca „Ewangeliarza”, podobnie jak zresztą wydawcy innych polsko-czeskich tekstów, ma do rozstrzygnięcia jeszcze jeden problem. Czy hybrydalny charakter języka tych tekstów jest tylko formą ich „istnienia na papierze”, czy też odzwierciedla ich hybrydalną realizację foniczną. Przyjmując pierwsze założenie, wydawca ma prawo ograniczyć się do udostępnienia tekstu tylko w transliteracji, przyjmując drugie, powinien również podać jego wersję transkrybowaną. Edytorzy „Legendy o św. Dorocie”, pieśni w kodeksie Mikołaja z Koźła czy wrocławskiej wersji „Skargi umierającego”, sporządzając transkrypcję, przyjęli niejako milcząco, iż były one również realizowane fonicznie w taki hybrydalny sposób. W „Ewangeliarzu” spotykamy jednak i takie czeskie właściwości fonetyczne (jak np. sonanse), których nie przekazał żaden inny tego typu tekst. Skłonni jesteśmy zatem przypuszczać, że ewentualna transkrypcja byłaby hipotezą obciążoną tak dużym marginesem dowolności, iż mijałoby to się z ogólnymi założeniami tej formy udostępniania tekstu.

Komunikat ten jest oczywiście relacją ze wstępnego etapu badań, zmierzających przede wszystkim do edytorskiego udostępnienia tekstu. Sądzymy, że te nawet z konieczności ogólne uwagi o miejscu i znaczeniu tego zabytku w staropolskim piśmiennictwie nurtu biblijnego oraz nurtu językowego polsko-czeskiego, nawet po zaprzeczeniu tezie jego odkrywcy, wskazują jednak, że postulat, którym J. Janów zakończył swój artykuł, jest nadal aktualny. Napisał on bowiem: „wydobycie i dokładne opracowanie zabytków tego rodzaju jest kwestią pilną i dla dziejów języka niezmiernie ważną”.

O ZASOBIE I FUNKCJI ZAPOŻYCZEŃ WŁOSKICH W „BRÜHLU” JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

Do zainteresowania się sprawą zasobu i funkcji zapożyczeń włoskich w „Brühlu” J. I. Kraszewskiego skłoniła mnie informacja podana przez Marię Zarębinę w pracy „Wyrazy obce w » Panu Tadeuszu «” (Wrocław 1977, s. 108) mówiąca o tym, że w powieści tej italianizmy zajmują wyjątkowo wysokie miejsce w hierarchii zapożyczeń ułożonych według źródeł.

W wykorzystanych przez autorkę tekstach udział zapożyczeń z tego języka nie przekraczał zwykle 2–7% wyrazów pochodzenia obcego. Italianizmy znajdowały się więc dopiero na 5–7 miejscu w hierarchii zapożyczeń, po latynizmach, germanizmach, galicyzmach i greczyzmach, a nawet niekiedy po orientalizmach i rutenizmach. Jedynie w „Brühlu” J. I. Kraszewskiego zasób italianizmów był na tyle duży (15% wyrazów pochodzenia obcego, że pozwalał włączyć je do zapożyczeń, najczęściej używanych przez autora, tuż po latynizmach i galicyzmach (por. tabela)¹.

Udział zapożyczeń z różnych źródeł w języku badanych utworów

Rodzaj zapożyczeń	„Brühl”	„Hrabina Cosel”	„Pan Tadeusz”	„Pigularz”	Wspomnienia	Listy
Latynizmy	35%	32%	35%	43%	53%	48%
Galicyzmy	20%	17%	13%	20%	9%	12%
Italianizmy	15%	7,4%	4%	3%	2,2%	4%
Grecyzmy	12%	15%	10%	16%	10%	17%
Germanizmy	10%	25%	23%	14%	26%	5%
Orientalizmy	1%	2%	4,5%	1%	3,5%	1%
Rutenizmy	–	0,9%	8%	–	2,9%	–

¹ Przytoczone dane pochodzą z pracy M. Zarębinę „Wyrazy obce w » Panu Tadeuszu «” (Wrocław 1977, s. 107–108). Autorka wykorzystała w niej następujące teksty: „Brühl” i „Hrabina Cosel” J. I. Kraszewskiego, „Pan Tadeusz” A. Mickiewicza, „Pigularz” W. Gąsiorowskiego, „Wspomnienia dzieciństwa” F. Mickiewicza (napisane przez brata poety w Wielkopolsce w roku 1835) oraz jeden z tomików „Listów do pani Z.” (*Wspomnienia z teraźniejszości*, 1961, wyd. 1962) K. Brandysa. W zestawionej przeze mnie tabeli skorygowana została jedynie liczba latynizmów występujących w „Listach do pani Z.” K. Brandysa zgodnie z obliczeniami K. Kordeckiej (latynizmów jest w wymienionym tekście 48%, a nie jak podaje M. Zarębina 56%, *op. cit.*, s. 105, 107). Nieścisłość ta wynika prawdopodobnie z tego, że autorka opracowania (M. Zarębina) zapożyczenia z greki przez medium łacińskie zaliczyła w „Listach” do grupy latynizmów, natomiast w innych badanych tekstach do greczyzmów. Dla uniknięcia tej niekonsekwencji trzeba było

Fakt ten jako nietypowy i zaskakujący domagał się objaśnienia. W jakim celu użył J. I. Kraszewski aż tylu italianizmów w powieści, jakie rodzaje wyrazów zapożyczonych zastosował, czy wprowadzenie ich było rzeczywiście uzasadnione i konieczne?

Według obliczeń A. Przybylskiej, z których korzystała M. Zarębina (*op. cit.*, s. 104), długość tekstu „Brühla” wynosi 84 400 wyrazów, wielkość słownika w przybliżeniu 9300 haseł; w tym 851 haseł to zapożyczenia użyte w tekście 2983 razy. Jeżeli zapożyczenia włoskie stanowią w powieści J. I. Kraszewskiego 15% ogólnej liczby wyrazów pochodzenia obcego, to jest ich w słowniku prawdopodobnie około 120–130. Tyle informacji uzyskać można z pracy M. Zarębiny.

Chcąc odpowiedzieć na pytanie, jaką rolę odgrywają w powieści J. I. Kraszewskiego italianizmy, trzeba wpieryw sprawdzić, jakie wyrazy do nich należą, w jakich partiach utworu jest ich najwięcej (narracja, dialogi) i jaka jest częstość użycia badanych wyrazów.

Otóż z poczynionych przeze mnie obserwacji wynika, że pojawiające się w „Brühlu” wyrazy pochodzenia włoskiego można podzielić najogólniej na dwie grupy. Do pierwszej z nich zaliczyłabym cytaty, czyli wyrazy obce nie przyswojone, oraz tzw. przytoczenia. Pojawiają się one w powieści głównie w dialogach w formie pojedynczych wyrazów obcych, zwrotów kilkuwyrazowych, a czasem nawet przybierają postać pełnych zdań włoskich.

Aby wyjaśnić ich funkcję, trzeba przypomnieć, gdzie i kiedy toczy się akcja utworu. Otóż zasadnicza część powieści J. I. Kraszewskiego rozgrywa się na dworze saskim w Dreźnie w ostatnich latach życia Augusta II i w pierwszych latach panowania jego syna, Augusta III, mniej więcej między rokiem 1730 a 1738. Jeżeli uwzględnimy także rodzaj wstępu wprowadzającego we właściwą fabułę i fragment końcowy zamykający utwór, to granice te można byłoby rozszerzyć na lata 1722–1756, a więc na pierwszą połowę wieku XVIII.

Tematem powieści jest walka klik dworskich o wpływ na króla, a tym samym o władzę w państwie, i konflikt, do jakiego dochodzi na tym tle między dwoma głównymi bohaterami utworu – Henrykiem Brühlem i Aleksandrem Józefem Sułkowskim.

Obraz dworu królewskiego i panujących na nim stosunków kreśli J. I. Kraszewski na podstawie współczesnych sobie opracowań historycznych, ogłoszonych drukiem pamiętników i utworów ludzi ówczesnej epoki. W poszukiwaniu wiarygodnych źródeł pisarz dotarł nawet do prywatnej korespondencji Henryka Brühla².

klasyfikację ujednoczyć, włączając zapożyczenia pośrednie z języka greckiego występujące w „Listach” K. Brandysa do grupy grecozizmów, tak jak zrobiła to M. Zarębina w wypadku pozostałych utworów. Uzupełniając powyższe informacje, można podać, jaki jest udział obu typów zapożyczeń greckich w analizowanych tekstach, a więc: grecozizmów bezpośrednich wystąpiło w „Panu Tadeuszu” 4,5%, pośrednich (przez łacinę) 5,5%, razem 10%; we „Wspomnieniach” – bezpośrednich 1,2%, pośrednich 8,5%, razem też około 10%; w „Listach” – bezpośrednich 8,49% i pośrednich 8,15%, czyli w przybliżeniu 17%, do czego doliczyć by jeszcze można według M. Zarębiny 9% internacjonalizmów, które ostatecznie też są grecozizmami. W pozostałych utworach brak rozróżnienia obu grup zapożyczeń greckich.

² Pracę ułatwiła mi niewątpliwie bliskość archiwów i bibliotek, w których mógł znaleźć materiały do historii „Brühla”. Od roku 1863 autor przebywał bowiem w Dreźnie, wydalony z kraju przez rząd carski za udział w wypadkach poprzedzających powstanie styczniowe. Pobyt J. I. Kraszewskiego w Saksonii miał

Jeżeli chodzi o wpływy włoskie na dworze obu Augustów, to słyszymy o nich w powieści wielokrotnie. Według relacji narratora, protesty szlachty przeciw uciskowi i despotycznym rządóm kolejnych władców Saksonii doprowadziły do tego, że dwór zaludnił się obcymi: „Włosi, Francuzi, Holendrzy, Duńczycy, Prusacy, Bawarowie powyrastali na dworze, a szlachta saska poszła robić pieniądze dla króla na roli” (t. I, s. 83)³.

Środowisko włoskie w Dreźnie składa się w powieści głównie z artystów sprowadzonych przez króla z Włoch. Należeli do nich śpiewacy operowi (Faustyna Bordoni, Teresa Albuzzi Todeschi, Angelo Monticelli i in.). Drugą grupę tworzą księża włoscy (padre Guarini, padre Salerno), którzy otaczają młodego Augusta III po przyjęciu przez niego wiary katolickiej. Szczególną rolę odgrywa tu zwłaszcza spowiednik króla i powiernik królowej, jezuita ojciec Guarini.

Zgodnie z narracyjną informacją August III i całe jego najbliższe otoczenie obok francuskiego chętnie posługuje się na co dzień językiem włoskim. Czytelnik dowiaduje się o tym z powieści wielokrotnie, np. „*Chi lo sa?* – odparł [Brühl – przyp. M. B.] tym językiem, który obok francuskiego był niemal dworu mową, bo się już wówczas powoli włoska kolonia zwiększała w Dreźnie” (t. I, s. 27); „Przyszedł mu [Sulkowskiemu – przyp. M. B.] znać na myśl i pater Guarini, i jego włoskie przysłowia, i język tak na dworze używany, bo począł od włoskiego: – *Si riscontrano gli uomini, e non le montagne*” (t. II, s. 184).

Poza tym w tekście „Brühla” często pojawiają się wzmianki, że rozmowa prowadzona była w języku włoskim, nawet wówczas, gdy dialogi przytaczane są po polsku, np. „W przejściu spotkał go [Brühla – przyp. M. B.] mnich zakapturzony. Uczuł się pochwyconym za rękę. – Jeżeli chciałeś być niepoznanym – odezwał się po włosku – toś się wcale nieosobliwie zamaskował” (t. I, s. 78); „Kwadranś upływał, królewicz odmienił pytanie i wołał go [Sulkowskiego – przyp. M. B.] po imieniu, po włosku, pieszcząco” (t. I, s. 88); „A! to wy? Był to Hasse, z imienia mąż Faustyny. – Tak – rzekł obojętnie Niemiec czystą i piękną włoszczyzną” (t. I, s. 104); „Guariniemu daleko więcej było wolno pomimo urzędowego smutku, wiedział, iż trocha roztargnienia będzie pożądaną; przybrał więc minę niemal wesołą i przysiadł na niskim tabureciku przy królewiczu; patrząc mu w oczy mówił po włosku i z żywością Włocha” (t. I, s. 125–126); „Watzdorf w przedpokoju spytał lokaja o panią i otrzymał odpowiedź, że jest w domu. Mógł się tego domyślić po głośnej rozmowie, na sposób włoski i w języku włoskim prowadzonej, która aż do przedpokoju dochodziła” (t. I, s. 188); „Królewicz aż wstał z krzesła szukając oczyma o Guariniego, który z powagą wielką zawołał, dając znak do budki, po włosku, aby wyniesiono pierwszą nagrodę” (t. II, s. 15); „Jakoż w miarę jak się sypały włoskie żarty i przycinki, królewicz zdawał się

decydujące znaczenie dla wyboru tematu do całego cyklu utworów związanych z historią panowania w Polsce dynastii saskiej. Od roku 1871 powstawały jedna po drugiej powieści z czasów saskich. Do najwybitniejszych osiągnięć należy tzw. trylogia saska, w skład której wchodzi: „Hrabina Cosel” (1874), „Brühl” (1875) i „Z siedmioletniej wojny” (1876). Wyróżniają się one wśród innych powieści J. I. Kraszewskiego swym poziomem artystycznym.

³Cytaty pochodzą z wydania: J. I. Kraszewski, „Brühl”, t. I–II, Warszawa 1952.

zapominać o doznanej przykrości i dobrodusznie znowu mu się uśmiechał” (t. II, s. 23 – 24); „Po włosku zapytał go [Beppa – *przyp. M. B.*] obracając się przybyły, czy Teresa w domu, i odebrał obojętną odpowiedź potwierdzającą” (t. II, s. 82); „Odpowiedziała mu [Brühlowi Teresa Albuzzi – *przyp. M. B.*] skinieniem głowy. Rozmowa toczyła się po włosku” (t. II, s. 83); „Na wschodach słychać było głos i rozmowę włoską z Beppem” (t. II, s. 88); „Niech Wasza Eksceleńcja trochę każe ludziom ustąpić albo pozwoli mi mówić po włosku; potrzebuję poufale, choćbym zginać miała, mówić z wami” [Faustyna Bordoni do Sułkowskiego – *przyp. M. B.*, t. II, s. 91]⁴.

Aby uprawdopodobnić sytuację dialogu prowadzonego w języku włoskim, autor wprowadza do niego pojedyncze wyrazy i zwroty włoskie, a czasem nawet proste zdania wypowiedziane przez rozmówców w tym języku, np. *addio* (II, 19), *carissimo* (I, 190), *celestia* (I, 44), *ecco* (I, 44), *favorisca* (I, 43), *fermate* (II, 91), *ingrato* (I, 101), *meraviglia* (II, 50), *pace* (II, 55), *un poverino* (I, 189)⁵, *poverina* (II, 89), *prete* (I, 189), *sentite* (II, 49), *signora* (I, 108), *signore* (I, 108), *taci* (I, 105), *tavola* (II, 46), *un assassino! un traditore! una spia* (I, 189), *piano, piano, pianissimo* (II, 35), *troppo mitologico* (II, 45), *diavolo incarnato* (II, 47), *poca roba* (II, 106), *il divino Sassone* (I, 188), *va bene* (II, 56), *siete un birbante! Taci, basta* (II, 47), *signore! come sta? va bene?* (I, 68), *chi lo sa?* (I, 27, 104, 105), *e vero* (II, 105), *addio, signor conte* (II, 94), *evviva il re* (I, 92), *il re e morto* (I, 103), *signora, non è vero* (I, 101), *non si va sono* (I, 79), *sono un forestiero* (I, 78), *cavaliere nero* (I, 77), *non abbiate paura* (I, 72), *a rivedersi, carissimo... a rivedersi* (I, 68), *furioso! diavolo! furioso* (I, 188), *e una diva* (I, 128), *carissimo, perdona* (I, 190), *amor, quel che piace* (II, 141), *a, che bello* (II, 141), *cader dalla padella nella brage* (II, 55), *e un fanatico per la musica, e fanatico per la Faustina* (I, 105).

W tekście utworu wygląda to mniej więcej tak:

„I uśmiechał się poczciwy *Padre*, a że lubił włoskie ludowe pogadanki, dodał:

– *Duro con duro non fan mai muro*. (Twardy z twardym muru nie zlepi). Sułkowski bywa *duro*, waćpan powinienes być mięciuchny i giętki. *Ma piano, piano!*” (t. II, s. 35)⁶.

⁴ Często po informacji narratora, że rozmowa prowadzona jest w języku włoskim, autor podaje ją w całości w polskiej wersji językowej lub ogranicza się jedynie do przytaczania w języku włoskim krótkich zdań, zwrotów osobowych itp. Unika w ten sposób kłopotliwych dla czytelnika tłumaczeń dużych fragmentów tekstu.

⁵ Włoski wyraz *un poverino* «biedaczek» w innym kontekście został przez J. I. Kraszewskiego spolszczony i przybrał polską końcówkę narzędnika liczby pojedynczej rodzaju męskiego -em: „Raz jeszcze ośmielam się prosić Waszej Eksceleńcji za tym poverinem” (t. I, s. 191). Podobnie polską formę odmiany ma wyraz *innamorati* «zakochani» użyty przez narratora w następującym kontekście: „Młody, dziwnie piękny, z włosami czarnymi, długimi, spadającymi na ramiona, przeznaczonym się zdawał na rolę *innamorati*, na bogów i kochanków” (t. I, s. 100), oraz rzadko stosowane w polszczyźnie wyrazy *luciolia* «robaczek świętojański» i *bella* «piękność; piękna kobieta»: „Zdaje mi się, że tam znowu na progu domku wieczorem, *luciole* migają w powietrzu” (t. II, s. 90); „Było to istotnie male arcydzieło, wykończone jak miniatura, znany typ tej *belli* Tycjana, która mu do jego Weneri i Danaï służyła” (t. II, s. 46).

⁶ Charakterystyczny wydaje się tu fakt, że przytoczenia i wyrazy włoskie nie przyswojone lub słabo spolonizowane pojawiają się w powieści tylko w dialogach. W partiach narracyjnych tego typu wyrazy należą do rzadkości, np. *bella* (II, 46), *innamorati* (I, 100), *clavicembalo* (II, 105), *fioritury* (II, 70), *monsignor* (I, 154), *pulcinello* (I, 78).

Formy te pojawiają się głównie w języku Włochów, ale w związku z dużą popularnością języka włoskiego na dworze królewskim spotkać je można także w wypowiedziach króla, Brühla, Sułkowskiego, Frani Kolowrathówny, Watzdorfa⁷.

Poza pojedynczymi wyrazami, zwrotami i prostymi zdaniami włoskimi funkcjonującymi w powieści J. I. Kraszewskiego odrębną grupę stanowią włoskie przysłowia, których w „Brühlu” jest dość dużo, bo aż piętnaście. Pojawiają się one zwłaszcza w ustach ojca Guariniego (13 razy) i służą autorowi do indywidualizacji języka tej postaci.

Z bogatego materiału przykładowego przytoczę dla ilustracji kilka bardziej charakterystycznych powiedzeń, nie zawsze mających polskie odpowiedniki, np. *Chi va piano, va sano... chi va sano, va lontano* (I, 45) «kto idzie powoli, idzie zdrowo... kto idzie zdrowo, idzie daleko»; *Al canto si conosce l'uccello, ed a parlar il cervello* (II, 35) «ze śpiewu poznać ptaka, a z mowy mózgowicę»; *Chi due lepri caccia, una non piglia e l'altra lascia* (II, 49) «kto na dwa zające poluje, jednego nie złapie, a drugiego wypuści»; *Al nemico il ponte d'oro fugge* (II, 86) «uciekającemu nieprzyjacielowi wystawić złoty most»; *Lontano dagli occhi, lontano dal cuore* (II, 86) «z dala od oczu, z dala od serca»; *A goccia à goccia si cava la pietra* (II, 87) «kropla po kropli wydrąży skałę»; *Chi sta bene, non si muove* (II, 140) «komu się dobrze wiedzie, ten się nie rusza»; *Chi ha la sanità, è ricco e se no'l sa* (II, 171) «kto jest zdrow, jest bogaty, a nie wie o tym»; *Alcun pensier no paga mai debito* (II, 172) «żadna myśl nie spłaca nigdy długu»; *Pazienza! Col tempo e colla paglia maturano le nespole* (II, 173) «cierpliwości! Z czasem i na słomie niespłiki (rodzaj owocu) dojrzewają».

Przysłowia włoskie dobiera autor starannie. Zawsze pasują one do sytuacji, stanowiąc obrazowe uzupełnienie prowadzonej przez bohaterów rozmowy; ściśle też są związane z jej tematem. Bogactwo przysłów w ustach jednej z postaci tłumaczy J. I. Kraszewski w partii narracyjnej szczególnym upodobaniem ojca Guariniego do ich stosowania (por. „I uśmiechał się poczciwy Padre, a że lubił włoskie ludowe pogadanki, dodał: *Duro con duro non fan mai muro*”, t. II, s. 35; „Przyszedł mu [Sułkowskiemu – przyp. M. B.] znać na myśl i pater Guarini, i jego włoskie przysłowia, i język tak na dworze używany, bo począł od włoskiego: *Si riscontrano gli uomini, e non le montagne*”, t. II, s. 184).

Inni Włosi przysłów nie używają. Raz tylko pojawia się ono w ustach śpiewaczki operowej Faustyny Bordoni, kiedy to w rozmowie z Sułkowskim stwierdza: „A więc co przeznaczone, to nieuniknione! *Chi alla corte è destinato, muore santo o disperato* – szepnęła jakby sama do siebie. – *Addio, signor conte*, i niech Opatrzność was prowadzi i przyprowadza” (t. II, s. 94)⁸.

Niekiedy, jak w wyżej przytoczonym cytacie, wydaje się, jak gdyby jedno przysłowie polskie nie wystarczało mówiącemu do odmalowania sytuacji, więc dla

⁷ August III wraz z Sułkowskim i dworem przez siedem lat przebywał za granicą, m. in. we Włoszech (Wenecja, Bolonia, Rzym) i w innych krajach Zachodu. Dowiadujemy się o tym z odautorskiej narracji (t. I, s. 151 – 155).

⁸ *Chi alla corte è destinato, muore santo o disperato* «komu przeznaczono być dworakiem, umrze świętym albo z rozpaczy».

większej ekspresji wypowiedzi tuż obok niego umieszcza bliskie znaczeniowo, lecz różne pod względem formy, przysłowie włoskie lub też stosuje sytuację odwrotną, umieszczając bezpośrednio po przysłowiu włoskim jego polski odpowiednik, np. *Cosa fatto capo ha*. Co się stało, dobrze się stało (t. II, s. 57).

Do tej samej grupy wyrazów nie przyswojonych zaliczyłabym także włoskie imiona, nazwiska, przezwiska, tytuły utworów, nazwy postaci włoskiej opery i komedii, np. *signora Faustina Bordoni* (II, 93, I, 56), *padre Guarini* (I, 44), *padre Salerno* (I, 106), *Albuzzi Todeschi* (II, 54), *Cuzzoni* (I, 98), *Francesca* (I, 53), *Andrea* (II, 90), *Giorgione* (II, 141), *Beppo* (II, 84), *Annibali* (II, 52), *Giovanni Piccolo* (I, 102), *Metastasio* (II, 53), *Amorevoli* (II, 147), *Angelo Monticelli* (I, 100), *Puttini* (I, 101), *Porpora* (I, 104), *Salvatore Rosa* (I, 68), *monsignor Spinoli* (I, 154), *Crispino* (II, 17), *Dottore* (II, 17), *Scaramuccio* (II, 17), *Cleofida o Alessandro nelle Indie* (I, 55–56, tytuł opery J. A. Hassego, niemieckiego kompozytora i śpiewaka), *Sulla morte, d'un eroe* (I, 104, tytuł mszy skomponowanej przez J. A. Hassego), *Angela o l'amorosa* (II, 16, żartobliwa nazwa nagrody ufundowanej przez ojca Guariniego na cześć zwycięzców konkursu strzeleckiego; w podobnej funkcji zostały użyte w powieści nazwy postaci ze starowłoskiej komedii ludowej: *Crispino*, *Dottore*, *Scaramuccio*)⁹.

Część nazwisk włoskich należy do osób autentycznych, historycznych, rzeczywiście żyjących w pierwszej połowie wieku XVIII (np. Metastasio, Porpora, Salvatore Rosa), o których wspomina się w „Brühlu”, inne są nazwami osób fikcyjnych występujących w powieści. Autor stosuje je do uwiarygodnienia opisywanych wydarzeń oraz dla potrzeb stylizacji językowej.

Wszystkie wymienione do tej pory grupy wyrazów o proveniencji włoskiej dadzą się połączyć w jedną nadrzędną grupę, której cechą wspólną będzie to, że w zasadzie nie należą one do zapożyczeń włoskich w języku polskim. Forma i znaczenie omawianych wyrazów pozostały obce, nie zmienione, a ich użycie w polszczyźnie ogranicza się jedynie do wskazanej sytuacji językowej. Wyrazy te nie funkcjonują i prawdopodobnie nie funkcjonowały nigdy w polszczyźnie ogólnej, nie znają ich też odmiany wyspecjalizowane języka. Zostały one wprowadzone do odmiany artystycznej polszczyzny zwykle tylko jeden raz, w ściśle określonym celu, dla potrzeb stylizacji językowej. Służą one głównie indywidualizacji i charakteryzacji języka postaci obcoplemiennych występujących w „Brühlu” J. I. Kraszewskiego. Oddają także językowy koloryt opisywanego środowiska etnicznego¹⁰.

Wyrazów tych, jakkolwiek bardzo charakterystycznych dla wymienionej powieści, nie można jednak traktować jako zapożyczeń włoskich używanych w języku polskim. Jest ich wprawdzie dużo, ale częstość ich użycia jest niewielka, a zakres stosowania w zasadzie ograniczony do dialogów¹¹.

⁹Natomiast wyrazów *arlekin* i *pulcinello* używa już J. I. Kraszewski w funkcji rzeczowników pospolitych, a nie imion własnych.

¹⁰O zabiegach tego typu pisze m. in. H. Cieślakowa w pracy pt. „Charakterystyka językowa postaci w powieści polskiej w latach 1800–1831”, Gdańsk 1968, s. 87–133, i M. Zarębina, *op. cit.*, s. 92–102.

¹¹Wyjątkiem są tu tylko włoskie imiona, nazwiska, tytuły utworów muzycznych, które pojawiają się także w partiach narracyjnych, oraz kilka wyrazów pospolitych wymienionych w przypisie 6.

Drugą grupę, nie tak już charakterystyczną dla powieści J. I. Kraszewskiego, będą stanowiły właściwe italianizmy, czyli wyrazy pochodzenia włoskiego, które zostały przejęte przez polszczyznę w sposób bardziej lub mniej trwały. Od omówionej poprzednio grupy wyrazów odróżniają się one tym, że spotkać je można nie tylko w „Brühlu” J. I. Kraszewskiego, ale również w innych utworach tego okresu, a także w języku mówionym (w polszczyźnie ogólnej lub w odmianach wyspecjalizowanych, np. w terminologii muzycznej). Wbrew oczekiwaniom wyrazów tego typu nie ma w powieści tak wiele (około 60). Są to formy zapożyczone bezpośrednio z języka włoskiego oraz kilka derywatów utworzonych dopiero w języku polskim. Do grupy tej należą na przykład takie wyrazy, jak: *alt* (II, 52), *antykamera* (I, 36), *apartament* (I, 155), *arlekin* (I, 69), *bankier* (II, 25), *brawo* (I, 41), *diwa* (I, 188)¹², *domino* (I, 65), *doża* (I, 67), *duet* (I, 101), *faworyt* (I, 34), *fontanna* (I, 37), *forteca* (II, 190), *fraszka* (II, 26), *gabinet* (I, 28), *galeria* (II, 182), *gazeta* (II, 24), *gwardia* (I, 67), *impresario* (I, 119), *incognito* (I, 152), *intermezzo* (I, 12), *kantata* (II, 68), *kapela* (I, 44), *kareta* (I, 90), *kawaler* (I, 156)¹³, *koloryt* (II, 141), *koncert* (II, 107), *kredyt* (II, 174), *libretto* (II, 53), *madonna* (II, 90), *opera* (I, 41), *pajac* (I, 192), *palac* (I, 42), *paszkwil* (I, 107), *pergola* (II, 80), *poczta* (I, 24), *pomarańcza* (II, 88), *primadonna* (I, 98), *puginal* (I, 68), *regaty* (I, 154), *sala* (I, 69), *solista* (II, 53), *sopran* (I, 100), *sufit* (I, 101), *szpada* (I, 35), *tenor* (I, 44), *trel* (II, 56), *wazon* (II, 82), *zbir* (I, 68). Derywaty utworzone od zapożyczeń włoskich już w języku polskim to: *palacyk* (II, 12), *paszkwilant* (I, 177), *salka* (I, 143), *szkatuleczka* (I, 132), *szkatulka* (I, 55), *szpada* (I, 58)¹⁴.

Niektóre spośród wymienionych wyrazów włoskiego pochodzenia mogły zostać zapożyczone do polszczyzny za pośrednictwem francuskim lub niemieckim (np. *apartament*, *doża*, *faworyt*, *kapela*, *koncert*, *kredyt*), inne pochodzą wprost z języka włoskiego.

Dość dużo występujących w powieści italianizmów związanych jest z muzyką, operą i baletem (np. *alt*, *diwa*, *duet*, *fioritury*, *intermezzo*, *kantata*, *kapela*, *koncert*, *libretto*, *opera*, *primadonna*, *sopran*, *tenor*, *trele*), ponieważ tej dziedzinie sztuki oraz ludziom z nią związanym poświęcił pisarz wiele miejsca w swoim utworze.

Wymienione wyrazy pojawiają się zarówno w partiach narracyjnych, jak i w dialogowych, częściej jednak spotkać je można w narracji, a więc zaliczyć je trzeba chyba do złożeń językowego twórcy. Część z nich należy niewątpliwie do polszczyzny ogólnej, inne występują głównie w odmianach wyspecjalizowanych języka, np. w terminologii muzycznej. W powieści używa ich autor raczej spontanicznie przy opisywaniu odpowiednich wydarzeń i sytuacji, nie zaś dla potrzeb stylizacji językowej. Zazwyczaj wyrazy te pojawiają się w „Brühlu” kilkakrotnie, chociaż faktu tego nie można uznać za regułę.

¹²Obok tej formy pojawia się w powieści postać nie przyswojona: *la diva* (II, 54), *una diva* (I, 128).

¹³Autor sygnalizuje, że wyrazu tego używa w tekście utworu w dawnym znaczeniu: „Dworak daleko wytrawniejszy od Brühla, ale daleko od niego mniej pokorny i śmielszy, »kawaler«, jak naówczas mówiono, najlepszego tonu, pięknej postawy, układny, Sułkowski nie miał zdolności pierwszego ministra, ale dumę i ambicję wielką” (t. I, s. 156).

¹⁴Wszystkie wymienione wyrazy zostały poświadczony w słownikach języka polskiego lub w słownikach wyrazów obcych, a więc używane były nie tylko w „Brühlu” J. I. Kraszewskiego.

Frekwencja zapożyczeń włoskich w powieści J. I. Kraszewskiego na ogół jest niska. Do wyrazów najczęściej używanych należą formy: *padre* (43), *gabinet* (36), *palac* (32) i *zbir* (14). Pozostałe italianizmy pojawiają się w „Brühlu” raz lub kilkakrotnie, nie częściej jednak niż dziesięć razy¹⁵.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w dobie nowopolskiej, tzn. od połowy XVIII do połowy XX w., było w użyciu około półtora tysiąca wyrazów zapożyczonych z języka włoskiego, to zasobu italianizmów użytych przez J. I. Kraszewskiego w „Brühlu” nie można uznać za obfity. Po odliczeniu cytatów i przytoczeń zaczerpniętych z języka włoskiego właściwych zapożyczeń włoskich pozostaje niewiele (około 60 wyrazów). Ich udział w słowniku utworu liczącym 9300 haseł nie jest więc duży. Wyrazy te stanowią też zaledwie 7% ogólnej liczby zapożyczeń występujących w „Brühlu”. Następne 8% to cytaty i przytoczenia. W sumie więc, tak jak podaje M. Zarębina, daje to 15% wyrazów pochodzenia włoskiego.

Odpowiadając na pytanie, jakie funkcje pełnią w postaci J. I. Kraszewskiego wyrazy pochodzenia włoskiego, stwierdzić należy, że przede wszystkim służą one celom stylizacji językowej (indywidualizacji i charakteryzacji języka opisywanych postaci, grup etnicznych, środowisk). Znacznie rzadziej italianizmy pojawiają się jako nazwy włoskich realiów nie mających rodzimych określeń, np. *Signoria* (I, 154), *doża* (I, 67).

Godne odnotowania wydają się tu pewne zabiegi mogące wskazywać na to, że autor świadomie korzysta z niektórych form językowych, np. poprzez wybieranie odpowiednich w danej sytuacji synonimów (*pulcinello* I, 77 – *poliszynel* I, 77, *poczta* I, 24 – *kresy* I, 24), wymienne stosowanie form obcych i przyswojonych (*la diva* II, 54, *una diva* I, 128 – *diwa* I, 188), przywracanie wyrazom zapożyczonym do polszczyzny w dawnych wiekach pierwotnych ich znaczeń (*kawaler* I, 156, II, 13) czy też włączanie tych wyrazów do polskiego systemu deklinacyjnego (np. „Ośmielam się prosić Waszej Eksceleńcji za tym *poverinem*”, I, 191; „Przeznaczonym się zdawał na rolę *innamoratic*”, I, 100; „*Lucciole* migają w powietrzu”, II, 90).

Aby lepiej uświadomić sobie, jaką rolę odgrywają zapożyczenia włoskie w „Brühlu” można byłoby zobaczyć, jaki jest udział italianizmów w innych powieściach J. I. Kraszewskiego i ustalić, jakie pełnią tam funkcje. Dla porównania wybrałam dwa utwory – „Hrabinę Cosel” (1874) i „Dwie królowe” (1884).

Pierwsza z wymienionych powieści poświęcona została, podobnie jak „Brühl”, czasom saskim. Akcja „Hrabiny Cosel” toczy się w miejscach i czasie bliskich opisywanym w „Brühlu”, m.in. na dworze Augusta II w Dreźnie. Wśród bohaterów powieści nie ma jednak Włochów lub też może raczej nie odgrywają oni zasadniczej roli w warstwie fabularnej utworu.

Z obliczeń I. Wiącek, na które powołuje się M. Zarębina w swojej pracy (*op. cit.*, s. 103, 108), wynika, że zapożyczenia włoskie stanowią 7,4% ogólnej liczby zapożyczeń użytych przez J. I. Kraszewskiego w tej powieści. W porównaniu z innymi utworami

¹⁵ Wyraz *padre* «ojciec» pojawiający się najczęściej w powieści jest tytułem nadawanym jednej z głównych postaci utworu (*padre* Guarini); czasem bywa on też używany jako nazwa własna stosowana przez narratora zamiast nazwiska tego bohatera. Określenie to dodawane jest także do nazwisk innych zakonników, np. *padre* Salerno, *padre* Vogler, *padre* Kopper (I, 106–107).

jest to więc także procent dość wysoki (por. tabela), chociaż oczywiście znacznie mniejszy niż w „Brühlu”¹⁶.

Z informacji narracyjnych podawanych w „Hrabinie Cosel” dowiedzieć się można, że dwór królewski Augusta II posługiwał się w owym czasie na co dzień językiem francuskim i niemieckim (t. II, s. 60, I, 26, I, 27)¹⁷. W związku z tym zapożyczenia włoskie pojawiają się w powieści nie w dialogach, lecz jedynie w partiach narracyjnych utworu. Wyrazy te należą do powszechnie znanych i używanych w polszczyźnie. Zupełnie brak w powieści form nie przyswojonych, cytatów i przytoczeń, tak charakterystycznych dla języka „Brühla”. Występują tu natomiast takie wyrazy, jak: *apartament* (I, 84), *aria* (I, 240), *arlekin* (II, 59), *arsenal* (II, 67), *balkon* (II, 86), *bank* (II, 44), *bankier* (II, 44), *baryła* (I, 9), *bastion* (II, 188), *batalion* (II, 67), *bateria* (II, 182), *belweder* (II, 66), *domino* (II, 58), *dukat* (I, 100), *faworyt* (I, 77), *forteca* (I, 125), *fraszka* (II, 58), *gabinet* (I, 32), *galeria* (I, 21), *gondola* (II, 103), *gwardia* (I, 137), *incognito* (I, 85), *kampania* (I, 97), *karafka* (II, 115), *kareta* (I, 32), *kapela* (I, 137), *kawaler* (I, 24), *kawalkata* (I, 186), *komediant* (II, 193), *komplement* (I, 195), *koncert* (I, 206), *kredyt* (II, 44), *opera* (II, 211), *palac* (I, 18), *pantalon* (II, 193), *paszkwil* (II, 202), *poczta* (I, 143), *pomarańcza* (II, 62), *primadonna* (II, 53), *rakieta* (I, 205), *regaty* (II, 103), *sala* (I, 148), *salto mortale* (II, 158), *sufit* (I, 16), *szkatuła* (II, 54), *szpada* (I, 67), *sztylet* (I, 86), *wazon* (I, 21). Są to formy, które zaliczone zostały w „Brühlu” do grupy zapożyczeń przyswojonych.

Najczęściej używanymi w powieści italianizmami są wyrazy *palac* i *gabinet*. Obie wymienione pożyczki należą też do najczęściej używanych zapożyczeń włoskich w „Brühlu”.

Zupełnie wyjątkowo spotyka się w „Hrabinie Cosel” italianizmy rzadko używane w polszczyźnie. Wyrazem takim będzie np. *collazione*, forma użyta przez J. I. Kraszewskiego w powieści tylko raz w następującym kontekście: „Był to raczej podwieczorek tylko, na sposób włoski złożony ze słodczy, owoców i wina [...]. Po tej *collazione*, od której wstawał każdy, gdy chciał, panie się znowu powysuwały, a August zrećnie bardzo rozmową swą usiłował zatrzymać Hoymowę” (t. I, s. 94).

W sumie wyrazów pochodzenia włoskiego naliczyłam w „Hrabinie Cosel” około 60–70 (razem z derywatami utworzonymi od zapożyczeń włoskich w języku polskim, typu *palacyk* od *palac*), czyli mniej więcej tyle, co w „Brühlu”, gdyby odliczyć pojawiające się tam cytaty i przytoczenia włoskie. W „Hrabinie Cosel” zapożyczenia włoskie stanowią więc około 6% ogólnej liczby zapożyczeń, a w „Brühlu”, po odliczeniu nie przyswojonych przytoczeń, cytatów i obcych nazw własnych – 7%¹⁸.

Druga powieść J. I. Kraszewskiego („Dwie królowe”) opisuje czasy wcześniejsze od tych, którym poświęcony został „Brühl”, o dwa stulecia. Akcja utworu rozgrywa się w wieku XVI w Krakowie na dworze Zygmunta Starego i Bony. Rozpoczyna się ona w

¹⁶ Ponieważ hasel obcych (wraz z derywatami, ale bez przyswojonych) autorka opracowania znalazła 1092, więc zapożyczeń włoskich byłoby w powieści około 80.

¹⁷ Lokalizacje pochodzą z wydania: J. I. Kraszewski, „Hrabina Cosel. Powieść historyczna”, t. I–II, Warszawa 1950.

¹⁸ Różnice między obliczeniami moimi i I. Wiącek wynikają prawdopodobnie z nieco innej kwalifikacji źródła zapożyczenia.

przededniu ślubu Zygmunta Augusta z Elżbietą Austriaczką, a kończy śmiercią młodej królowej. Powieść tę wybrałam z tego względu, że podobnie jak w „Brühlu” występuje w niej wielu Włochów, a z narracji dowiadujemy się o dużej popularności języka włoskiego na dworze obu Zygmunatów. Często też czytelnik utworu jest informowany, że bohaterowie rozmawiają po włosku (s. 19–20, 27, 106, 182, 184–185, 201, 218, 220)¹⁹. W związku z tym można byłoby oczekiwać, że spotkamy się tu z podobnymi typami zapożyczeń, jak w „Brühlu”, i że zasób ich będzie równie obfity.

Rzeczywiście w „Dwóch królowych” spotkać można dość dużo włoskich imion i nazwisk wśród bohaterów pochodzenia obcego (*Bona, Dżemma Pagliari, Bianka, Nicolo Catignani, Marsupino, Moncaccio, Testa* noszący przydomek *il Cavalkatore, Monti*).

Cytatów i przytoczeń włoskich mamy już jednak, wbrew oczekiwaniom, w powieści niewiele, np. „A potem? – pytała ją szydersko Bianka. – *E poi? morire!* (a potem! umrzeć!) – odpowiadała Dżemma, mężnie jej patrząc w oczy (s. 150–151); „Dżemmo! co tobie? – cicho poczęła królowa łagodząc głos, w którym brzmiał gniew ranny i zburzenie – co tobie, *poverina*. Podnieś się, przyszłam cię pocieszyć, dziecko moje” (s. 226–227); „Przychodzę z rozkazem. Nie od króla ani od królowej, ani od marszałka, ale od *signory Dżemmy*” (s. 178); „Kto są te dwie *signoriny*? – zapytał nieznajomy” (s. 184); „*Signore* – rzekł – zdaje mi się, że się nie mylę” (s. 183); „A! bądźże *signor* spokojny – dodał śpiewak” (s. 183).

Poza wymienionymi wyrazami spotkać jeszcze można w dialogach i w narracji trochę nazw włoskich dla oznaczenia realiów typowych dla kultury i obyczajów szesnastowiecznej Polski, zapożyczonych z Włoch, np. *parmezan* (s. 281), *stradiotka* (s. 170), *kawalkator* (s. 372), *facolet* (s. 309), *tuwalnia* (s. 237), *collazione* (s. 168), *canzona* (s. 171), *maszkara* (s. 312) oraz kilka innych wyrazów pochodzenia włoskiego: *antykamera* (s. 277), *fraszka* (s. 248), *sztylet* (s. 349), *szpada* (s. 327), *loggia* (s. 241), *galeria* (s. 288), *paszkwil* (s. 401).

W sumie autor użył w powieści około 20 italianizmów (przytoczeń, cytatów i wyrazów przyswojonych, nie licząc obcych nazw własnych). Jest to więc stylizacja przeprowadzona z zastosowaniem bardzo niewielu środków językowych pochodzenia włoskiego. Najczęściej używa J. I. Kraszewski w celach stylizacyjnych włoskiego zwrotu grzecznościowego *signore, signor, signora, signorina*, który sygnalizuje, że rozmowę prowadzi Włoch.

Uogólniając spostrzeżenia poczynione w pracy, można stwierdzić, że J. I. Kraszewski w swoich utworach powieściowych korzystał z zapożyczeń włoskich świadomie, głównie w celach stylizacyjnych. Służyły mu one do charakteryzacji języka postaci pochodzenia obcego lub też osób posługujących się na co dzień językiem włoskim oraz do oddania kolorytu środowiskowego i lokalnego opisywanej epoki. Wyrazy te stosowane były przez pisarza głównie w partiach dialogowych. Użycie przytoczeń i wyrazów pochodzenia obcego w rozmowach prowadzonych przez bohaterów powieści każdorazowo znajduje uzasadnienie w odautorskich komenta-

¹⁹Lokalizacje pochodzą z wydania: J. I. Kraszewski, „Dwie królowe. Powieść historyczna (Bona i Elżbieta)”, Warszawa 1955.

rzach pojawiających się w narracji, które tłumaczą ogólną sytuację językową opisywanego okresu. Widać w nich wyraźnie troskę autora o zachowanie autentyzmu. Opisywane w „Dwóch królowych” wydarzenia opatruje J. I. Kraszewski takim oto komentarzem na temat kontaktów polsko-włoskich w tej epoce: „Stosunki ówczesne dwu krajów były tak ściśle, jakby ich wielkie nie dzieliły przestrzenie. Małżeństwo królewskie z Boną ze Sforzów ożywiło je, lecz ono też było skutkiem bardzo dawnych i nieustannych Polski z Włochami związków. Dość jest przerzucić spisy ówczesnych dostojników kościoła, profesorów akademii, lekarzy naszych, panów wodzów, aby się przekonać, iż mało który z nich nie uczył się we Włoszech, nie wywiózł z nich idei, nauki, smaku, kierunku przyszłego życia. Nie było miesiąca w roku, ażeby ktoś z Krakowa nie został wysłany do Rzymu lub stamtąd nie wrócił. Roilo się młodzieżą naszą w Padwie i Bolonii. Uczyli się tam i katedry zajmowali Polacy jak ów Struś, najślawniejszy z lekarzy w Polsce, który dla niej katedrę medycyny porzucił” (s. 34).

Spostrzeżenia te są oczywiście słuszne i prawdziwe. Świadczą one o tym, że J. I. Kraszewski przed przystąpieniem do pracy nad powieścią starał się poznać bliżej opisywaną epokę dzięki studiom źródłowym i archiwalnym. Znajduje to odbicie także w warstwie językowej utworów.

Część italianizmów pojawiających się w powieściach J. I. Kraszewskiego zaliczyć trzeba do złożeń językowego autora. Stosuje je pisarz głównie w narracji, która nie nosi znamion stylizacji językowej. Są to wyrazy powszechnie znane i używane w języku polskim, należące do najstarszych zapożyczeń włoskich.

TENDENCJE ROZWOJOWE CZASOWNIKÓW PREFIKSALNYCH WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE

Wraz z rozwojem społeczeństwa rozwija się jego język. Słowotwórstwo, jako jeden z głównych podsystemów języka zmienia się najintensywniej, zaspokajając społeczne potrzeby. Tworzenie nowych słów to podstawowy sposób uzupełniania leksyki. Obserwacje, choćby pobieżne, języka wskazują na to, że derywaty najczęściej tworzone są za pomocą sufiksów lub złożzeń dwu morfemów głównych, rdzennych. Rzadziej tworzy się nowe słowa za pomocą prefiksów. Derywacja prefiksalna dotyczy najczęściej czasowników¹.

1. TYPY RELACJI SEMANTYCZNO-FORMALNYCH ZACHODZĄCYCH W DERYWACJI CZASOWNIKOWEJ

Czasowniki motywowane, czyli takie, które mają uzasadnienie budowy gramatycznej, w formie których ze stanowiska synchronicznego można wyodrębnić morfemy składowe, dzielą się na dwie klasy:

- derywaty powstałe z przekształcenia na czasowniki i n n y c h c z ę ś c i m o w y (najczęściej rzeczowników i przymiotników, o wiele rzadziej pozostałych części mowy),
- derywaty powstałe na podstawie już istniejących czasowników, czyli o d c z a s o w n i k o w e.

Druga klasa czasowników ma najczęściej charakter m o d y f i k a c y j n y².

Formantami derywatów odczasownikowych są w przeważającej większości p r e f i k s y, które mogą być wielofunkcyjne. Ponadto od każdego czasownika można tworzyć wiele derywatów prefiksalnych o różnych znaczeniach i odcieniach znaczeniowych, a także o różnych aspektach, czyli właściwej tylko czasownikom kategorii gramatyczno-leksykalnej, tzw. właściwości gramatycznej jednostek leksykalnych³.

¹ Zwraca na to uwagę wielu językoznawców, m.in. jest o tym mowa we „Współczesnej polszczyźnie. Wybór zagadnień”, pod red. H. Kurkowskiej, Warszawa 1981.

² Podaję za R. Grzegorzycową, „Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe”, Warszawa 1982.

³ Tamże.

Formant prefiksalny może pełnić, obok funkcji aspektowej, także funkcję rodzaju. Funkcja aspektowa formantu prefiksального objawia się w nadaniu czasownikowi znaczenia dokonaności, np. *napiszę* w stosunku do *piszę*, *zrobię* w stosunku do *robię*, *pójdę* w stosunku do *idę*. Funkcja rodzajowa to każda inna niż ta, której rezultatem jest dokonane znaczenie czasownika, czyli funkcja przejawiająca się np. modyfikowaniem przebiegu czynności lub stanu, którą nazywa czasownik podstawowy. Formant prefiksalny w czasowniku dokonanym łączy najczęściej obie powyższe funkcje, tzn. wyraża aspekt dokonany i określa jakiś specyficzny wariant, rodzaj czynności lub stanu⁴.

Wielość funkcji semantycznych formantów prefiksalnych w derywatach odczasownikowych można zilustrować przykładem formantu *prze-*, który może pełnić funkcje: *p r z e s t r z e n n ą* – charakteryzującą przestrzenny zakres czynności, np. *przebiec*, *przenieść*; *c z a s o w ą* – charakteryzującą czasowy zakres procesu, np. *przeleżeć*; *s p o s o b o w ą* – wskazującą na jakość realizacji czynności, np. *przemoknąć*, *przepytać*, *przerobić*; *i l o ś c i o w ą* – określającą charakter ilościowy przebiegu czynności, np. *przesolić*, *przeprać*, *przekrzywić*, oraz może wprowadzać jednocześnie dwa typy charakterystyk czynności:

- 1) przestrzennej oraz sposobu przebiegu czynności, np. *przewinąć*;
- 2) przestrzennej oraz ilościowej, np. *przebrać*;
- 3) czasowej i ilościowej, np. *przegadać*;
- 4) czasowej i sposobowej, np. *przepracować*;
- 5) ilościowej i sposobowej, np. *przecenić*;

o czym pisze Teresa Aptacy, w artykule na temat tego przedrostka⁵.

Czasowniki można tworzyć następującymi formantami prefiksalnymi:

- z formantów afiksalnych, prostych, formantem prefiksalnym;
- z formantów afiksalnych, złożonych, formantem prefiksально-zestawieniowym,
- z formantów mieszanych, formantem: prefiksально-paradygmatycznym oraz prefiksально-paradygmatyczno-zestawieniowym⁶.

Najczęstsze w użyciu są obecnie, tzn. w okresie po II wojnie światowej, formanty afiksalne, proste, prefiksalne, za ich pomocą tworzy się najwięcej nowych wyrazów.

W obrębie prefiksów będących formantami derywacji czasowników dokonywany jest wybór będący najczęściej wynikiem panującej w języku „mody”. Często w nowych formacjach występują prefiksy:

za – np. *zapodać*, *zaprzychodować*, *zaewidencjonować*, *zainwentaryzować*, *zadrzewić* (formacja odmienna);

⁴ Podaję za Z. Klemensiewiczem, T. Lehrem-Splawińskim, S. Urbańczykiem, „Gramatyka historyczna języka polskiego”, Warszawa 1955.

⁵ Podaję za T. Aptacy, *Typy homonimów słowotwórczych w czasownikach z przedrostkiem prze-*, *Poradnik Językowy* 1975, z. 10, s. 568–572.

⁶ Klasyfikację formantów przytaczam za J. Puzynią, *Próba klasyfikacji formantów słowotwórczych języka polskiego*, *Język Polski* 1978, z. 2, s. 98–107.

z – np. *zbiurokratyzować*, *zeswojszczyć*, *zhumanizować*, *zracjonalizować*;
 wy – np. *wyrozchodować*, *wyhamować*, *wyciszyć*, *wydyskutować*, *wypunktować*;
 ob – np. *obfotografować*, *obsmarować*, *obsprawić*;
 roz – np. *rozchuliganić*, *rozdąć*, *rozkartkować*, *rozstrajkować*⁷.

Do tworzenia nowych formacji używa się też, choć rzadziej, formantów afiksalnych złożonych, prefiksalnie-zestawieniowych, np. *zdzwonić się*, *wyjęzyczać się* (formacja odimienna); formantów mieszanych, prefiksalnie-paradygmatycznych, np. *ukonkretnić* (formacja odimienna); formantów mieszanych, prefiksalnie-paradygmatyczno-zestawieniowych, np. *okupić się*, *wykolegować się*.

„Derywacja wewnątrzczasownikowa jest bardzo skomplikowana skutek tego, że uczestniczy w niej wiele prefiksów o dość szczegółowych znaczeniach leksykalnych, co w połączeniu ze znaczeniami leksykalnymi tematów czasowników daje ogromną liczbę nieprzewidywalnych kombinacji semantycznych”⁸.

2. TYPY DERYWATÓW POWSTAŁYCH W WYNIKU PRZEKSZTAŁCENIA NA CZASOWNIK INNYCH CZĘŚCI MOWY

We współczesnym języku przeważają, najprawdopodobniej, derywaty tworzone równocześnie formantem prefiksalnym i sufiksalnym. Sufiks z rzeczownika tworzy czasownik, prefiks nadaje nowo utworzonemu czasownikowi aspekt dokonany, a czasem też oznacza jakiś wariant czy rodzaj czynności.

Wśród nowo powstałych czasowników odimiennych wyróżnić można:

1) *formacje orzecznikowe*, w których znaczenie powstałego czasownika równe jest znaczeniu podstawowego przymiotnika występującego w funkcji orzecznika:

– *procesualne*, oznaczające uzyskiwanie cechy, o znaczeniu «stawać się tym, na co wskazuje podstawa» będąca przymiotnikiem lub rzeczownikiem użytym w funkcji nazwy cechy, np. *uczulić* «spowodować, by ktoś stał się czułym, wrażliwym, zainteresowanym czymś»; *zeswojszczyć* «uczynić swojskim, bliskim»; (formacje te przyjmują sufiksy *-ać* lub *-ić*, a dawniej tworzone były za pomocą sufiksów: *-eć* i *-nąć*);

– *kauzatywne* (pośrednio-orzecznikowe) mające znaczenie «powodować, że coś jest jakieś, czymś», np. *odhumanizować* «spowodować, by było nieczłowiecze, nieludzkie, odczłowieczyć»; *uzdatnić* (wodę do picia) «uczynić zdatną, spowodować, by była zdatna do picia»; *uśrednić* (ceny) «spowodować, by ceny były średnie, przeciętne»; *umasować* (sport, turystykę, kulturę) «spowodować, by było masowe, obejmowało wielu ludzi»;

2) *formacje dopełniowe*, nazywające czynność ze względu na przedmiot jakoś z tą czynnością związany, a więc np. *narzędzie* czynności,

⁷ Podaję przykłady zaczerpnięte z prasy codziennej, radia, telewizji oraz zasłyszane w mowie potocznej (w tramwaju, sklepie, na ulicy), uwzględniam także te czasowniki, występujące już w obecnym brzmieniu, lecz w innym znaczeniu, które podają słowniki języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego i M. Szymczaka.

⁸ R. Grzegorzyczkowa, *op. cit.*, s. 75.

m a t e r i ę, za pomocą której czynność zostaje wykonana; nazywające czynność ze względu na o b i e k t bliższy bądź dalszy, w y t w ó r, m i e j s c e lub c z a s, np.: *oprzyrządować* «wyposażyć w przyrządy»; *zabiletować* «zaopatrzyć w bilety»; *zakolejkować się* «zająć miejsce w kolejce»; *zamaszynować* «wyposażyć w maszyny (halę fabryczną, fabrykę)»; *zurbanizować* «nadać charakter miejski».

Najczęstsze z nowo powstających są chyba formacje dopełnieniowe.

3. FUNKCJE SEMANTYCZNE FORMANTÓW PREFIKSALNYCH W NOWO POWSTAJĄCYCH FORMACJACH CZASOWNIKOWYCH

Wśród formacji wewnątrzczasownikowych, a także odimiennych, przeważają w zebranych przeze mnie przykładach czasowniki dokonane, w których prefiksy pełnią funkcję aspektu oraz oznaczają równocześnie relację między czynnościami. Ze względu na te relacje, poza podstawową funkcją, jaką jest komunikowanie zakończenia czynności, można je podzielić na:

– r e z u l t a t y w n e, oznaczające zakończenie czynności z wytworzeniem pewnych zmian wywołanych przez akcję w obiekcie czy podmiocie, np.: *zaprzychodować* «wpisać do przychodów»; *zaewidencjonować* «wciągnąć w ewidencję»; *zainwentaryzować* «wpisać do inwentarza»; *wyrozchodować* «rozprowadzić ostatecznie i zapisać to»; *ukonkretnić* «uczynić konkretnym, możliwym do realizacji»;

– d e t e r m i n a c y j n e, czyli będące nazwami akcji lub procesów dynamicznych w ich ograniczeniach czasowych, np. *wyciszyć* «spowodować, by było cicho, np. w hali fabrycznej, by nie dochodziły do niej hałasy» (jest to końcowy moment czynności); *zdzwonić się* «skontaktować się telefonicznie» (też moment końcowy);

– k o m p l e k s o w e, czyli sygnalizujące całość akcji, np. *obsfotografować* «sfotografować z wszystkich stron i na wszystkie sposoby»; *obsprawić* «zaopatrzyć kogoś w niezbędne rzeczy» (wykorzystano tu stare, dawne, znaczenie wyrazu *sprawić* «kupować coś»);

– d y s t r y b u t y w n e, oznaczające wielość akcji nazywanych czasownikiem podstawowym, np. *rozstrajkować* «spowodować, wywołać wiele strajków».

Podobnie chyba, jak przytoczone wyżej formacje odczasownikowe, formacje odimienne o aspekcie dokonanym mogą też podlegać temu samemu podziałowi, ponieważ formanty prefiksalne modyfikują ich znaczenia. Można wśród nich wyróżnić czasowniki:

– r e z u l t a t y w n e (występują one przy czasownikach czynnościowych i procesualnych jako opozycja aspektowa), np. *odhumanizować*, *ukonkretnić*, *usprzętować*, *uzdatnić*, *zeszmacić się*, *rozchuliganić*;

– s u b i e k t o w e, informujące o subiektywnym stanie podmiotu będącym rezultatem czynności, np. *zakolejkować się*, *wyjęzyczyć się*;

– k o m p l e k s o w e, np. *umasować*, *uśrednić*, *zwyżkować*;

– d y s t r y b u t y w n e, np. *zracjonalizować*, *zurbanizować*, *zrunderować*, *zabiletować*, *zamaszynować* – oznaczają one pewne akty wykonywane na wielu obiektach, w wielu miejscach, przez jeden podmiot⁹.

4. TENDENCJE POWODUJĄCE POWSTAWANIE NOWYCH STRUKTUR PREFIKSALNYCH CZASOWNIKÓW

W dziedzinie słowotwórstwa doby obecnej bierze się pod uwagę głównie wyrazistość semantyczną formacji oraz ekonomiczność środków językowych. Za najprzydatniejsze uznaje się formacje, w których zbiegają się obie te tendencje. Formacje ekonomiczne pod względem formy i precyzyjne znaczeniowo zaspokajają potrzeby społeczne doby obecnej.

Z tendencji do ekonomiczności środków językowych zrodziło się wiele nowych formacji, np.: *zdzwonić się* zawiera w sobie treść całego zdania «skontaktować się telefonicznie».

Są jednak i takie formacje, których znaczenie nie jest zupełnie jednoznaczne, choć wyraz jest utworzony w myśl zasad ekonomiczności, np.: *wyciszyć* kojarzy się ze *sciszyć*, *uciszyć*, a znaczy «wytłumić hałas, spowodować, by w pomieszczeniu nie było słycać hałasu»; *rozkartkować* przybiera inne znaczenie niż *kartkować*, bo w inny sposób nawiązuje do słowa *kartka*, znacząc «rozpisać na kartki np. tekst przedstawienia»; *zabiletować* może być rozumiane jako: «zaopatrzyć w bilety», «rozsprzedać bilety», «zakupić bilety», «napelnić biletami pojemniki», «zaopatrzyć konduktorów czy kierowców w bilety», dopiero kontekst może nam wskazać, jak mamy wyraz rozumieć; *zakolejkować się* to formacja utworzona chyba na wzór *zarejestrować się*, *zapisać się*, tylko że wywodząca się nie od czasownika, ale od rzeczownika *kolejka*; czasownik ten, podobnie jak i *zabiletować*, przyjmuje określone znaczenie w odpowiednim kontekście; może oznaczać «zajęcie miejsca w kolejce, ustawienie się w kolejce»; *wyjęzyczyć się* też może być używane w różnych znaczeniach w zależności od kontekstu; może oznaczać «wyrażać się słowami, wypowiadać się, posługiwać się językiem, zwłaszcza obcym».

Chyba z dążenia do ekonomiczności środków językowych nadaje się nowe znaczenia powszechnie używanym formacjom prefiksalnym czasowników, np.: *rozłożyć* «zniszczyć, wprowadzić bałagan, rozprężenie»; *obtańcować* «skrzyczeć, zbesztać»; *upłynniać* «pozbyć się towarów po niższej cenie, wysprzedać». Nie widzę motywacji dla używania czasownika *rozplaszczyc* w znaczeniu «zdjąć płaszcz i powiesić go» w momencie wejścia kogoś do mieszkania, bo nie jest on ani krótszy od *rozgościć się* ani bardziej „treściwy”.

⁹ Podział czasowników podają za R. Grzegorzycową (tamże, s. 75–77).

5. KRYTERIA OCENY STRUKTUR PREFIKSALNYCH CZASOWNIKÓW

Każda nowa formacja w języku powinna być oceniana, ale kto i jakimi kryteriami się kierując może, czy powinien, tej oceny dokonać? Problem to skomplikowany. W każdym języku obowiązują tzw. normy językowe, oparte na elementach systemu językowego. Takim elementem systemu języka jest ogół morfemów i modeli konstrukcyjnych pozwalających tworzyć nowe słowa; rozszerzać zasób słownictwa.

By ocenić nowo powstałe wyrazy, należy wziąć pod uwagę dwojakiego rodzaju kryteria¹⁰:

1) **w e w n ę t r z n o j ę z y k o w e:**

- kryterium wystarczalności języka,
- kryterium ekonomiczności języka;

2) **z e w n ę t r z n o j ę z y k o w e:**

- kryterium stopnia rozpowszechnienia, tzw. uzualne,
- kryterium autorytetu kulturalnego,
- kryterium narodowe – jako najważniejsze przy ocenie.

Często o wprowadzeniu do słownictwa nowej formacji decyduje zwyczaj społeczny. Ponieważ ogólna wiedza o języku w naszym społeczeństwie nie jest wystarczająca, nie wszyscy użytkownicy języka znają zasady tworzenia nowych wyrazów, stąd fakt akceptowania nawet neologizmów błędnie utworzonych. Należałoby więc jeszcze intensywniej popularyzować wiedzę o języku oraz rozwijać poradnictwo językowe dotyczące wszystkich dziedzin nauki o języku.

W zwalczaniu niepoprawnych lub zbędnych wyrazów przeszkadza fakt, że „zagadnienia normatywne w obrębie słowotwórstwa sprowadzają się przede wszystkim do oceny poprawności budowy neologizmów. Kryteria zaś tej oceny powinny uwzględnić stopień, w jakim nowe wyrazy realizują tendencje doskonalące język”¹¹. Jeśli ten postulat zostanie spełniony, nie będzie miejsca w naszym zasobie słownikowym na żadne wyrazy obniżające wartość języka.

¹⁰ D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, „Kultura języka polskiego”, Warszawa 1976, s. 21.

¹¹ Tamże, s. 85.

PRZYDAWKA W DYDAKTYCE SZKOLNEJ

I. PROBLEMY TEORETYCZNE I METODYCZNE

Atrybut to wytwór scholastyki (łacińskie *attributum*, polska *przydawka*). Pojęcie to oznaczało pierwotnie « istotną właściwość ». W dawnych gramatykach języka polskiego często ujmowano i określano jednym mianem material językowy inny niż obecnie. Dotyczy to zastrzeżenie przede wszystkim okolicznika, który przed wyodrębnieniem się w osobną część zdania łączony był z atrybutem. W pewnym stopniu można to samo powiedzieć o niektórych rodzajach dopełnień i orzeczników. Z drugiej zaś strony część dzisiejszych przydawek rzeczownych traktowano jako dopełnienia. Pojęciowe usamodzielnienie się przydawki zapoczątkował na dobre S. Gruszczyński („Nauka o zdaniu”, Poznań 1861), dokonał zaś tego ostatecznie A. Małecki („Gramatyka języka polskiego większa”, Lwów 1863).

Najwcześniejsze definicje przydawki – pomijając nawet ich ogólną nieporadność – cechowały rozbieżność i nieprecyzyjność w konkretyzowaniu nadrzędnika, a więc tego składnika, który przydawka bliżej określa. Brano przy tym pod uwagę kategorie ontologiczne, epistemologiczne, ogólnologiczne, składniowe (części zdania), wreszcie części mowy. Droga do dzisiejszego rzeczownika była długa i trudna. Niezależnie od tego przez cały czas bardzo istotne było pytanie, czy wszystkie określenia rzeczowników należy zaliczyć do przydawki. Kłopoty sprawiały, oczywiście, podrzędniki rzeczowników odczasownikowych i odprzymiotnikowych. Przez długi okres albo w ogóle nie uświadamiano sobie tego problemu, albo go omijano. W przeszłości dawano przeważnie prymat treści i zaliczano takie określenia do dopełnień lub – rzadziej – do okoliczników. Dopiero dzięki Z. Klemensiewiczowi zwyciężyło ostatecznie stanowisko formalne¹. Można byłoby je sformułować w sposób następujący: każda część zdania związana syntaktycznie z rzeczownikiem rozpatrywana jest jako przydawka (lub inaczej: każde określenie rzeczownika to przydawka). Jednakże nawet u Z. Klemensiewicza widać niekiedy przecenianie pytań (kryterium semantycznego), które stają się wyłącznym sposobem rozróżniania rodzajów „określeń”. Tak jest np. w „Gramatyce współczesnej polszczyzny” z roku 1939: „Zasadniczy stosunek określenia do członu określającego jest trojaki, a praktycznie można to bez trudu rozpoznać po pytaniu, jakiego używamy w odniesieniu do treści określenia ze stanowiska treści członu określanego”. Dlatego definicja przydawki opiera się tylko na pytaniach: „Określenie, o które ze stanowiska określanego członu związku pytamy się: jaki? który? czyj? ile? ilu? w jakimkolwiek przypadku i rodzaju, nazywa się przydawką”².

Trzeba przyznać, że pytania są wygodnym sposobem precyzowania znaczenia przydawki. Jednak tradycyjny zestaw pytań (później dodano jeszcze: czego? z czego?) nie wystarcza, jeżeli bierze się pod uwagę wszystkie określenia rzeczownika. Dojść muszą wtedy ponadto pytania dopełnienia i okolicznika. Z tego faktu nie zdaje sobie w pełni sprawy nawet szkoła współczesna, stąd kłopoty, jakie mają z przydawką i uczniowie, i nauczyciele³. Rozróżnianie określeń za pomocą odpowiednich pytań (jak już pisałem) jest w szkole bardzo pożyteczne, jednakże jest to tylko chwyt metodyczny, ułatwiający ustalenie semantycznej płaszczyzny związku składniowego. Nie można z tego robić zasady, a tym bardziej manipulować pytaniami w sposób dowolny. Oto taki negatywny przykład z dawnego podręcznika dla klasy VI J. Dembowskiej, Z. Salonięgo i P. Wierzbickiego⁴:

¹ Por. J. Podracki, „Koncepcje składniowe w gramatykach języka polskiego”, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1982.

² Z. Klemensiewicz, „Gramatyka współczesnej polszczyzny kulturalnej w zarysie”, Lwów – Warszawa 1939, s. 146.

³ Por. J. Podracki, „Kłopoty z przydawką dopełniaczą”, „Polonistyka” 1979, nr 2.

⁴ J. Dembowska, Z. Salonięgo, P. Wierzbicki, „Świat i my. Podręcznik do nauki języka polskiego dla klasy VI”, Warszawa 1965, s. 93 – 94.

Blazen Stańczyk był przyjacielem króla Zygmunta.

blazen – jaki? – Stańczyk

króla – którego? – Zygmunta.

Czy w zdaniu tym o wyodrębnione przydawki rzeczywiście musimy pytać się różnymi pytaniami (jaki? który?), tak jak gdyby między tymi przydawkami istniała jakaś różnica?

Jeszcze bardziej wyrazisty przykład fetyszowania pytań znajdziemy w następującym fragmencie:

„Przydawka wyrażona rzeczownikiem nie zawsze jednak stoi w tym samym przypadku, co wyraz określany, np. w podanym niżej zdaniu:

– *Podoba mi się bohater powieści.*

Wyraz *powieści* będący określeniem rzeczownika *bohater* jest przydawką. A więc zapytamy:

podoba mi się bohater – czy? – powieści (przydawka), ale:

nie pożyczyłem – czego? – powieści (dopełnienie)”.

W podręczniku tym nie wymienia się przy określaniu przydawki pytań: *czego, z czego?*, rezerwując je jak gdyby dla dopełnienia. Podane wyżej przykłady potwierdzają tę intencję. Sugerują one przecież, że różnica między przydawką rzeczowną a dopełnieniem sprowadza się m.in. do pytań: o przydawkę pytamy *czy? o dopełnienie – czego?* Nie jest to, rzecz jasna, prawdą, a w podanym zdaniu z bohaterem powieści postawilibyśmy właśnie pytanie *czego? – nie czy?* Jeżeli będziemy uczniowi wmawiać, że w tym wypowiedzeniu musimy zapytać:

podoba mi się bohater – czy? – powieści,

a nie w pełni naturalnie:

podoba mi się bohater – czego? – powieści,

to zwątpi on w sens pytań, w sens rozbioru logicznego czy w ogóle w sens gramatyki.

Podobnie sprawa wygląda z „innymi rodzajami przydawek” omawianych w książce. W wypowiedzeniu z przydawką przyimkową:

– *Zawital do nas przybysz z południa*

proponuje się następujące pytanie:

przybysz – jaki? – z południa.

Natomiast znaczenie tego wyrażenia narzuca z całą oczywistością pytanie *skąd?* – podobnie jak w odpowiednim zwrocie:

przybywać – skąd? – z południa.

Są jednak i przykłady pozytywne. Dobrze została ta problematyka ujęta, np. w podręczniku dla klasy VIII I. Bajerowej:

„Każde określenie rzeczownika jest przydawką (oczywiście z wyjątkiem orzeczenia). Pytamy się o nią ze stanowiska określonego (nadrzędnego) rzeczownika *czego? kogo?, czy? jaki?, który? z czego?*, np. *plan miasta, budowa domu, radość dziecka, zeszyt brata, różowe korale, niektórzy uczniowie, zabawka z drewna*. Możliwe są jeszcze inne przydawki, o które inaczej się zapytamy, np. *pokój na poddaszu, gazeta z niedzieli, droga do Bronowic*”⁵.

Zauważmy, że w powyższej charakterystyce przydawki przesunięto akcent z płaszczyzny semantycznej (pytania) na płaszczyznę formalnogramatyczną („każde określenie rzeczownika”) i jest to, moim zdaniem, jedynie słuszna droga w dydaktyce szkolnej. Zwrócono jednocześnie uwagę na możliwość postawienia zupełnie innych, „nieprzydawkowych” pytań (*droga do Bronowic – dokąd? pokój na poddaszu – gdzie?*), zrelatywizowano więc w gruncie rzeczy tradycyjny wykaz pytań o przydawkę.

Gdyby w tym kierunku szły interpretacje wszystkich nauczycieli, nie mielibyśmy prawdopodobnie kłopotów z przydawką. Tymczasem rzadko poświęca się temu tematowi w klasie VIII oddzielną lekcję. Najczęściej powtarza się wiadomości o częściach zdania w formie rozbioru syntaktycznego, a wówczas nie ma na ogół czasu na zagłębianie się w szczegóły, na rozważanie subtelności składniowych.

Gdzie zatem zainteresowani (zarówno uczeń, jak i nauczyciel) mogliby uzupełnić swoje wiadomości czy też rozstrzygnąć ewentualne wątpliwości? Takie możliwości są, nawet pomijając podręczniki uniwersyteckie jako zbyt trudne. Można byłoby zajrzeć przede wszystkim do składni S. Jodłowskiego, choć dla ucznia będzie ona zbyt szczegółowa. Dostępna jest także popularna gramatyka P. Bąka, ale zamieszczony w niej

⁵I. Bajerowa, „Język ojczysty, klasa VIII”, Warszawa 1974, s. 191.

opis przydawki jest mało przejrzysty i niekonsekwentny. Bardziej przejrzysta i dostosowana do programu nauczania jest natomiast „Podręczna gramatyka” M. Jaworskiego. W partii zasadniczej podręcznika omawia się jedynie przydawki przymiotne, dopełniaczowe, niektóre rzeczowne i przyimkowe (bez wprowadzania samej klasyfikacji). Dopiero w części dodatkowej (drobny druk) wspomina autor o dwóch innych rodzajach: 1) o przydawce „dopełnieniowej” – „mającej znaczenie dopełnień”; 2) o przydawce „okolicznikowej” – „mającej znaczenie okoliczników”⁶.

Tu także brak jednoznacznego stwierdzenia, że wszystkie określenia rzeczownika to przydawki. Jednakże ukazanie przykładów przydawek dopełnieniowych i okolicznikowych wskazuje już na prymat kryterium formalnego, a na pewno na pograniczność tych składników, które formalnie (ze względu na nadrzędnik) są tożsame z typowymi przydawkami, lecz znaczeniowo zbliżają się raczej do dopełnień czy okoliczników.

Szczególnie kłopotliwe mogą być dla ucznia konstrukcje składniowe, w których nadrzędnikiem jest rzeczownik odczasownikowy (a więc wyraz o takim samym znaczeniu, jak *verbum*, a często także o takiej samej rekcji), np.

- *Czytanie książek bywa pożyteczne.*
- *Odnowienie domu gospodarzowi jest obowiązkiem gminy.*
- *Interesowanie się kobietami jest obowiązkiem mężczyzny.*
- *Rozmowa z kierowcą zabroniona.*
- *Opowiadanie o tym nie jest łatwe.*
- *Bieganie boso sprawiało mu przyjemność.*
- *Chodzenie daleko po wodę było uciążliwe*⁷.

Wobec przyjęcia założenia, że przydawką jest każde określenie rzeczownika, uważamy za tę część zdania wyrazy: *książek, domu, gospodarzowi, gminy, kobietami, mężczyzny, z kierowcą, o tym, boso, daleko, po wodę*. Przydawka występuje tu w postaci: rzeczownika w dopełniaczu, celowniku, narzędniku; wyrażenia przyimkowego, a nawet przysłówka – a zatem w formach zarezerwowanych niejako dla dopełnienia czy okolicznika. Metoda tradycyjnych pytań zawodzi w takich wypowiedzeniach całkowicie.

Kwestie teoretyczne związane z drugorzędnymi częściami zdania nie są, jak wiadomo, łatwe. Sporo niejasności panuje także wokół przydawki. Nie miejsce tu jednak na szczegółowe analizowanie tych problemów. Zauważmy tylko, że konkurują tutaj dwa kryteria: znaczeniowe i formalnogramatyczne. Autorzy podręczników, także szkolnych, próbują godzić oba kryteria w mniej lub bardziej udany sposób, na ogół tak, by oba utrzymać w równowadze.

W szkole kryterium semantyczne znajduje wyraz głównie w pytaniach o przydawkę, bo opis znaczenia tej części zdania jest z konieczności bardzo skromny. Kryterium formalnogramatyczne znajduje odzwierciedlenie w opisie sposobów wyrażania przydawki, oczywiście także niepełnym. Jednakże najważniejsza dla praktycznego wyszukiwania przydawki w tekście kwestia nadrzędnika jest w gramatykach szkolnych za mało wyeksponowana. Stwierdza się w nich wprawdzie, że przydawka jest w zdaniu określeniem rzeczownika, ale na tym się kończą uwagi o nadrzędniku. Zaraz potem przechodzi się do pytań, którymi w dalszym ciągu bez przerwy się operuje, te pytania zaś – jak wiadomo – dotyczą głównie przydawki przymiotnej. Jest rzeczą charakterystyczną, że wykaz pytań o przydawkę wcale nie był w podręcznikach szkolnych zawsze taki sam. Tradycyjne pytania to: *jaki? który? ile? czy?* Natomiast pytania: *kogo? czego? z czego?*, a zatem pytania właściwie „dopełnieniowe”, pojawiły się dopiero w najnowszych podręcznikach gramatyki. Może więc powinniśmy być konsekwentni i postąpić krok dalej?

Jednym z możliwych rozwiązań byłoby wprowadzenie klasyfikacji przydawek i automatyczne rozszerzenie wiadomości z tego zakresu. Tak zresztą było już w niektórych gramatykach powojennych, ale w nich również nie wychodziło się poza tradycyjną przydawkę rzeczowną i przyimkową. Sądzę jednak, że wystarczyłoby bardzo niewielkie rozszerzenie, a właściwie pogłębienie wiadomości. Trzeba przede wszystkim zmodyfikować definicję i opis przydawki, opierając się bardzo wyraźnie na kryterium formalnym, oraz rozszerzyć zakres pytań o pytania dopełnienia i okolicznika, nawet bez wprowadzania klasyfikacji

⁶M. Jaworski, „Podręczna gramatyka języka polskiego”, Warszawa 1977, s. 160.

⁷Por. S. Jodłowski, „Podstawy polskiej składni”, Warszawa 1976. Tutaj można też znaleźć inne przykłady nietypowych przydawek, m.in. bezokolicznikową, w konstrukcjach zleksykalizowanych, w postaci skupienia wyrazowego, wprowadzoną wskaźnikami zespolenia itd.

znaczeniowej. W tym właśnie kierunku zmierza również opis S. Jodłowskiego, zawarty w jego „Podstawach polskiej składni”.

W szkole mogłoby to wyglądać w pierwszym etapie nauczania np. tak:

Przydawką jest każde określenie rzeczownika. Przydawki oznaczają najczęściej różne cechy przedmiotów i pojęć – odpowiadają wówczas na pytania: jaki? który? ile? czy? Ponadto mogą mieć znaczenie zbliżone do dopełnienia i okolicznika; odpowiadają wtedy na takie same pytania, jak dopełnienia i okoliczniki.

W zestawie przykładów i w ćwiczeniach znalazłyby się wówczas wyrażenia z przydawką przymiotną, rzeczowną, dopełniającą i okolicznościową. Zwłaszcza ćwiczenia powinny być tak dobrane, by pozwoliły dokładnie uzmysłowić uczniowi, że przydawką jest każde określenie rzeczownika. Problematyka związku zgody, rządu i przynależności pogłębiłaby wiadomości na temat sposobów wyrażania przydawki i łączenia jej z wyrazem określanym.

Zakres materiału byłby w takim wypadku tylko minimalnie większy, natomiast uczeń wiedziałby od samego początku, że nie pytania są najważniejsze (bo są wspólne dla przydawki i dopełnienia czy okolicznika), lecz wyraz określanym i że on właśnie decyduje o zaklasyfikowaniu wyrazu do danej części zdania. Nie powinno być wówczas tak częstych wypadków mieszania przydawki z dopełnieniem bądź okolicznikiem.

2. PROGRAM NAUCZANIA I PODRĘCZNIKI SZKOLNE

Bezpośrednim wstępem do wprowadzenia pojęcia przydawki jest materiał gramatyczny w klasie IV. Przy częściach mowy omawia się tu rzeczownik w związku z przymiotnikiem jako określeniem informującym o właściwościach przedmiotu oraz zależność form przymiotnika od określanego rzeczownika. Przy zdaniu pojedynczym rozwiniętym wyróżnia się za pomocą pytań różne określenia. Ustala się w ten sposób najogólniejszą płaszczyznę znaczeniową związków syntaktycznych. W stosunku do klasy II i III rozszerza się materiał teoretyczny minimalnie.

W klasie V rozpatruje się rzeczownik w związku z przymiotnikiem i liczebnikiem. Termin *przydawka* pojawia się jednakże dopiero przy wyliczeniu rodzajów określeń; u M. Jaworskiego w postaci sformułowania: określenia rzeczowników, które nazywamy przydawkami (s. 95). Po omówieniu związków zgody, rządu i przynależności (pisze się tu o dopełnieniu i okoliczniku, ale nie o przydawce) prezentuje M. Jaworski bardziej szczegółowo drugorzędne części zdania; w kolejności uświęconej przez tradycję: przydawka, dopełnienie, okolicznik. Z naszych dotychczasowych rozważań wynika jednak, że korzystniej byłoby kończyć na przydawce, ponieważ przydają się tu zarówno pytania dopełnienia i okolicznika, jak i same te pojęcia.

Charakterystyka przydawki w klasie V obejmuje definicję (nadrzędnik, pytania, znaczenie) oraz najbardziej typowe sposoby wyrażania: „Przydawka określa rzeczownik i odpowiada najczęściej na pytania: jaki? czy? ile? czego? z czego? Przydawki oznaczają różne cechy osób, przedmiotów i pojęć, których nazwami są rzeczowniki” (s. 97).

Wyliczenie wyrazów występujących w funkcji przydawki jest w miarę kompletne: przymiotniki oraz inne słowa o odmianie przymiotnikowej, rzeczowniki, rzeczowniki z przyimkiem (*dobry kolega, mój kolega, powieść Sienkiewicza, garnitur z wełny*). M. Jaworski wyprzedza niejako program, gdyż szczegółowszą analizę związku rzeczownika z różnymi określeniami przewiduje się w klasie VI.

W podręczniku dla klasy VI powtarza się definicję przydawki z klasy poprzedniej, a można byłoby się przecież spodziewać sformułowania nieco dokładniejszego. Dodatkowe informacje otrzymujemy jedynie na temat części mowy występujących w funkcji przydawki oraz związków składniowych z przydawką rzeczowną. W obu wypadkach nie wszystko zostało dopowiedziane: brak np. imiesłowów, choć później autor takie wypowiedzenie przytacza; wymienia się zgodę i rząd jako cechy połączeń typu *kolega Walczak, dom ojca, rzut oszczepem*, ale przy wyrażeniu przyimkowym nic się o związkach syntaktycznych nie mówi. Ponadto autor informuje krótko o szyku przydawek, przydawkach rozwiniętych oraz interpunkcji (bardzo trudna kwestia tzw. przydawek nierównorzędnych).

Do zagadnienia przydawek rozwiniętych wraca M. Jaworski w klasie VII w związku z omawianiem wypowiedzeń złożonych ze zdaniem podrzędnym przydawkowym (por. s. 92). Ukazuje tu możliwość zamiany zdania pojedynczego z przydawką na wypowiedzenie złożone i odwrotnie.

Na marginesie tej kwestii warto przypomnieć, że pewien typ owych „przydawek rozwiniętych” nazywano kiedyś (i nazywa się nadal w niektórych opracowaniach) *apozycją*. Według Z. Topolińskiej apozycja (inaczej: atrybucja apozytywna) to specjalny „tryb orzekania”, rodzaj predykatu, którego „wykładnik jest już składnikiem grupy imiennej”⁸. Chodzi tu o takie wypowiedzenia, jak: *Ci młodzi ludzie, rozkojarzeni, nie panują nad sobą*.

W podręczniku dla klasy VIII przypomina się jedynie rzeczy elementarne, tj. sposoby wyrażania przydawki (przymiotnik, imiesłów, liczebnik, rzeczownik lub zaimek, wyrażenie przyimkowe) oraz pytania stawiane w analizowanych wypowiedzeniach, m.in. *jaki? który? ile? czyj? czego? z kim?* (s. 96).

Oto projekt lekcji w klasie VI poświęconej niektórym z poruszonych wyżej zagadnień⁹.

Temat: Przydawka jako część zdania. Sposoby wyrażania przydawki (temat zapisujemy na początku lekcji).

Czas: 90 minut.

Cel lekcji. Uświadomienie uczniom istoty przydawki jako drugorzędnej części zdania; pokazanie różnych sposobów wyrażania przydawki (części mowy, związek z wyrazem określanym).

Przebieg lekcji:

1. Z terminem *przydawka* zetknęli się uczniowie już poprzednio. Wiedzą, że jest to jedna z trzech drugorzędnych części zdania; znają podstawowe pytania, na które ona odpowiada. Na tej lekcji wiadomości te musimy ugruntować i rozszerzyć. Można zatem zacząć od krótkiego powtórzenia wiadomości o częściach zdania ze szczególnym uwzględnieniem przydawki. Odpowiadać powinno kilku uczniów. Wymagać należy przykładów – najprawdopodobniej usłyszymy typowe przydawki przymiotne.

2. Wyjaśniamy teraz, że najważniejszą funkcją przydawki jest bliższe określanie *r z e c z o w n i k a*, tzn. dokładniejsza charakterystyka jego treści (przydałyby się tu bardzo pojęcia: *treść i zakres wyrazu*, ale to samo można ująć opisowo). W ten sposób łączą się z rzeczownikami różne części mowy, które są więc przydawkami. Podajemy serię przykładów:

- *Z dużej chmury mały deszcz.*
- *Pod naszymi oknami rozciąga się duży ogródek szkolny.*
- *Pierwsi zawodnicy otrzymali wysokie nagrody.*
- *To są obowiązki uczniowskie.*
- *To są obowiązki ucznia.*
- *Młodzi uczniowie mają drużynę zuchów.*
- *Pies Azor głośno szczeka.*
- *Kasia ma spódnicę z płótna.*
- *Trzej sportowcy dostali medale: ze złota, ze srebra i z brązu.*

3. Uczniowie znajdują przydawki wraz z wyrazami określanymi (wszystko to są rzeczowniki). Stawiają jednocześnie odpowiednie pytania (*czyj? jaki? który? kogo? ile? czego? z czego?*). Określają też, jakimi częściami mowy wyrażone są te przydawki. Są to przymiotniki (*duży, mały, szkolny, uczniowski, młodzi, wysoki*), zaimki (*nasz*), liczebniki porządkowe i główne (*pierwsi, trzej*), rzeczowniki w dopełniaczu i mianowniku (*ucznia, zuchów, Azor*), wyrażenia przyimkowe (*ze złota, ze srebra, z brązu, z płótna*).

4. Zwracamy jeszcze raz uwagę na to, że wszystkie określenia rzeczownika nazywamy przydawkami – bez względu na to, na jakie pytania odpowiadają, np.

- *Droga do szkoły jest wyboista. (droga – dokąd? która?)*
- *Budowa domu zabrała nam dużo czasu (budowa – czego?)*
- *Pokój na strychu podoba nam się najbardziej (pokój – gdzie?)*
- *Sprzyjanie lenistwu przynosi zgubne skutki (sprzyjanie – czemu?)*
- *Pchnięcie kulą jest konkurencją olimpijską (pchnięcie – czym?)*

5. W podanych przykładach określenia odpowiadają na takie same pytania, jak dopełnienie (*czego? czemu? czym?*) bądź okolicznik (*dokąd? gdzie?*). Jednakże są to przydawki, ponieważ określają rzeczowniki. Jako podrzędniki np. czasownika byłyby już inną częścią zdania:

- *pchnięcie – czym? – kulą – przydawka, ale*

⁸ „Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia”, pod red. Z. Topolińskiej, Warszawa 1984, s. 335.

⁹ Por. J. Podracki, *Przydawka jako część zdania*, „Język Polski w Szkole” XXIX, 1983/84, z. III.

- *Jan pcha* - czym? - *kulą* - dopełnienie,
- *pokój* - gdzie? - *na strychu* - przydawka, ale
- *Tata buduje* - gdzie? - *na strychu pokój* - okolicznik,
- *sluchanie* - jak? - *w milczeniu* - przydawka, ale
- *Klasa słucha* - jak? - *w milczeniu* - okolicznik

6. Formułujemy wniosek: Przydawką jest każde określenie rzeczownika. Oznaczają one najczęściej różne cechy przedmiotów i pojęć; odpowiadają wówczas na pytania: jaki? który? ile? czyj? Ponadto mogą mieć znaczenie zbliżone do dopełnienia i okolicznika; odpowiadają wtedy na takie same pytania, jak dopełnienia i okoliczniki.

7. Ze sposobem wyrażania przydawki wiąże się ściśle kwestia **z w i ą z k ó w s k ł a d n i o w y c h** (zgody, rządu, przynależności). Nie są to sprawy łatwe w wypadku niektórych przydawek mających znaczenie „nietypowe” (okolicznika lub dopełnienia). Dlatego problematykę tę trzeba ilustrować łatwymi przykładami przydawek przymiotnych i rzeczownych:

duża chmura
pierwsi zawodnicy
pies Azor } związek zgody

Podrzędnik (przydawka przymiotna i rzeczowna w mianowniku) dostosowuje swoje formy (przypadek, rodzaj, liczbę) do określanego rzeczownika; odmieniają się oba człony związku:

dużej chmury (D.)
pierwszym zawodnikom (C.)
psa Azora (B.)

Inaczej jest w następujących połączeniach:

obowiązek ucznia
drużyna zuchów
spódnica z płótna } związek rządu

Istotę związku rządu najłatwiej pokazać na przykładzie przydawki dopełniaczowej – podrzędnik występuje w formie wymaganej przez określaną rzeczownik (w tym wypadku w dopełniaczu); w odmianie przez przypadki drugi człon pozostaje nie zmieniony:

obowiązku ucznia (D.)
drużynie zuchów (C.)
drużynę zuchów (B.)

8. Wniosek z tej części lekcji: przydawki wyrażone są najczęściej przymiotnikami, zaimkami, liczebnikami, imiesłowami, rzeczownikami, wyrażeniami przymiłowymi. Z wyrazem nadrzędnym (rzeczownikiem) połączone są na zasadzie związku zgody lub związku rządu.

9. Po tej sporej porcji wiadomości niezbędne są ćwiczenia utrwalające. Na przykład: W podanych zdaniach podkreśl przydawki wraz z wyrazem określanym. Obok każdej przydawki napisz w nawiasie, jaką częścią mowy jest wyrażona i na jakie pytania odpowiada.

- *Druga wojna światowa była bardzo okrutna.*
- *Twoi weseli koledzy rozbawili całe towarzystwo.*
- *W otwartych ustach żołnierza zamarł krzyk rozpaczy.*
- *Na naszej ławce leży dziesięć książek.*
- *Rzut dyskiem jest naprawdę trudny.*
- *Dach z blachy jest bezpieczniejszy niż słomiane pokrycie domu.*

Można też podać tekst (kończony ewentualnie w domu), z którego uczniowie wybiorą przydawki i wpiszą je do tabeli według wzoru:

wyraz określany	pytanie	przydawka	jaka to część mowy?	związek przydawki z wyrazem określanym
ludzie	którzy	ci	zaimek	związek zgody

I stało się, że ci półmartwi przed chwilą ludzie biegli teraz na wyścigi, przeskakując przez kępy wrzosowisk. To pierwszy raz powiew powietrza przyniósł odgłos strzelania. Staś kazał dawać ognia ze wszystkich remingtonów i odtąd rozmowa karabinów nie przerywała się i stawała się coraz wyraźniejsza. Dwa obozy dzieliła przestrzeń kilku kilometrów, ale ponieważ z obu stron podążano ku sobie jednocześnie, więc cała droga nie trwała długo. Na czele szli dwaj Europejczycy w hełmach. Staś od jednego rzutu oka rozpoznał w nich kapitana Glena i doktora Clarego (wg H. Sienkiewicza)¹⁰.

Jerzy Podracki

¹⁰A. Stypka, H. Wasiak, A. Żelazkova, „Ćwiczenia gramatyczne w klasach V – VIII”, Warszawa 1974, s. 212.

**SYMPOZJUM NA TEMAT:
STYLISTYCZNA AKOMODACJA SYSTEMU GRAMATYCZNEGO,
LUBLIN, MARZEC 1985**

W dniach 25 i 26 marca 1985 r. odbyła się w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie sesja naukowa zorganizowana przez Zakład Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej, poświęcona problemom gramatyki stylistycznej w ramach tematu badawczego zleconego Zakładowi przez IBL PAN. Konferencja skupiła obok gospodarzy liczne grono językoznawców, reprezentujących takie ośrodki polonistyczne, jak Warszawa, Katowice, Łódź, Toruń, Opole, Rzeszów. Należy podkreślić, że tematyka zgłoszonych referatów była zróżnicowana i objęła:

- 1) kwestie metodologiczne,
- 2) analizę wykładników kategorii gramatycznych w poszczególnych tekstach od strony ich funkcji stylistycznych,
- 3) zagadnienia z pogranicza gramatyki, stylistyki i semantyki.

Konferencję otworzyła prof. dr hab. Teresa Skubalanka, kierownik ZJP UMCS i jednocześnie gospodarz spotkania.

Część merytoryczną obrad rozpoczął referat doc. dra hab. Aleksandra Wilkonja. Tezą wyjściową jego referatu pt. *Funkcje kategorii gramatycznych w budowie tekstu artystycznego* było założenie, że kategorie gramatyczne są w zasadzie nie uświadamiane przez odbiorcę. Jednak niektóre teksty tworzą własny „mikrosystem” gramatyczny, nie zawsze zachowujący wszystkie proporcje i normy gramatyki języka ogólnego (referent określił to jako „częstkowe podgryzanie” systemu gramatycznego). Autor referatu wskazał trzy możliwe sytuacje, kiedy wybór gramatyczny dokonany przez twórcę jest odbierany jako przeżycie stylistyczne. Sytuację taką stwarzać może użycie nacechowanych form gramatycznych (np. archaizmy w funkcji poetyzmów), użycie form powszechnie stosowanych, ale wyeksponowanie ich funkcji wtórnych, wreszcie użycie form dewiacyjnych, niepoprawnych z punktu widzenia obowiązującej normy językowej (tu szczególnie „przeżywane” są naruszenia form kategorii werbalnych). Założenie to referent zilustrował, przedstawiając obciążenie stylistyczne poszczególnych form gramatycznych kategorii osoby i czasu.

Kolejny referat (*Stylistyczna akomodacja kategorii fleksyjnych*) wygłoszony przez prof. dr hab. Teresę Skubalankę pokazał, w jaki sposób przebiega stylistyczna akomodacja podsystemu fleksyjnego. Podsystem ten kształtują trzy zasadnicze typy relacji między płaszczyznami gramemów, morfemów i morfów fleksyjnych: unimorfia, homomorfia i izomorfia (przy równoległości form fleksyjnych). Allomorfia jest natomiast w ujęciu autorki relacją między płaszczyzną morfów i morfemów (np. w wypadku końcówek *-i (-y)* i *-y (-i)*). Okazało się, że wszystkie badane przykłady innowacji fleksyjnych dają się interpretować jako szczególne wypadki przekształceń zachodzących w relacjach gramemowo-morfemowych. Na przykład przenośnie kategoriale mogą uchodzić za podtyp relacji homomorficznych, formy (końcówki) przejęte z dialektów lub z polszczyzny dawniejszej wynikają natomiast ze wzbogacania relacji izomorficznych w obrębie fleksji.

Referat doc. dra hab. Stanisława Grabiasa pt. *Stylistyczne wyznaczniki konstrukcji słowotwórczych* był rozwinięciem następujących tez: 1) konstrukcje słowotwórcze przypisujemy różnym stylom języka, 2) zabieg ten dokonuje się na innych zasadach niż analogiczny dla wyrazów słowotwórczo niepodzielnych. Głównym wątkiem wystąpienia referenta stały się właśnie owe zasady stylistycznego kwalifikowania konstrukcji słowotwórczych. Autor zaliczył stylistyczne wyznaczniki wyrazu do jego znaczenia i umieścił je w obrębie znaczeń pragmatycznych. Analiza materiału pozwoliła stwierdzić, że najbardziej skomplikowane jest orzekanie o stylistycznej wartości wyrazu podstawowego i formantu. Połączenie jednych i drugich uwzględniające ich wartości stylistyczne prowadzi w konsekwencji do wyodrębnienia następujących klas: 1)

konstrukcji stylistycznie przyległych (tworzą je np. powszechne wyrazy podstawowe i ogólne formanty, potoczne wyrazy podstawowe i potoczne formanty, książkowe wyrazy podstawowe i książkowe formanty); 2) konstrukcji stylistycznie nieprzyległych (tworzą je np. wyrazy książkowe z formantami potocznymi, slangowymi lub gwarowymi).

Z kolei dr Aleksandra Okopień-Sławińska w referacie pt. *Jak opisać znaczenie słowa* zajęła się problematyką trochę odbiegającą od zasadniczego nurtu sesji. Referentkę interesowała nie tyle gramatyka, co semantyka. Autorka proponuje całościowy, z punktu widzenia tekstu, opis znaczenia słowa, ponieważ analizy składnikowe (a więc uproszczone) nie pozwalają na efektywne badania semantycznej struktury tekstu artystycznego (poezji), gdzie chodzi o wyodrębnienie cech indywidualnych. W praktycznych zastosowaniach (w referacie były to odwołania do poezji K. K. Baczyńskiego) kontekstem dla danego słowa pozostają, według referentki, te słowa, które są w związku z nimi, z tym, że w szczegółowej analizie autorka ograniczyła się do badania związków bezpośrednich (dokładniej wyróżniła 43 różne relacje). Zastosowanie tej metody do opisu stylu twórczości K. K. Baczyńskiego dało m.in. możliwość wykrycia takich cech tej poezji, jak częste użycie figur ekwiwalencyjnych i konstrukcji z przydawką.

Docent dr hab. Stanisław Gajda wygłosił referat na temat: *Funkcjonowanie wybranych kategorii fleksyjnych czasownika w tekstach naukowych*. Referent swoje wystąpienie rozpoczął od przytoczenia danych liczbowych charakteryzujących, pod interesującym go względem, dwa wybrane teksty naukowe: S. Karolaka rozdział z „Gramatyki współczesnego języka polskiego” (Warszawa 1984) i T. Dobrzyńskiej „Metafora” (Wrocław 1984). W świetle tych danych okazało się, że oba przykładowe teksty są dosyć zróżnicowane. I tak: ogólna liczba czasowników w pierwszej pracy wynosi 13%, a w drugiej – 17%; czas teraźniejszy odpowiednio – 91% i 80%; trzecia osoba liczby pojedynczej – 45% i 77%, a trzecia osoba liczby mnogiej – 46% i 17%. Jednakże, zdaniem referenta, tego typu jednopoziomowe opisy nie są pełne. Autor proponuje więc typ opisu od funkcji do formy przez nawiązanie i wykorzystanie pojęcia „pole stylowe”, pojęcia o wielopoziomowym charakterze, co da możliwość wydobywania różnic także nieopozycyjnych.

Popołudniową część pierwszego dnia obrad otworzył referat doc. dra hab. Aleksandry Krupianki o *Wahaniach i zmianach w kategorii liczby w języku Adama Mickiewicza*. Wykorzystując m.in. materiał zawarty w *Słowniku języka Adama Mickiewicza*, autorka skupiła się na opisie grupy rzeczowników z defektywnym paradygmatem liczby (pluralia i singularia tantum). Porównanie z językiem epoki pozwoliło referentce stwierdzić, że wahania dotyczą rzeczowników o mniejszej częstotliwości. Wśród chwiejnych form można znaleźć uzasadnione funkcjonalnie, gdy np. rzeczownik plurale tantum zastępuje odmienny synonim, wybierając jego formę (u Mickiewicza *skrzypca poetycka* por. *lira poetycka*).

W kolejnym referacie zatytułowanym *Funkcje tekstowo-stylistyczne gramatycznych form czasów i trybów czasownika (na przykładzie twórczości S. F. Klonowica)* doc. dr hab. Halina Wiśniewska zastanawiała się nad tym, czy zastosowanie różnych czasów ma wpływ na typologię wypowiedzi. Analiza tekstów S. F. Klonowica pozwoliła autorce wysnuć m.in. następujące wnioski: dominanta formalna czasu, także praesens, nie wyklucza cieniowania znaczeń (istnieją warianty formalne praesens, np. futurum exactum; należy tu także elidowanie form osobowych czasownika, wprowadzanie trybu rozkazującego, zmiana opozycji osób). Ponadto formy czasów, trybów, osób oprócz funkcji przedstawieniowej pełnią funkcję delimitacyjną, a także można je wykorzystać jako środki zdobnicze tekstu poetyckiego (tzw. figury słowne i figury myśli).

Pierwszy dzień obrad zamknął referat dr Marii Wojtak pt. *Tekstowe realizacje kategorii osoby a relacje nadawca-odbiorca w dialogowych utworach literackich*. Referat stanowił próbę odpowiedzi na pytanie, jakie formy językowe służą identyfikowaniu uczestników aktu komunikacji przedstawianych w tekstach literackich różnych epok. Autorka skupiła się na pokazaniu językowych wykładników semantycznych transpozycji form osobowych. Do najważniejszych, zdaniem referentki, należą transpozycje wskaźników ról komunikacyjnych. Mogą to być transpozycje immanentne, tworzone na użytek konkretnego tekstu lub charakterystyczne dla określonego gatunku (np. formy trzeciej osoby w roli elementów identyfikujących podmiot mówiący w „Barbarze Radziwiłłównie” A. Felińskiego), i transpozycje przenoszone ze społecznej komunikacji, w tej komunikacji skonwencjonalizowane (w referacie pokazano to na przykładzie utworu P. Baryki „Z chłopów król”).

Obrady 26 marca rozpoczęły się referatem dr Anny Pajdzińskiej o *Niezwykłych diatezach polskiej poezji współczesnej*, w którym autorka starała się zinterpretować pewien typ metafor, wyzyskując aparat pojęciowy

składni semantycznej. Metafory te powstają w wyniku zakłócenia diatezy, tzn. naruszenia układu argumentów typowego dla określonego wyrażenia predykatywnego. Zwykle argument sprawczy zostaje zastąpiony przez argument pierwotnie niesprawczy, któremu przypisuje się funkcję agentywną.

Następnie zostały wygłoszone dwa komunikaty. W pierwszym, zatytułowanym *Consecutio temporum w predykatywach prozy narracyjnej Jarosława Iwaszkiewicza*, mgr Elżbieta Stępkowska przedstawiła wyniki analizy sposobów wyrażania semantycznej kategorii uprzedniości-następczości w prozie autora „Sławy i chwały”. Przeprowadzone badania upoważniły referentkę do stwierdzenia, że w omawianej narracji przeważają konstrukcje wyrażające jednoczesność zdarzeń pozostających w przeszłości względem momentu mówienia, brak tam natomiast ustosunkowania czasowego zdarzeń przeszłych względem siebie.

Magister Danuta Ziendalska w komunikacie pt. *Realizacja kategorii atrybutu w wybranych tekstach poetyckich C. K. Norwida* pokazała próbę klasyfikacji określeń atrybutywnych wyodrębnionych z dziewiętnastowiecznych tekstów poetyckich, zakładając, że atrybut jako kategoria odrębna pojawia się w jednej z faz uszczegóławiania elementarnego zdania wyjściowego. Stosunkowo często w funkcji atrybutywnej pojawia się epitet niekonkretny.

W dalszym ciągu konferencji referat pt. *Adaptacja jednostek frazeologicznych do systemu gramatycznego języka polskiego* wygłosił doc. dr hab. Andrzej Lewicki. Referent w swoim wielowątkowym wystąpieniu m.in. przedstawił (na podstawie literatury polskiej, czeskiej i rosyjskiej) problematykę tzw. rejestrów stylowych. Według autora dla stylu naukowego byłaby to np. następująca lista: 1) oficjalność, 2) piśmienniczość, 3) pojęciowość, 4) nieemocjonalność, 5) wysoka konwencjonalność, 6) terminologizacja. W dalszym ciągu wypowiedzi referent także omawiał (na przykładach z frazeologii) sprawę zapożyczeń stylowych i zaproponował czteropunktową typologię zmian akomodacyjnych: 1) wariantywność członu werbalnego; 2) wariantywność w związku z derywacją; 3) wymiana członu nominalnego; 4) różnego typu przekształcenia członów złożonych (przez redukcje, ucięcia itp.).

Doktor Ryszard Tokarski w referacie pt. *Mechanizmy polisemii: metafora i metonimia* omawiał zmiany dokonujące się w wewnętrznej strukturze znaczenia jednostki polisemicznej, jakie zachodzą w metaforycznej i metonimicznej zmianie znaczeniowej wyrazu. Jeśli znaczenie jednostki leksykalnej – a taka była teza wyjściowa referatu – uznamy za zespół definicyjnych wyrażen predykatowo-argumentowych, wówczas warunkiem koniecznym zmiany metaforycznej jest powtórzenie w znaczeniu pochodnym przynajmniej fragmentu wyrażenia predykatowo-argumentowego znaczenia wyjściowego. Zmiana metonimiczna w jej najprostszej postaci polega na wprowadzeniu nowego archisemu i na powtórzeniu w znaczeniu pochodnym pełnego znaczenia wyjściowego, zgodnie z formułą: $bank_1$ «instytucja zajmująca się wymianą pieniędzy...»: $bank_2$ «budynek, w którym mieści się instytucja zajmująca się wymianą pieniędzy...»

Z kolei dr Teresa Ampel mówiła na temat *Wpływu derywacji syntaktycznej na kształt stylu artystycznego*. Wychodząc z założeń składni semantycznej, przedstawiła opis realizacji powierzchniowych struktur predykatowo-argumentowych z argumentem zdarzeniowym. Jako podstawa analizy posłużył jej tekst „Lalki” Bolesława Prusa. W tym zróżnicowanym pod względem form narracji utworze autorka wskazała na wyraźne zależności między typem narracji a konstrukcjami składniowymi realizującymi struktury predykatowo-argumentowe z argumentem nieprzedmiotowym.

Problem *Gramatycznych wykładników stylu oficjalnego* podjęła dr Antonina Grybosiowa. Autorka wskazała na splot czynników słowotwórczych (np. usuwanie uniwerbizmów, deminutiwów), fleksyjnych (np. ograniczanie czasownikowości na rzecz nominalizacji), składniowych (np. ograniczanie hipotaksy), które wspólnie z elementami leksykalnymi (np. usuwanie słownictwa o ujemnych konotacjach) narzucają kształt językowy wypowiedziom typu oficjalnego. Zjawiskiem o cechach ogólniejszej tendencji jest ograniczanie wariantywności systemu (widoczne np. w dominacji stopniowania opisowego przymiotników).

Punktem wyjścia dr Barbary Bonieckiej nad *Funkcjami pytań w poezji* stało się ustalenie inwariantnej (konwencjonalnej) formy i treści pytania oraz rozróżnienie między jego tzw. gramatycznym a pragmatycznym znaczeniem. Referentka przyjęła, że w odwrotności do znaczeń gramatycznych znaczenia pragmatyczne wynikają z kontekstowych użyczeń wypowiedzi. Analiza znaczenia pragmatycznego pozwoliła wyróżnić dwie zasadnicze (wewnętrznie zhierarchizowane) grupy pytań: pytania o funkcji strukturalno-kompozycyjnej, kreujące utwór poetycki na dialog (bardzo zbliżony do dialogów w stylu potocznym) oraz pytania retoryczne (np. pytania deliberatywne, deklaratywne i inne). Dominanty stylu poetyckiego referentka upatrywała w zdecydowanej przewadze i większej różnorodności pytań z grupy drugiej.

Magister Grzegorz Ołowiak w ostatnim referacie sesji pt. *Kategoria czasu i przestrzeni w strukturze opowiadań dzieci* przedstawił propozycję opisu relacji czasowo-przestrzennych dotyczących poszczególnych zdarzeń w opowiadaniu. Opis obejmował relacje czasowe sprowadzające się do następstwa lub równoczesności zdarzeń i relacje przestrzenne, czyli kierunek ruchu, położenie względem siebie obiektów poruszających się, wreszcie wzajemny stosunek „mikrokosmosów” poszczególnych zdarzeń ze względu na spójność struktury tekstu. Badania te zostały przeprowadzone na materiale uzyskanym od dzieci w wieku 5–7 lat.

Wszystkie wygłoszone referaty wzbudziły ożywioną dyskusję, a z drugiej strony pokazały, ile jeszcze jest do zrobienia w dziedzinie nazywanej gramatyką funkcjonalną lub funkcjonalno-stylistyczną, co podkreśliła prof. Teresa Skubalanka, zamykając obrady sympozjum. Tak duża liczba przedstawionych referatów zdaje się wskazywać i na to, że problematyka konferencji zasługuje na zainteresowanie i że to spotkanie zainicjuje dalsze i szersze badania na ten temat.

Jan Adamowski, Piotr Krzyżanowski

VINCENTY BLANÁR, „LEXIKÁLNO-SÉMANTICKÁ REKONŠTRUKCIA“, BRATISLAVA 1984, 209 S. + 5 NLB ORAZ SCHEMAT.

Monografia znanego leksykologa i onomasty słowackiego z Bratysławy może zainteresować nie tylko sławistów, ale i tych badaczy, którzy zajmują się semantyką językoznawczą w jej najnowszych ujęciach. W części interpretacyjnej oparta jest wprawdzie na analizie materiału słowackiego (z szerokim tłem porównawczym słowiańskim), jednak swoim horyzontem teoretyczno-metodologicznym mieści się wśród semantycznych opracowań ogólnolingwistycznych. Zwłaszcza obszerna część I ma wszelkie walory dobrego kompendium współczesnej wiedzy o nowszych prądach semantyki, a więc opracowania, którego brak szczególnie odczuwamy w naszej polskiej lingwistyce. Dla badaczy zainteresowanych znaczeniem nazw własnych cenne są rozważania autora na temat odrębnych funkcji semantycznych tych specyficznych znaków językowych, które ogólnie służą identyfikacji i/lub dyferencjacji jednostkowych obiektów (denotatów) w ramach określonego systemu onimicznego.

Praca składa się, oprócz *Przedmowy*, z 4 części, które kolejno poświęcone są różnym aspektom analizy semantycznej: I. *Znaczenie leksykalne i zasady jego poznania* (s. 11–70), II. *Zasady opisu struktury semantycznej leksemu na tle systemów cząstkowych* (s. 71–116), III. *Analiza semantyczna otwartego zbioru jednostek leksykalnych* (s. 117–166), IV. *Podsumowanie i zamknięcie* (s. 167–186). Monografię kończy obszerny wykaz aktualnej literatury semantycznej (nader rzadkie są w nim, niestety, opracowania polskie) wraz z zestawem źródeł i użytych skrótów (s. 187–197), wreszcie dość obszerne streszczenie kolejno w języku słowackim, rosyjskim i niemieckim (s. 199–209).

Trudno w tym krótkim omówieniu, które ma ogólnie zapoznać odbiorcę polskiego z zawartością tej cennej pozycji, szczegółowo analizować poglądy i metody badawcze autora, warto go jednak „umieścić” wśród współczesnych nurtów semantyki składnikowej, do której V. Blanár wnosi własne przemyślenia i oryginalne rozwiązania.

Opierając się na ogólnej teorii odbicia, w myśl której obraz rzeczywistości ulega w świadomości klasyfikacji pojęciowej na elementy gnozeologiczno-logiczne (tzw. noemy), autor traktuje znaczenie leksykalne jako ujętowaną w formie leksemów strukturę tego odbicia. Poprzez jednostki leksykalne wchodzi ona w związki z innymi jednostkami języka, przy czym pojęcia pozajęzykowe ulegają na gruncie systemu językowego przewartościowaniu na cechy semantyczne i stają się składnikami znaczenia leksykalnego.

Znaczenie leksykalne (jednostka monosemiczna) kształtuje się w postaci historycznie uwarunkowanej i hierarchicznie zorganizowanej struktury cech o różnym stopniu abstrakcyjności, przy czym najwyższy stopień uogólnienia tworzą cechy *i n t e g r u j ą c e*, które włączają jednostki językowe w nadrzędne kategorie formalno-semantyczne, tzw. uniwersalia semantyczne, jak substancja, osoba, relacja, właściwość itd. Cechy o niższym stopniu abstrakcji mają funkcję *i d e n t y f i k u j ą c ą* (*genus proximum*) i włączają leksem w odpowiednie systemy cząstkowe (np. <stosunek pokrewieństwa>, <wiek>, <czas> itd.), wreszcie dzięki składnikom *d y f e r e n c y j n y m* (*differentia specifica*) poszczególne leksemy różnicują się w ramach danego pola semantycznego. W obrębie jednostek polisemicznych poszczególne sememy odróżniają się od siebie – przy wspólnym polu znaczeniowym – dzięki cechom *s p e c y f i k u j ą c y m*. Oto typowy przykład hierarchicznych związków między komponentami, rekonstruowanych w ramach tzw. składni języka semantycznego:



Znaczenie wyrazu tworzy więc jeden lub kilka sememów, przy czym semem jako najmniejszy mikrosystem obejmuje składniki centralne (obligatoryjne), tworzące „jądro” danego znaczenia, i peryferyjne, pełniące w ramach paradygmatów leksykalno-semantycznych (systemów cząstkowych) odpowiednią rolę dyferencyjną. Dużo miejsca poświęca autor zagadnieniu wykorzystania w konkretnych aktach mowy potencji semantycznej języka. Dialektyczne napięcie między względną stałością znaczenia w języku a dynamicznym charakterem konkretyzacji znaczeniowej w performancji jest nie tylko źródłem ustawicznych przekształceń semantycznych, ale w ogóle stanowi charakterystyczną właściwość semantyki lingwistycznej.

Semantyczna struktura leksemu ujawnia się poprzez relacje opozycyjne do innych jednostek leksykalnych danego systemu cząstkowego, a znak językowy jako dialektyczna jednostka komponentów treściowych i formalnych wchodzi dzięki treści i formie w związki leksykalne w otwartym zasobie słownikowym. Podstawowe zasady organizujące leksykę mają charakter onomazjologiczny i semazjologiczny. Pole semantyczne ma według autora charakter onomazjologiczny, gdyż stanowi kompleks leksemów wyrażających jakieś ogólniejsze pojęcie i powiązanych między sobą podobną treścią. Elementy pola semantycznego są z reguły polisemiczne. Natomiast pojęcie systemu cząstkowego (paradygmatu leksykalno-semantycznego) jest nadrzędne, gdyż stanowi zorganizowany, a równocześnie otwarty kompleks wielorako semantycznie i formalnie oraz wielodymensjonalnie powiązanych ze sobą leksemów. W systemie cząstkowym krzyżują i przecinają się ze sobą różne pola semantyczne. Formalne związki w obrębie systemu cząstkowego sprowadzają się do heteroleksji, paraleksji i homoleksji, a ich odpowiednikami semantycznymi są heterosemia, parasemia i homosemia.

W sumie autor, korzystając ze zdobyczy współczesnej semantyki strukturalnej, zwłaszcza w jej wydaniu europejskim (Bierwisch, Greimas, Filipec, Lorenz-Wotjak, Lyons, Němec, sporo autorów radzieckich) buduje własną syntezę, która obejmuje zarówno synchronię, jak i przekształcenia diachroniczne systemów leksykalno-semantycznych.

Osiągnięciem V. Blanára jest wypracowanie własnej metody kompleksowej analizy semantycznej, którą nazywał rekonstrukcją leksykalno-semantyczną (stąd tytuł pracy). Stosuje ją w drugiej, a zwłaszcza trzeciej części pracy przy analizie materiału słowackiego (i porównawczo-słowiańskiego) w postaci zarówno pojedynczych leksemów (np. *šinter*, *hájit*, *plat*), jak i systemów cząstkowych (DOBRY – ZŁY CZŁOWIEK; RUCH; NIEZADOWOLENIE, SKARGA – wraz z polami semantycznymi PŁAKAĆ, NARZEKAĆ, ŻĄDANIE, PROŚBA, ŻALOBA, UBOLEWANIE).

Istotą jego podejścia interpretacyjnego jest kombinacja różnych procedur badawczych zależnie od aspektu rekonstrukcji: 1) analiza dystrybucyjna leksemu w tekście, 2) jego analiza składnikowa w systemie cząstkowym, 3) analiza psycho- i socjolingwistyczna jednostki leksykalnej w jej osobniczych realizacjach, 4) porównanie ze stanem w sąsiednich językach pokrewnych i niepokrewnych. Analiza dystrybucyjna i składnikowa uzupełniają się nawzajem i umożliwiają ogląd problematyki leksykalno-semantycznej z różnych stron, m.in. porównanie ze stanem dawniejszym i w żywych dialektach.

Uzyskane z tak szczegółowej i wielostronnej analizy wyniki mają walor trwałe, gdyż odsłaniają pewne stałe i ogólniejsze mechanizmy skomplikowanej „gry” związków leksykalno-semantycznych w zasobie leksykalnym języka. Praca V. Blanára zasługuje z wielu względów na uwagę i zainteresowanie wszystkich badaczy semantyki leksykalnej.

Henryk Borek

EDWARD POLAŃSKI „SŁOWNICTWO UCZNIÓW. PROBLEMY, BADANIA, WNIOSKI”. WARSZAWA 1982.
176 S.

Adresatem prezentowanej książki są nauczyciele języka polskiego na wszystkich poziomach nauczania, chociaż najwięcej korzyści praktycznych – jak wyznaje autor – może ona przynieść polonistom uczącym w starszych klasach szkoły podstawowej, a częściowo również nauczycielom zasadniczych szkół zawodowych oraz techników. Dodajmy też, że będzie można z niej korzystać na ćwiczeniach z metodyki nauczania języka polskiego.

Postawiony sobie cel przedstawia autor następująco: „Ażeby uzyskać lepsze efekty w wyrabianiu sprawności leksykalnej dzieci i młodzieży, należy poznać istniejący stan i porównać go ze słownictwem materiałów dydaktycznych, którymi szkoła się posługuje od klas pierwszych po ostatnie. Jakie powinno być tempo przyrostu słownictwa proponowane przez szkołę w poszczególnych klasach? Czy teksty, będące w użyciu obecnie, można uznać za zadowalające? Jaki jest stan faktyczny słownictwa dzieci i młodzieży? Badania, które złożyły się na niniejszą pracę, są próbą odpowiedzi na powyższe pytania” (s. 5).

Podstawę materiałową stanowią badania, przeprowadzone w latach 1970–1975 w szkołach kilku polskich województw.

Książka składa się z pięciu rozdziałów, do których dołączono teksty słownikowe i obszerną bibliografię.

W rozdziale pierwszym omawia się polskie i zagraniczne badania nad słownictwem dzieci i młodzieży. Jak wynika z tego przeglądu, w Polsce prowadzono niewiele prac nad rozwojem słownictwa dzieci w wieku szkolnym. Chętniej zajmowano się leksyką dziecka przedszkolnego, którą łatwiej analizować od strony ilościowej, gdyż zasób wyrazów jest po prostu mniejszy. Nie udało się dotąd precyzyjnie ustalić słownictwa czynnego i biernego dzieci w poszczególnych okresach ich życia. Nie trzeba zaś dodawać jakie to ma wielkie znaczenie dla dydaktyki szkolnej.

W rozdziale drugim (*Niektóre determinanty zasobu leksykalnego uczniów*) analizuje się środowisko, sprawność umysłową, środki masowego przekazu, typ szkolnictwa. Materiał ten wywołuje wrażenie pewnego niedosytu – tak jak gdyby autor obiecywał w nim więcej, niż przekazał. Wynika to może z braku miejsca – każdy z wymienionych czynników zasługiwałby na osobną monografię. Tymczasem niektóre badania były wrywkowe, a w wielu potwierdzały się intuicyjne rozeznanie. Dotyczy to np. wpływu środowiska czy typu szkolnictwa. Również oddziaływanie środków masowego przekazu czeka na opracowanie – przecież chodzi tu nie tylko o audycje przeznaczone specjalnie dla szkół, a takie badał autor. Zresztą ocenia te audycje raczej negatywnie. Myślę, że wpływ radia i telewizji (na pewno w mniejszym stopniu prasy) jest ogromny – zarówno na zasób słownikowy uczniów, jak i w ogóle na sposób ich percepcji i apercpcji. Ciekawe natomiast są analizy związków między sprawnością umysłową ucznia a sposobem wyrażania się oraz możliwościami poznawczymi.

W najobszerniejszym, liczącym ponad 40 stron rozdziale trzecim (*Błędy leksykalne i frazeologiczne*) porusza się tematy wielokrotnie już opisywane. Okazuje się jednak, że można w tej dziedzinie powiedzieć wiele nowych rzeczy. E. Polański zmodyfikował m. in. dotychczasowe klasyfikacje błędów, wyodrębniając dodatkowe błędy w rejestrze oraz w organizacji tekstu (dotąd błędy stylistyczne lub składniowe). Zwrócił też większą uwagę na uczniów klas początkowych oraz na frekwencję błędów. Jak wynika z opisywanego materiału językowego, uczniowie „powtarzają” w znacznym stopniu błędy dorosłych. Na przykład przyczyny szkolnych usterek frazeologicznych są właściwie takie same, jak w języku publicystyki.

Błędy wynikające z nieumiejętności organizacji tekstu znajdują się na pograniczu słownictwa i składni. E. Polański tak o nich pisze: „Analizując poszczególne zdania w izolacji, stwierdzamy nieraz, że wyrazy są przez uczniów użyte na ogół we właściwym brzmieniu i zastosowane w odpowiednim kontekście, natomiast z punktu widzenia całego tekstu, a więc wypowiedzi wielozdaniowej, można mieć zastrzeżenia co do poprawności” (s. 66). Wyodrębnia się tu następujące grupy błędów:

- błędy w zakresie pronominalizacji (powstałe głównie pod wpływem języka mówionego, np. nadużywanie zaimków wskazujących),
- błędy w zakresie elipsy (powtórzenia),
- błędy w zakresie zespolenia (konektorów),
- błędy w zakresie posentencjalizacji.

Znamienne są dane statystyczne dotyczące różnych rodzajów niedociągnięć. Autor podaje np., że we wszystkich typach szkół największą frekwencję mają błędy z zakresu organizacji tekstu (szkoła podstawowa – 44,5%, średnia – 31,2% oraz błędy frazeologiczne (odpowiednio – 11,4% i 26,6%). Mniej jest błędów w rejestrze (3,5% i 5,4%).

Jeżeli chodzi o przyczyny błędów, to E. Polański słusznie podkreśla istnienie ogólnych mechanizmów, niezależnie od zróżnicowania geograficznego (należałości gwarowe) czy socjologicznego (poziom językowy rodziców). Wymienia m.in. takie determinanty błędów leksykalnych (por. s. 77–78):

- 1) niedostateczna znajomość wyrazu lub niewystarczająca orientacja w zakresie jego treści,
- 2) skomplikowane brzmienie wyrazów i ich długość (głównie w młodszych klasach),
- 3) mylenie wyrazów o podobnym brzmieniu lub podobnej budowie słowotwórczej,
- 4) zależność od frekwencji wyrazów – najtrudniejsze są oczywiście słowa o niskiej frekwencji.

W rozdziale czwartym (*Program nauczania, podręczniki szkolne, lektury, prasa, radio i telewizja a kształtowanie słownictwa uczniów*) mówi się o różnych składnikach procesu dydaktycznego. Analiza programu nauczania w szkole podstawowej pod kątem słownictwa i frazeologii jest już częściowo nieaktualna, ponieważ autor opiera się na programie z roku 1974 (klasy V–VIII) i 1979 (klasy I–III). Aktualne i cenne są natomiast jego wnioski oraz przede wszystkim propozycje ćwiczeń słownikowo-frazeologicznych, które ujęte zostały w postaci specjalnego zestawienia, z podziałem na klasy i formy wypowiedzi. Będzie to bardzo pożyteczna pomoc dydaktyczna dla młodych nauczycieli. Tego typu propozycje byłyby jeszcze cenniejsze w odniesieniu do szkoły średniej. Niestety, na tym szczeblu nauczania program, jak i (w konsekwencji tego) rozważania autora grzeszą zbytnią ogólnikowością. Ta problematyka czeka ciągle na swojego odkrywcę.

Ocena podręczników szkolnych jest krytyczna, zwłaszcza dla szkoły średniej. Zgodne jest to zresztą z ogólnym odczuciem ludzi związanych z dydaktyką. E. Polański słusznie więc stwierdza, że problematyka słownictwa i frazeologii w podręcznikach nie jest najszcześliwiej rozwiązana. Odpowiednich ćwiczeń jest za mało, ponadto przeważają ćwiczenia odtwórcze. Kiepsko jest też z integracją w obrębie poszczególnych działów nauczania języka polskiego oraz z korelacją z innymi przedmiotami.

Ogólna ocena programów, lektury, podręczników oraz specjalnych audycji radiowych i telewizyjnych jest ujemna. Autor pisze, że wszystkie one „nie zadowolają w pełni z punktu widzenia potrzeb w zakresie kształtowania słownictwa i frazeologii uczniów. Programy nauczania (z wyjątkiem programu do klas I–III powszechnej szkoły średniej) są za ubogie w treści kształcenia leksykalnego. Pozostałe wymienione materiały dydaktyczne z reguły nie uwzględniają poziomu percepcyjnego dzieci i młodzieży w określonym wieku [...]. Język materiałów dydaktycznych powinien wyprzedzać poziom uczniów, jednakże wyprzedzenie takie nie może prowadzić do zerwania kontaktu z dzieckiem” (s. 113).

W rozdziale V (*Praca nad słownictwem i frazeologią uczniów*) znajdziemy interesujące omówienie ankiety skierowanej do 865 nauczycieli różnych typów szkół. Autor poszukiwał odpowiedzi m.in. na pytania dotyczące:

- najczęściej stwierdzanych u uczniów braków słownikowo-frazeologicznych,
- uwzględniania przez nauczycieli sprawności leksykalnej w ocenie wypracowań pisemnych,
- integracji ćwiczeń słownikowo-frazeologicznych z innymi działami nauczania języka polskiego,
- korzystania przez nauczycieli z pomocniczych środków dydaktycznych.

Ważniejsze jednak są tu rozważania nad sposobami kształtowania zasobu leksykalnego uczniów. Proponowane metody pracy podzielono na dwie grupy; metody mające na celu korygowanie błędów oraz metody zapobiegające błędom. W związku z tymi pierwszymi metodami E. Polański słusznie zauważa: „Właśnie w analizie popełnionych błędów i w organizowaniu w związku z nimi ćwiczeń widzę nie wykorzystaną szansę na poprawę poziomu językowego uczniów” (s. 121). Szczególnie na czasie są uwagi autora o wypowiedziach ustnych i ich ocenie (w opozycji do języka pisanego), uczniowie i nauczyciele bowiem często nie dostrzegają osobliwości języka mówionego.

W tej części książki znajdziemy dużo praktycznych ćwiczeń, które może wykorzystać każdy nauczyciel. Na przykład propozycje gromadzenia z uczniami materiału słownikowego, wiążącego się z dłuższymi formami wypowiedzi (z opowiadaniem, opisem, charakterystyką, sprawozdaniem, dyskusją). Czytelnik ma też do dyspozycji ciekawe testy do ćwiczeń, przy czym nie mają one wcale – jak w dotychczasowej praktyce szkolnej – funkcji kontrolnej i oceniającej. Zdaniem E. Polańskiego „można by stosować test słownikowo-

-frazologiczny i stylistyczny w procesie dydaktycznym także jako jedną z form zapobiegania błędom słownikowym. Na przykład przed przystąpieniem do ćwiczeń w pisaniu dłuższych form wypowiedzi czy też jakiegos innego wypracowania warto uczniów odpowiednio przygotować nie tylko pod względem treści, ale również z punktu widzenia potrzebnego materiału językowego" (s. 147). Ponadto zamieszcza autor testy słownikowo-frazologiczne w formie sprawdzianu dla I klasy szkoły średniej. Nauczyciel może za ich pomocą zbadać stan słownictwa i frazeologii u uczniów rozpoczynających naukę w liceum.

Ostatnią część omawianej publikacji stanowią przykłady testów słownikowych dla klas: I, III, V, VI, VII, VIII oraz dla I i II klasy szkoły średniej.

Istotną zaletą całej książki są wskazówki metodyczne, które dołącza autor do poszczególnych rozdziałów i paragrafów. Są one w ten sposób ściśle związane z omawianym materiałem językowym.

Wreszcie kilka uwag szczegółowych. Łatwo przewidzieć, że wątpliwości mogą się pojawić w klasyfikacji błędów. Dlaczego np. niewłaściwe formacje przyrostkowe typu: *literatorzy*, *kosmopolityka*, *biernota*, *ciemnotyzm* (zamiast: *literaci*, *kosmopolityzm*, *bierność*, *ciemnota*) to neologizmy, natomiast niewłaściwe formacje typu: *spotrzebować*, *odwzajemność*, *podstrzelil* (zamiast: *potrzebować*, *postrzelil*) zaliczono do „błędów w formacjach prefiksalnych”? Na temat ogólnych przyczyn powstawania neologizmów u uczniów dowiadujemy się, że są to: „niedostateczna znajomość pojęć, którymi uczniowie chcą się posłużyć, a które nie weszły jeszcze do ich czynnego zasobu leksykalnego, oraz dążność do ekspresji językowej” (s. 51). Niektóre przykłady autora:

- *W czynie społecznym zakrzaczaliśmy* (pokrywaliśmy krzakami) *teren przed szkołą*.
- *Pożyczyłem sobie tacin pas* (pas taty) *i kapelusz*.
- *słychać śpiew ptaszny* (ptasi).

Wydaje się, że świat realiów, świat rzeczywistości pozajęzykowej, a zatem i odpowiednie pojęcia są w tym wypadku znane. Kłopoty mają dzieci z ujętkowaniem tych pojęć, z warstwą brzmieniową. Stąd przekręcenia, niedokładności, kombinacje itp.

Wypowiedzenie – *Ten, który był wywołany, musiał odpowiedzieć na zadane pytanie, które mu zadawała Danka* (s. 71) – służy jako przykład błędów polegających na powtarzaniu konkretów. Tymczasem mamy tu dodatkowo rażące uchybienie składniowe: powtórzenie zaimka *który* w zdaniach podrzędnych drugiego stopnia (gdy *który* odnosi się za każdym razem do innego rzeczownika) jest błędem.

W „Słownictwie uczniów” porusza się zagadnienia naprawdę ważne. Wiadomo, że okres szkolny szczególnie sprzyja rozwojowi języka dzieci i młodzieży. W ciągu tych wielu lat mogą jednak uczniowie zyskać więcej lub mniej, nauczyć się bardzo dużo, sporo lub niewiele. E. Polański uważa, że „w dotychczasowej praktyce szansę tę wykorzystuje się w niewystarczającej mierze” (s. 152). Wśród wielu przyczyn tego stanu rzeczy wymienia m.in. niedostatki ogólniejszej natury, mianowicie brak koordynacji wysiłków ze strony nauczycieli, autorów podręczników oraz organizatorów i autorów kształcenia pozaszkolnego. Jest to spostrzeżenie trafne. Myślę, że władze szkolne powinny się zająć taką koordynacją skuteczniej niż dotąd.

Jerzy Podracki

ŚLAWOMIR GALA. „POLSKIE NAZWY OSOBOWE Z PODSTAWOWYM -i/- w CZĘŚCI SUFIKSALNEJ”.
 ŁÓDŹ 1985, 461 S.

Rozwój badań antroponimicznych w Polsce ilustrują trzy podstawowe kierunki badawcze: prace leksykograficzne na materiale historycznym o zasięgu ogólnopolskim i regionalnym, opracowania teoretyczne, podejmujące zagadnienia systematyki nazw własnych osobowych oraz rozprawy poświęcone wybranym kategoriom leksykalno-etymologicznym nazw. Otrzymaliśmy znaczące opracowania dwóch pierwszych kierunków badawczych, brak jest natomiast – poza publikacjami w postaci artykułów – większych prac poświęconych typom słowotwórczym antroponimicznym.

Ukazanie się „Polskich nazw osobowych z podstawowym -l-/-l- w części sufiksalnej autorstwa S. Gali jest faktem zasługującym z tego względu na szczególne podkreślenie. Recenzowaną pracę otwiera krótki wstęp, w którym autor omawia założenia, zakres i zasady opracowania książki. Przedmiotem rozważań są polskie nazwy własne osób jako derywaty słowotwórcze z sufiksami antroponimicznymi powstałymi w wyniku rozwoju podstawowego sufiksu -lo-. Zasięg antroponimów (około 6500 tys. nazw) poddany analizie onomastyczno-językowej pochodzi z przeważającej części obszaru Polski, obejmując okres od XII do XIX w. Zebrał je autor z trzech typów źródeł:

- 1) opracowań onomastycznych – słowników, kartotek do słowników, monografii regionalnych, historycznych i współczesnych;
- 2) tekstów historycznych zawierających materiały antroponimiczne;
- 3) tekstów archiwalnych – manuskryptów skatalogowanych archiwalnie oraz manuskryptów nie opracowanych przez archiwistów.

Dobór źródeł i sposób ich wyzyskania został całkowicie podporządkowany pierwszoplanowemu zagadnieniu w pracy, tzn. analizie struktur słowotwórczych. Ze względu na bardzo zróżnicowany chronologicznie i geograficznie materiał zastosował autor trzy kryteria właściwe onomastyce: leksykalno-etymologiczne, chronologiczne i geograficzne, pozwalające na pełniejsze i względnie obiektywne wyodrębnienie derywatów, typów słowotwórczych i baz derywacyjnych. Na tej podstawie określił też stopień regularności derywacyjnej antroponimów i zakres produktywności typów. Analizowane struktury omówił na tle struktur apelatywnych, co pozwoliło na uchwycenie ich genezy oraz ustalenie warunków, w jakich morfemy słowotwórcze w derywatach antroponimicznych funkcjonują jako formanty onomastyczne. Określił też cezurę chronologiczną, w której typy nazewnicze funkcjonują w języku, oraz zasięg ich występowania i frekwencję.

Podstawową częścią pracy jest *Słownik*, który zawiera w porządku alfabetycznym materiał dokumentacyjny w postaci hasel. Każde hasło składa się z trzech elementów:

- 1) tytułu hasła (może nim być postać ustalona w tej funkcji w opracowaniach onomastycznych i opublikowanych tekstach historycznych albo postać zgodna z normą ogólnopolską bądź jako odmianka fonetyczna zapisów pochodzących ze źródeł archiwalnych, w większości XVIII – XIX-wiecznych),
- 2) dokumentacji historycznej obejmującej: cytaty nazw, ich lokalizację chronologiczną, opis bibliograficzny źródeł, z których zapisy pochodzą, oraz lokalizację geograficzną,
- 3) etymologii (ze względów technicznych i merytorycznych zastosowano tu przy części hasel uproszczony zapis w postaci odsyłaczy).

Poniższy przykład najlepiej unaocznia założenia redakcyjne, uwzględniające dokumentację oraz jak najbardziej zwięzłą etymologię:

BĄBAŁA, BOMBAŁA: Bambała 1559 Koz I, 81; Bombała 1855 WPP 259 Bch; Bąbała 1826 AM Zak I Plc; (jak po Bąbal), zob. BĄBAŁA.

BĄCAŁA: Bącała 1846 TPD 3147 Kal; (ap. bączyć, bąkać SW), zob. BĄKAŁA.

Wydaje mi się, że przedstawienie całości materiału w postaci słownika znacznie podnosi wartość tej publikacji. Ułatwia korzystanie z niej, stwarza lepsze warunki do uzupełniania materiału, a także do porównywania z materiałami innych rodzin i typów słowotwórczych. Informacje zawarte w nim są zwarte, czytelne i porównywalne.

W części opisowej zatytułowanej *Analiza językowa formacji słowotwórczych* omówił autor formacje z sufiksami prostymi i z sufiksami rozszerzonymi, które były podstawą do wyodrębnienia derywatów z formantami złożonymi. Opracowanie wstępne, słownik, analizę językową zebranego materiału uzupełniają *Uwagi końcowe i wnioski*, *Skróty źródeł, opracowań, symbole* oraz *Wykaz map*, na których przedstawił za pomocą metody znakowo-statystycznej dane o poszczególnych typach antroponimicznych.

Książkę S. Gali należy ocenić pozytywnie. Wychodzi ona naprzeciw uświadamianym w onomastyce potrzebom. Jest nie tylko propozycją rozwiązań merytorycznych i technicznych, ale także wskazuje kierunki rozwoju omawianych kategorii morfologicznych oraz stara się uchwycić mechanizmy ich funkcjonowania w języku.

MALGORZATA MARCIANIK, „CZASOWNIKI MODALNO-KAUZATYWNE WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE”, ZIELONA GÓRA 1980.

Czasowniki znajdują się ostatnio w centrum zainteresowań badaczy¹. Praca M. Marcjanik pt. „Czasowniki modalno-kauzatywne we współczesnej polszczyźnie” należy do nurtu badań semantyczno-syntaktycznych. Zakres chronologiczny opisywanych zjawisk obejmuje w przybliżeniu okres ostatniego sześćdziesięciolecia, tj. lata 1919 – 1980. Podstawę materiałową analizy stanowią konteksty syntaktyczne wyekscerpowane z polskiej literatury pięknej, jak również z publicystyki i literatury naukowej różnych dziedzin. Ponadto materiał został zaczerpnięty ze *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego oraz z jego kartoteki. Wyodrębnienie grupy czasowników oznaczających rozkaz, prośbę, namowę, zakaz, pozwolenie odbywa się według dwóch kryteriów: wspólnych cech znaczeniowych jednostek leksykalnych należących do grupy oraz ich wspólnych cech składniowych. Metoda walencyjna zastosowana w badaniu łączliwości składniowo-semantycznej czasowników może służyć jako kryterium wyodrębniania czasownikowych grup znaczeniowych²; okazuje się, że struktura semantyczna czasowników wpływa na ich walencję – różne znaczenie wykazuje z reguły różną łączliwość, a zmiany znaczeniowe znajdują odbicie w łączliwości syntaktyczno-semantycznej.

W selekcji materiału zastosowano kryterium formalne: łączliwość czasownika z bezokolicznikiem, nomen deverbativum (z przyimkiem lub bez przyimka) w przypadku zależnym albo z konstrukcją hipotaktyczną ze wskaźnikiem zespolenia *by* i łączliwość z oznaczającym osobę rzeczownikiem (lub zaimkiem) w przypadku zależnym, różnym od podmiotu czynności wyrażonej czasownikiem w formie osobowej (np. *pozwalam mu wyjechać*). Ekskercpcji podlegały tylko formy finitywne czasownika: I. Formy osobowe (np. *blagam*); II. Formy nieosobowe: 1) imiesłowy przysłówkowe (np. *blagając*), 2) imiesłowy przymiotnikowe w funkcji orzecznika (np. *jest blagany*), 3) formy bezosobowe na *-no* i formy 3 os. sg. praes. + *się* (np. *blagano, błaga się*), 4) bezokoliczniki w połączeniu z czasownikami niewłaściwymi *można, trzeba* itp. (np. *można blagać*).

Przedmiotem pracy jest semantyczno-składniowa analiza 37 jednostek słownikowych o znaczeniu modalno-kauzatywnym: *blagać, bronić, domagać się, dozwalać, dozwolić, kazać, nakazać, nakazywać, nakłaniać, namawiać, polecać, polecić, poprosić, pozwalać, pozwolić, prosić, przykazać, przykazywać, przyzwalać, przyzwolić, rozkazać, rozkazywać, skłaniać, wzbraniać, wzbronić, zabraniać, zabronić, zakazać, zakazywać, zalecać, zalecić, zażądać, zezwalać, zezwolić, zlecać, zlecić, żądać*.

Czasowniki objęte analizą można ogólnie objaśnić za pomocą schematu eksplikacyjnego: X chce za pomocą słów spowodować, aby Y to zrobił (lub tego nie zrobił); X = agens, czyli sprawca czynności modalno-kauzatywnej wyrażonej czasownikiem będącym przedmiotem analizy; Y = reagens, czyli potencjalny sprawca czynności postulowanej przez czasownik modalno-kauzatywny, będący jednocześnie *patiensem* czynności modalno-kauzatywnej. Rozróżnienie agensa i reagensa jest o tyle istotne, że w analizowanych konstrukcjach tożsamość agensa i reagensa jest niemożliwa; odróżnia to analizowane konstrukcje od innych konstrukcji modalnych. W dalszej części pracy schemat jest uszczegółowiony ze względu na postać predykatu inkluzywnego (patrz s. 50 – 51).

Metoda opisu cech semantycznych czasownika w postaci zbioru konsekwencji bezpośrednio wynikających z poprawnego użycia danego czasownika w minimalnym kontekście syntaktycznym oparta jest na pracy I. Bellert i Z. Saloniego. Opis cech znaczeniowych analizowanych jednostek zawiera następujące elementy: I. Zdanie minimalne, II. Minimalne funkcje zdaniowe, III. Ograniczenia selekcyjne, IV. Role semantyczne, V. Konwers, VI. Własność symetrii ze względu na zmienne X, Y, VII. Predykat inkluzywny, VIII. Nominalizacja (patrz s. 20 – 45). Z rozważań semantycznych autorka wyłącza frazeologizmy – mają one ograniczoną łączliwość składniową i z tego powodu nie mogą być rozpatrywane razem z połączeniami nie wykazującymi tego typu ograniczeń (patrz s. 25, 27, 32, 33, 34, 36, 45).

¹ Na przykład M. Kawka, *Słownik syntaktyczno-semantyczny czasowników polskich*, cz. I. *Czasowniki bezprzedrostkowe*, Uniwersytet Jagielloński – Szkoła Letnia Kultury i Języka Polskiego, Skrypty Uczelniane nr 336, Kraków 1980, s. 242. Patrz: rec. tej pracy I. Bobrowskiego, „Język Polski” LXII, 1982, z. 1, s. 58 – 61. Na Uniwersytecie Śląskim jest zespół kierowany przez S. Karolaka i K. Wróbla, w którym opracowywane są czasowniki nakłaniania. Owocem pracy jest artykuł K. Kleszczowej i K. Terminińskiej pt. *Nakłaniające zdania aluzyjne*, „Język Polski” LXIII, 1983, z. 1 – 2, s. 33 – 41.

² Por. E. Wierzbicka, *Walencja czasowników o znaczeniu «mówić»*, *Prace Filologiczne*, Warszawa 1979, t. XXIX, s. 41 – 48.

Używając terminu Z. Klemensiewicza, wypowiedzenia zawierające czasownik modalno-kauzatywny oznaczający rozkaz, prośbę, namowę, zakaz, pozwolenie nazywa autorka wypowiedzeniami woluntalnymi, a wymienione czasowniki – czasownikami woluntalnymi. Ze względu na postać predykatu inkluzywnego wszystkie czasowniki woluntalne dzielą się na trzy kręgi semantyczne:

- I. X_{nom} chce spowodować za pomocą słów, aby Y_{nom} Z_{praet} ;
- II. X_{nom} chce spowodować za pomocą słów, aby Y_{nom} nie Z_{praet} ;
- III. X_{nom} mówi, że nie chce spowodować, aby Y_{nom} nie Z_{praet} .

Czasowników woluntalnych używa się w trzech typach sytuacji pozajęzykowych – rozróżnienia tego dokonuje autorka ze względu na ograniczenia selekcyjne uzupełnień czasownika:

- 1) sytuacja „intymna”, gdy zmienne X i Y oznaczają z reguły fizyczną osobę indywidualną (np. *blażyć, prosić*),
- 2) sytuacja „oficjalna”, gdy te same zmienne oznaczają instytucję (np. *żądać, zlecać*),
- 3) sytuacja „nieoficjalna”, w której zmienne X i Y oznaczają zbiorowość (np. *kazać, rozkazać*).

Czasowniki woluntalne charakteryzują się różną intensywnością lub różnym stopniem nasilenia woluntalności. Decyduje o tym łączliwość syntaktyczna tego samego czasownika, która każdorazowo może modyfikować intensywność woluntalną czasownika – osłabiać ją lub wzmacniać. W celu ustalenia intensywności autorka na podstawie analizy znaczeniowej zdań języka pisanego, zdań maksymalnie wyizolowanych z kontekstu i konsytuacji, przyjmuje następującą hierarchię połączeń czasownika woluntalnego z jego uzupełnieniami:

1. V_{vol} + imperativus,
2. V_{vol} + infinitivus,
3. V_{vol} + nomen deverbativum (nomen actionis),
4. V_{vol} + konstrukcja hipotaktyczna.

Wybór uzupełnień, form dopuszczalnych systemowo dla danego czasownika (poza imperativem, który z reguły ograniczony jest do występowania w formie przytoczenia mowy niezależnej) każdorazowo motywowany jest w mniejszym stopniu względami znaczeniowymi, a w większym – względami kontekstowo-stylistycznymi.

Na zakończenie rozważań ściśle semantycznych autorka zajmuje się problemem kompletności znaczeniowej badanych czasowników woluntalnych, charakteryzuje je z punktu widzenia wystarczalności informacyjnej. Czasowniki woluntalne użyte w izolacji są dla odbiorcy znaczeniowo niepełne, wymagają uzupełnienia treściowego (postulowana przez sprawcę czynności modalno-kauzatywnej czynność realna, reagens – obiekt osobowy czynności). Z tego względu omawiane czasowniki nazywa czasownikami niepełnymi (niezupelnymi) znaczeniowo. Z tej grupy wyłącza czasownik *bronić*, który nazywa czasownikiem o znaczeniu relatywnym; ze względu na wieloznaczność dopiero w stosunku do określonego kontekstu realizuje się jedno z jego znaczeń.

Rozdział III zawiera charakterystykę czasowników modalno-kauzatywnych w świetle pojęcia modalności³. Zagadnienie modalności pozostaje nadal dyskusyjne, mimo licznych prac badawczych. Autorka ustosunkowuje się do wielu definicji i prób klasyfikacji modalności i ocenia je z punktu widzenia przydatności do interpretacji omawianych czasowników. Konstatuje, że w odniesieniu do tej grupy znaczeniowej można mówić o modalności syntaktycznej (w rozumieniu J. Svetlika), ze względu na cel powiadomienia konstrukcje z tymi czasownikami mają modalność relacyjną, natomiast ze względu na postawę woluntatywną mówiącego charakteryzują się modalnością subiektywną (w rozumieniu J. Puzyniny). Struktura modalna wypowiedzeń zawierających omawiane czasowniki jest jednolita i można ją ująć za pomocą schematu:

$$A \leftrightarrow M \begin{matrix} \leftarrow r A \\ \leftarrow D \end{matrix}$$

Autorka wyróżnia następujące typy modalności woluntalnej: 1) modalność rozkazu, 2) modalność prośby, 3) modalność namowy, 4) modalność zakazu, 5) modalność pozwolenia.

³ Krytyczne omówienie problemów związanych z zagadnieniem modalności przedstawiła B. Boniecka w artykule pt. *O pojęciu modalności (przeгляд problemów badawczych)*, „Język Polski” LVI, 1976, z. 2, s. 99–110.

Za J. Austinem analizowane czasowniki woluntalne można nazwać performatywnymi i badać ich cel illokucyjny w konkretnych aktach mowy. Autorka wyróżnia cztery cele illokucyjne, rozkładając poszczególne czasowniki na prostsze komponenty znaczeniowe: 1) rozkaz, prośba; 2) namowa; 3) zakaz; 4) pozwolenie⁴.

Formalnie modalność realizuje się w czterech typach struktur:

- 1) czasownik woluntalny + infinitivus,
- 2) czasownik woluntalny + deverbativum,
- 3) czasownik woluntalny + konstrukcja hipotaktyczna,
- 4) czasownik woluntalny + przytoczenie najczęściej w formie imperativu.

Używanie wariantów syntaktycznych podyktowane jest względami stylistycznymi.

Analizy syntaktycznej dotyczą dwa następne rozdziały pracy, a mianowicie: *Analiza formalna związków syntagmatycznych zawierających czasowniki oznaczające rozkaz, prośbę, namowę, zakaz, pozwolenie oraz Walencja czasowników modalno-kauzatywnych*.

Występowanie czasowników modalno-kauzatywnych w minimalnych kontekstach syntaktyczno-semantycznych (ze względu na ich niepełne znaczenie) nazywa autorka związkami syntagmatycznymi. Precyzując definicję związków syntagmatycznych ze *Słownika terminologii językoznawczej*, dochodzi do następującego sformułowania: „Związki syntagmatyczne o znaczeniu modalno-kauzatywnym (woluntalnym) mają całościową funkcję gramatyczną, niezależną od funkcji ich składników” (s. 72). Podłoże tych związków jest semantyczne, treść czasowników modalno-kauzatywnych wymaga obligatoryjnego składniowo i semantycznie uzupełnienia o znaczeniu postulowanej czynności realnej. Analiza syntaktyczna związków z omawianymi czasownikami jest przeprowadzona szczegółowo i zilustrowana tabelami.

Tabela 1 przedstawia łączliwość czasowników woluntalnych z obligatoryjnymi uzupełnieniami (liczba i morfologiczna jakość). Tabela ta ma egzemplifikację o analogicznym układzie czasowników. Tabela 2 zawiera dane procentowe dotyczące obligatoryjnych uzupełnień. Najczęściej czasowniki łączą się z bezokolicznikiem (ponad 70% badanych jednostek) i zdaniem zależnym. Uzupełnieniem fakultatywnym jest forma dopełnienia przedmiotowego, czyli postulowany sprawca czynności wyrażonej infinitivem lub jego wariantem. Tabela 3 obrazuje łączliwość czasowników woluntalnych z uzupełnieniami fakultatywnymi (obiektami) – większość czasowników przyłącza obiekt osobowy w formie rzeczownika (lub zaimka) w celowniku; ponadto może być N Acc i *od* + N Gen. Wybór jednej z dopuszczalnych form uzupełnień uzasadniony jest wyłącznie stylistycznie i znaczeniowo. Mają nań wpływ dwa czynniki:

- 1) dążność do ekonomiczności języka (o czym świadczy przewaga form z infinitivem),
- 2) względy znaczeniowo-stylistyczne (por. rozważania na s. 55 – 56, 76).

Problem infinitivu jako członu syntaktycznie zależnego jest dyskusyjny. Autorka polemizuje z H. Miszem, który czasowniki woluntalne traktuje jako człon pomocniczy w związkach syntagmatycznych; przyjmuje, że są to orzeczenia złożone werbalne.

Rozdział poświęcony walencji rozpoczyna się przeglądem istniejących współcześnie koncepcji walencji i dotyczących ich postaw badawczych. Autorka przyjmuje rozumienie walencji jako właściwości przysługującej czasownikom woluntalnym, w ujęciu zbliżonym do niemieckiej szkoły językoznawców z G. Helbigiem na czele, czyli pojmuje walencję w węższym znaczeniu – jako właściwość czasowników. Walencja jest rozpatrywana na płaszczyźnie składniowo-semantycznej.

Aktantem obligatoryjnym syntaktycznie i semantycznie (dalej zwanym aktantem prymarnym) w zdaniach z czasownikiem woluntalnym jest infinitivus (oraz jego warianty syntaktyczne: zdanie zależne, deverbativum, przytoczenie). Termin *aktant* używany jest w rozumieniu L. Tesnière'a. Verbum infinitum wykazuje analogiczną łączliwość syntaktyczną w zakresie aktanta obligatoryjnego i jego formalnych wariantów do odpowiednich form osobowych czasownika.

Aktantem obligatoryjnym semantycznie dla czasowników modalno-kauzatywnych jest agens w formie N_{Nom} i reagens w formie N_{Dat} , np. *Piotr rozkazał Janowi wyjść* lub inna forma analogiczna funkcjonalnie, np. N_{Acc} w zdaniu *Poprosiła ojca o pomoc*. Zgodnie z hierarchią ważności znaczeniowej forma reagensa jest aktantem I, a forma agensa – aktantem II (ponieważ o agensie informuje forma fleksyjna czasownika woluntalnego). Są to aktanty sekundarne.

Oprócz aktantów obligatoryjnych mogą występować w zdaniach człony składniowe, które autorka nazywa swobodnymi uzupełnieniami (przysłówki, przymiotniki). Są to człony niewalencyjne.

⁴ Por. artykuł E. Grodzińskiego przedstawiający problem aktów lokucyjnych i illokucyjnych pt. *O czasownikach perlokucyjnych*, „Poradnik Językowy” 1981, z. 4, s. 181 – 187.

W celu kompleksowego opisu walencji poszczególnych czasowników zastosowano model trzystopniowy:

- 1) ustala się liczbę aktantów, ich obligatoryjność lub fakultatywność (jednakowa dla wszystkich opisywanych czasowników),
- 2) ustala się morfologiczną jakość tych aktantów (ten stopień różnicuje czasowniki),
- 3) ich przynależność do klas znaczeniowych (dalsze zróżnicowanie i uszczegółowienie cech semantycznych, np. znaczenie modalno-kauzatywne i kauzatywny wariant znaczeniowy).

Czasowniki te tworzą wspólny schemat walencyjny, tzn. wyznaczają określoną liczbę pozycji wypełnianych przez identyczne funkcjonalnie (różne morfologicznie) aktanty. Schemat walencyjny jest formalnogramatyczną realizacją potencjału walencyjnego. Badania tego typu pozwalają uchwycić zależność między czasownikami o wspólnej walencji i ich znaczeniem. Jako egzemplifikację rozważań autorka zamieszcza listę walencyjną czasowników woluntalnych.

Rozważania walencyjne kończy badanie związku istniejącego między czasownikową podstawą słowotwórczą a derywatem o innej przynależności składniowej, czyli rzeczownikiem odczasownikowym. Na poziomie powierzchniowo-syntaktycznym występują różnice (konotacja nomen deverbativum w genetivie, niedopuszczenie w kontekście syntaktycznym infinitivu), natomiast badając role semantyczne uzupełnień syntaktycznych w transformacjach (nominalizacja zdań), stwierdzamy, że są one identyczne z rolami semantycznymi pełnionymi przez aktanty podstawowych czasowników.

Na zakończenie pracy autorka ustosunkowuje się do problemu walencji polskiego czasownika:

- 1) stwierdza, że zmiany walencyjne związane są ze zmianami znaczeniowymi (proces konkretyzacji rzeczowników odsłownych prowadzi do zmodyfikowania schematu walencyjnego),
- 2) postuluje przypisanie walencji semantemowi (tj. zespołowi prostszych składników znaczeniowych), lecz z racji przeszkód natury metodologicznej proponuje rozpoczynanie badania stosunków walencji od płaszczyzny powierzchniowo-syntaktycznej. Na poziomie głębinowo-syntaktycznym kończy się zakres badań walencyjnych, które – w miarę opracowywania doskonalszych metod w dziedzinie semantyki – powinny sięgać do najniższego poziomu analizy wypowiedzenia języka naturalnego – poziomu sensów.

Warte rozważenia są również spostrzeżenia autorki czynione na marginesie rozważań semantycznych, a dotyczące tradycyjnego definiowania znaczeń wyrazów w SJP Dor i w słownikach innych języków zarówno słowiańskich, jak i niesłowiańskich (por. s. 16 – 17, 47).

Z satysfakcją należy podkreślić, że autorka omawianej pracy kontynuuje badania semantyczne czasowników. Na X Ogólnopolskiej Konferencji Młodych Językoznawców w Kielcach przedstawiła referat pt. *Charakterystyka semantyczna czasowników adresatywnych*. Klasa semantyczna czasowników adresatywnych, które stanowią część verbów dicendi, obejmuje leksemy czasownikowe bądź niektóre warianty leksykalno-semantyczne czasowników, w których strukturze semantycznej występuje obligatoryjnie komponent oznaczający osobowego adresata czynności mówienia. Opis znaczeń dokonywany jest za pomocą argumentów.

Elżbieta Sękowska

MODNE PLEONAZMY (II)

W poprzednim sprawozdaniu przedstawione zostały pleonastyczne zwroty (*cofać się do tyłu, dalej kontynuować*) oraz wyrażenia składające się z rzeczowników z przydawką przymiotną (*pełny komplet, akwen wodny*). Obecnie dalszy ciąg materiału budzącego niepokój czytelników i niechęć językoznawców.

2. Rzeczowniki z przydawką dopełniaczową: *lekarz medycyny, objawy syndromu, prymat pierwszeństwa, optyka patrzenia, geneza powstania*.

Jeden z korespondentów „Życia Warszawy” tak pisze do Ibis: „Na pieczętkach tych lekarzy, którzy jeszcze nie są doktorami medycyny, ściślej – doktorami nauk medycznych (jak to w ostatnich latach wprowadzono) prawie niezmiennie figuruje tytuł: *lekarz medycyny* zamiast poprawnej formy, wpisanej na każdym dyplomie lekarskim dużymi literami: LEKARZ, co ma swój odpowiednik łaciński – MEDICUS. *Lekarza medycyny* znajdziemy nie tylko na pieczętkach, ale nawet w pismach urzędowych (i to tych także pochodzących z wydziałów zdrowia, a nawet z Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej).

Zapytani o przyczynę tego, odpowiadają, że czynią tak, aby ich odróżniano od lekarzy weterynarii (*lek. med. contra lek. wet.!*). Ale to brzmi jak niemądry dowcip. Koledzy! Nie wstyďte się tego, że jesteście LEKARZAMI, piszcie ten zaszczytny tytuł w pełnym brzmieniu, a nie w skrócie: *lek.!*

Niezależnie od tego wiadomo, że są lekarze różnych specjalności: słusznie piszą *lekarz-ginekolog, lekarz-chirurg, lekarz-bakteriolog, lekarz-okulista*, a dawniej pisano też *lekarz-dentysta* (dziś *lekarz-stomatolog*). Ale wyrazem nieznanomości języka jest posługiwanie się nie istniejącym w prawnej nomenklaturze tytułem *lekarza medycyny*. Wiemy wszyscy, że czyni się to dla upodobnienia się w tytule do *doktora medycyny*, ale przynajmniej jest to po prostu i tylko SNOBIZM¹.

S. Bąba, od lat zajmujący się sprawami frazeologii, omawia *optykę patrzenia*. „Sformułowanie *optyka patrzenia* – pisze autor – nie jest moim wymysłem, znalazłem je w » Życiu Literackim « w recenzji z akademickiego podręcznika historii literatury polskiej w następującym kontekście: » Uległa wówczas zmianie sama *optyka patrzenia*: pozytywizm zaczęło oglądać z perspektywy kasandrycznej, nie w świetności zapowiedzi, lecz w ułomności spełnień, w bolesnej klęsce autonegacji «. Wyraz *optyka* ma tu zupełnie inne znaczenie niż to, które zanotowały polskie słowniki wyrazów obcych. Nie jest ani terminem fizycznym, ani wyrazem potocznym używanym w

¹ Ibis, *Język i medycyna*, „Życie Warszawy”, nr 119 z 19–20 V 1984.

znaczeniu «wygląd czego» i »uwięzionym« w zwrocie *na optykę* («na oko; na pozór»). Nie ulega przeto wątpliwości, że użyto go tutaj w takim znaczeniu, które jest obce polskiej tradycji językowej a bliskie rozumieniu tego słowa np. w języku francuskim, gdzie *optique* znaczy m.in. tyle, co «wizja świata, sposób widzenia czego».

To obce znaczenie zaczyna się dziś w polszczyźnie upowszechniać, a wyraz *optyka* staje się powoli synonimem takich wyrazów i połączeń wyrazowych, jak *wizja czego*, *spojrzenie na co*, *punkt widzenia*, *sposób ujęcia czego* itp.

Jednakże w świadomości językowej współczesnych Polaków wyraz *optyka* kojarzy się nadal z nazwami zjawisk wzrokowych. Dlatego każdorazowe połączenie *optyki* z jakimkolwiek wyrazem, pozostającym w semantycznej styczności z okiem, światłem, widzeniem, patrzeniem, wzrokiem odczuwane jest jako nadużycie językowe w postaci pleonazmu, określanego potocznie mianem *masło maślane*. Tak właśnie odbieramy nieudolne wyrażenie *optyka patrzenia*².

„Wydarzenia poniedziałkowe w Polsce przywróciły ponownie smutny prymat pierwszeństwa informacji naszego kraju w zachodnich środkach przekazu”³.

W tym krótkim fragmencie aż dwa przykłady pleonazmów: *przywrócić ponownie* oraz *prymat pierwszeństwa*.

3. Odrębną grupę można stworzyć z pleonastycznych określników czasu o różnej budowie formalnej (rzeczownik z przydawką rzeczowną, lub dopełniaczową, rzeczownik z innymi określeniami): *miesiąc styczeń* itp., *rok temu wstecz*, *okres czasu*, *rok*, *tydzień*, *godzina* itp. *czasu*, *40 minut czasu*, *chwila czasu*.

Najwięcej sprzeciwów czytelników budzi ewidentny rusycyzm, jakim jest *miesiąc styczeń* itp. Oto, co pisze w tej sprawie do Ibis S. Grodzieńska: „Niezliczony Prezesie! Po długiej przerwie zgłasza się członek marnotrawny z leg. nr 1. Mam nadzieję, że Klub nie pozbawił mnie praw. Uzbierały mi się tony materiałów, ale dziś alarmuję w jednej tylko sprawie: „m i e s i ą c a”!!!

Wmiesiącu maju, *w miesiącu czerwcu*, *w miesiącu styczniu*. Już nikt inaczej nie mówi, ani nie pisze. Skąd to się wzięło? Kto pierwszy wpadł na pomysł, że jeśli powie *byłem w kwietniu*, to rozumiemy, że był w miejscowości Kwiecień? Do diabła, jaka ciężka, jaka bez wdzięku robi się nasza mowa... Po co mówić normalnie, kiedy można z namaszczeniem? Byle ciężiej, byle w dół!”⁴.

Podobnie wypowiada się w sprawie wyrażenia *w miesiącu kwietniu* K. Przyjemski: „To kolejne cudencko stworzone na użytek wrogów polszczyzny, a podniesione na piedestał przez rozliczne urzędy. Ktoś powie, że marudzę, bo to tylko nieporadność językowa. O nie! To jest groźne. Odwiedzam urzędnika w *porze kwitnienia* bżów, a on przyjmuje mnie w *miesiącu maju*. I jak tu porozmawiać jak Polak z Polakiem, skoro mówimy (myślimy też) inaczej? Cóż znaczy ten *miesiąc*? Przecież to coś tak absurdalnego, jak przysłowie: W MIESIĄCU MARCU JAK W BANIAKU

²S. Bąba, *Optyka patrzenia*, „Tydzień”, nr 19 z 12 V 1979.

³Ibis, *Wiwisekcja martwego języka*, „Życie Partii”, nr 12 z 4 VIII 1982.

⁴Ibis, *Godzina jajek na twardo*, „Życie Warszawy”, nr 303 z 28 XII 1980.

GARNCU. Dajmy spokój, profesor Krzyżanowski takiego cudu nie odnotował, więc nic przy tym *marcu* nie zmieniamy”⁵.

„Od siebie mogę dodać – stwierdza Ibis – że maniera wpychania pleonazmów tam, gdzie wystarczyłby jeden wyraz, jest stara jak świat. Na wykonanie tej pracy macie *godzinę czasu* – zleca szef, dając w ten sposób do zrozumienia, że *godzina* nie jest miarą czasu, lecz że może być np. *godzina kielbasy zwyczajnej* albo *jajek na twardo*.

A wszystko się bierze z braku zaufania. Są ludzie, którym się w głowie nie chce pomieścić, że rozmówcy mogliby być nie tylko mądrzejsi od nich, ale nawet tak mądrzy jak oni, i na wszelki wypadek trzeba się zabezpieczyć przed ewentualnością nieporozumienia. Zawsze co pewne, to pewne”⁶.

Ibis ma rację – tak właśnie rozumują MP i Mirek: „Samo *miesiąc* to *styczeń, luty, marzec* i dowolny konkretny miesiąc, a *miesiąc czasu* to okres od jakiejś daty do mniej więcej tej samej daty (4 tygodnie). Podobnie *rok* to 1967, 1969, 1981, 1982, a *rok czasu* to od lipca do lipca czy od czerwca do kwietnia albo od września do lipca czy od czerwca do lipca”⁷.

Szczególnie ucieszył mnie precyzyjny *rok czasu* od września do lipca.

I wreszcie *chwila czasu* (– mamy jeszcze chwilę czasu, posłuchajmy więc... – mówi Loska); Ibis, wypowiadając się w sprawie tego wyrażenia, pisze, co następuje: „Istotnie, jest to pleonazm (masło maślane). Wyjątkowo jednak (choć pleonazmy konsekwentnie tępię) jestem gotów ten zwrot, w określonym znaczeniu, ułaskawić. Chodzi tu nie tylko o umowną miarę *czasu*, lecz *wolnego czasu*, czy też *czasu, którego jest za dużo*: o *nadmiar czasu*. Poza tym jest to język mówiony, nie pisany, a wobec niego stosuje się kryteria łagodniejsze”⁸.

Nareszcie jedno z omawianych wyrażen jest dopuszczalne! (choć nie najbardziej optymalne lub też, jak chcą inni, optymalnie nie najlepsze)⁹.

Na koniec wyrażenie *rok temu wstecz*¹⁰, w którym znalazły się obok siebie dwa określenia wskazujące na to, że coś zdarzyło się, istniało itp. przed rokiem. Poprawne jest jedynie sformułowanie *rok, miesiąc, tydzień itp. temu*.

Omawiając powyższe określniki czasu, W. Doroszewski¹¹ wyraża tylko zastrzeżenie co do przykładu powtórnego przez S. Szobera za *Słownikiem warszawskim*: „*Miesiąc temu, jakeśmy się nie widzieli*” – pisze bowiem: „Można powiedzieć *to było miesiąc temu*, albo: *widzieliśmy się miesiąc temu*, a jeżeli: *nie widzieliśmy się*, to już

⁵ K. Przyjemski, *Słownik wyrazów niebezpiecznych*, „Gazeta Współczesna”, nr 89 z 13 IV 1984. Ponadto protesty przeciw *miesiącowi styczniowi* ukazały się m.in. w następujących artykułach: Ibis, *Do kija i do ręki*, „Życie Warszawy”, nr 105 z 3–4 V 1980; Ibis, *Lad i porządek*, „Życie Warszawy”, nr 61 z 27–28 III 1982; Witaj szkolo! „Razem”, nr 34 z 24 VIII 1980; S. Bąba, B. Walczak, *Poznańska polszczyzna radiowa*, „Nurt”, nr 5 z V 1984; S. Potulny, *Wiadomości samowolne*, „Nowiny”, nr 305 z 28 XII 1983; I. Zw., *Język na co dzień*, „Zwierciadło”, nr 8 z 27 V 1982.

⁶ Ibis, *Godzina...*

⁷ MP z Mirkiem, *Logika i język*, „Przemiany”, nr 2 z V 1982.

⁸ Ibis, *Lad...*

⁹ Ibis, *Wspomnienia z niechlubnej przeszłości*, „Życie Warszawy” nr 246 z 1 XI 1982.

¹⁰ Rajca Co. *Żywocik literacki*, „Życie Literackie”, nr 26 z 25 VI 1979.

¹¹ W. Doroszewski, „O kulturę słowa”, t. II, Warszawa 1968, s. 108.

miesiąc, ale nie miesiąc temu, bo miesiąc temu określa chwilę, w której coś było, a nie czas, który od tej chwili upłynął"¹².

„Niech mi wolno będzie – pisze Ibis w jednym ze swych felietonów – skomentować te przykłady cytatem z prof. Klemensiewicza, który tak pisał o błędach językowych. » Cóż może odstraszyć od przekroczeń językowych? Przede wszystkim lęk przed śmiesznością, przed dyskwalifikacją kulturalną, przed lekceważeniem środowiska, ponieważ sprawne i poprawne władanie językiem może uchodzić za składnik ogólnego wykształcenia i dzięki temu za znamię przynależności do kręgu ludzi cenionych i poważanych «.

Jak widać, Profesor nie docenił tego, że jesteśmy odważni"¹³.

R. S.

¹²DW, *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 28 z 6 VIII 1981.

¹³Ibis, *Między ustami a brzegiem papieru*, „Życie Warszawy”, nr 269 z 28 XI 1982.

O POPRAWNOŚĆ JĘZYKOWĄ NAPISÓW
UMIESZCZANYCH W MIEJSCACH PUBLICZNYCH

Jest rzeczą niewątpliwą, że sposób myślenia i wypowiedzania naszych myśli wpływa bezpośrednio na jakość naszego życia społecznego i indywidualnego. Pamiętając o tej ogólnej zasadzie, pragniemy w dzisiejszym Radiowym Poradniku Językowym spojrzeć na poprawność napisów umieszczanych w miejscach publicznych. W jednej z aptek warszawskich jest zamieszczona drukowana informacja nosząca tytuł: *Wykaz oraz czynność aptek* (w Warszawie). Po przeczytaniu w pierwszej chwili nie wiedziałem, o co chodzi, nie wiedziałem jakie treści chce przekazać klientom aptek ten, kto zamawiał druk takiej informacji i kazał ją wywiesić w publicznym miejscu w aptece. Gdyby informacja nosiła tytuł: *Wykaz aptek w Warszawie*, sprawa byłaby jasna: chodziłoby wtedy o podanie wszystkich aptek w Warszawie oraz ich adresów. Ale co może znaczyć: *czynność aptek*? Rozumiemy znaczenia obu wyrazów, ale ich połączenie nie jest w sposób należyty zsynchronizowane. Zaskakujące jest tutaj użycie wyrazu *czynność*, który występuje w języku polskim w trzech podstawowych znaczeniach: 1) »działanie, działalność, zatrudnienie, praca«, np. [*Matka*] *nigdy nie pozwala się wyręczyć w czynności krojenia chleba* (SJP Dor I, 1185); *Pochylony pisał coś i tak był przejęty swoją czynnością, że nie usłyszał mojego wejścia*; 2) »funkcja, funkcjonowanie«, np. *Dzięki oddychaniu organizm zdobywa energię, potrzebną mu do wykonywania wszelkich czynności życiowych* (SJP Dor I, 1185); 3) »aktywność, ruchliwość, skłonność do czynów, do działania«. Żadne z tych znaczeń nie ma zastosowania w cytowanym napisie. Powstaje więc pytanie, w jakim znaczeniu wyraz *czynność* został tu użyty. Gdy przeczyta się cały tekst informacji, sprawa staje się jasna: umieszczający ten napis chciał podać nie tylko wykaz aptek warszawskich i ich adresów, ale także informację o tym, w jakich godzinach są one czynne. Jest to informacja bardzo potrzebna dla klientów. Właśnie to znaczenie przymiotnika *czynny* stało się podstawą utworzenia rzeczownika *czynność*, występującego w połączeniu wyrazowym *czynność aptek*. Istota rzeczy polega tu na tym, iż wyraz *czynność* w tym znaczeniu jest neologizmem nie mającym żadnego oparcia w tradycji języka polskiego. Z punktu widzenia słowotwórczego jest to neologizm poprawny: od przymiotników tworzymy w języku polskim rzeczowniki za pomocą przyrostka *-ość*, np. *piękny* – *piękność*, *biały* – *białość*, *wysoki* – *wysokość*, *ruchliwy* – *ruchliwość*. Ale neologizm ten nie jest trafny pod względem znaczeniowym. Są tu skłócone abstrakcyjne pierwiastki znaczeniowe występujące systemowo w rzeczownikach utworzonych przyrostkiem *-ość* z konkretnym znaczeniem, jakie w omawianym kontekście zostało nadane wyrazowi *czynność*: *czynność aptek* ma oznaczać godziny, w jakich są czynne apteki. Na niedostosowaniu indywidualnego znaczenia wyrazu *czynność* do znaczenia wynikającego z budowy

słowotwórczej wyrazów utworzonych przyrostkiem *-ość* polega brak sugestywności i wyrazistości znaczeniowej nowo utworzonego wyrazu. To właśnie jest źródłem braku jasno rysującego się znaczenia omawianego neologizmu. Nikt, kto przeczyta napis: *czynność aptek*, nie pomyśli o tym, że napis ten zawiera informację o tym, w jakich godzinach są czynne apteki. Jeżeli nadawca używa wyrazów niekomunikatywnych dla odbiorcy, to nie następuje między nimi porozumienie, a więc całe przedsięwzięcie przekazywania informacji jest po prostu chybione. Cały tak bardzo potrzebny komunikat umieszczony w aptekach należałoby sformułować w inny sposób, np. *Apteki w Warszawie są czynne w następujących godzinach*.

Przypatrzmy się z kolei treści zawartej w innym napisie. W Warszawie jest kilkanaście placówek naukowych, które noszą następujące nazwy: *Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Poligraficznego*, *Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Opakowań*, *Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Elektronicznego* itd. Są to placówki naukowe zajmujące się badaniem aktualnego stanu i wytyczaniem perspektyw rozwojowych poszczególnych gałęzi naszej gospodarki narodowej. Placówki te pod względem kadrowym są słabsze niż instytuty, stąd nazwa ośrodek, a nie instytut. Nazwy typu *Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Poligraficznego* budzą podstawowe wątpliwości językowe. Z nazw tych wynika jednoznacznie, iż są to ośrodki badawcze, tzn. prowadzące badania, oraz rozwojowe, tzn. mające w swej perspektywie dalszy rozwój. Tymczasem w istocie rzeczy wcale nie o takie treści tu chodzi. W rzeczywistości chodzi nie o rozwój ośrodka badawczego, lecz o rozwój tej dziedziny naszej gospodarki, która jest przedmiotem badań poszczególnych ośrodków, a więc o rozwój przemysłu poligraficznego, o rozwój opakowań, o rozwój przemysłu elektronicznego itd. Istniejące nazwy omawianych placówek są mylące. Powinny one być tak zredagowane, by w sposób ścisły i jednoznaczny przekazywały tę zawartość znaczeniową, o którą w rzeczywistości chodzi. Jak więc mogłyby brzmieć nazwy omawianych placówek naukowych? Mogłyby to być jedno z następujących sformułowań: *Ośrodek Badań nad Rozwojem Przemysłu Poligraficznego* lub *Ośrodek Badań Poligraficznych*. Pierwsze sformułowanie ma węższy zakres znaczeniowy, chodzi w nim bowiem o badania jedynie nad rozwojem przemysłu poligraficznego, drugie natomiast obejmuje wszelkie badania związane z przemysłem poligraficznym. Wprawdzie moglibyśmy powiedzieć, że badania nad rozwojem przemysłu poligraficznego obejmują z konieczności jego stan aktualny, ale musimy wyraźnie stwierdzić, że tego rodzaju działanie nie przewiduje nazwa instytucji. Z drugiej strony w nazwie *Ośrodek Badań Poligraficznych* nie akcentujemy tego, ośrodek ten zajmuje się przede wszystkim wytyczaniem perspektyw rozwojowych. Dobrym sformulowaniem nazwy byłoby też *Ośrodek Badawczy Przemysłu Poligraficznego*. Jest to sformułowanie chyba najlepsze. W neutralny sposób informuje ono, co jest przedmiotem badań prowadzonych w ośrodku. Twórcy nazw omawianych placówek naukowych ulegli sugestii pozytywnych treści zawartych w przymiotnikach *badawczy* i *rozwojowy*, połączyli te przymiotniki w jedną całość, nie dbając o to, że jeden z tych przymiotników odnosi się do rzeczownika *ośrodek*, a drugi do rzeczownika określającego przedmiot zainteresowań ośrodka, a więc do zupełnie innego pojęcia. W sumie powstała przez to nazwa niespójna wewnątrznie, nie oddająca tych treści, o jakie chodzi w rzeczywistości.

Przymiotniki złożone typu *polsko-słowacki*, *naukowo-dydaktyczny*, *wargowo-zębowy* mogą być poprawnie użyte jedynie wtedy, gdy oba jego człony odnoszą się do rzeczownika określającego jedno pojęcie. Przymiotnik złożony *badawczo-rozwojowy* tego warunku nie spełnia. Nie spełnia również tego warunku przymiotnik złożony *damsko-męski* lub *fryzjer damsko-męski*. Krawiec może być damski lub męski albo też damski i męski, ale nie *damsko-męski*. W wielu innych połączeniach przymiotnik *damsko-męski* może być użyty całkowicie poprawnie. Słownik *polsko-słowacki* jest określeniem poprawnym. Jest to jedno pojęcie charakteryzujące się tym, że są w nim zawarte pierwiastki znaczeniowe występujące zarówno w pierwszym, jak i w drugim członie przymiotnika złożonego. Ale ten sam przymiotnik złożony *polsko-słowacki* w określeniu *polsko-słowacka terminologia góraska* jest użyty niewłaściwie. Nie ma bowiem *góarskiej terminologii polsko-słowackiej*, jest tylko *polska terminologia góraska* i *słowacka terminologia góraska*. Mamy tutaj do czynienia z dwoma odrębnymi pojęciami, a nie z jednym pojęciem, dlatego też w tym kontekście nie można poprawnie użyć przymiotnika złożonego.

Omówiliśmy dziś dwie sprawy dotyczące poprawności językowej napisów umieszczanych w miejscach publicznych. W obu cytowanych przykładach stwierdziliśmy usterki myślowo-językowe nie tylko naruszające sugestywne oddziaływanie wyrazów na odbiorcę, ale wprost uniemożliwiające zrozumienie użytych znaków językowych. Przyczyną wszystkich błędów językowych jest wkładanie – jak to stwierdził wiele lat temu prof. Witold Doroszewski – niedostatecznego wysiłku myślowego w formułowanie swoich wypowiedzi. Musimy zawsze kontrolować myślowo to, co wypowiadamy. Z tym większą oczywistością odnosi się ten postulat do napisów umieszczanych w miejscach publicznych.

M. S.

CENTRALNY KATALOG ZAGRANICZNYCH CZASOPISM I WYDAWNICTW CIĄGLYCH

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w bibliotekach Polskiej Akademii Nauk i towarzystw naukowych dotowanych przez PAN dostarcza informacji bibliograficznych o ponad 18 000 tytułów wydawnictw z różnych dziedzin i dyscyplin naukowych.

Katalog jest prowadzony przez Bibliotekę PAN w Warszawie w formie kartoteki od 1961 r. Biblioteka udziela informacji na podstawie katalogu na miejscu (Pałac Kultury i Nauki, VI piętro, pokój 607), telefonicznie (20-02-11 wew. 26-44) lub za pośrednictwem teleksu 815360.

Katalog jest aktualizowany bieżąco na podstawie opisów bibliograficznych nadsyłanych z około 120 bibliotek Akademii.

Opis katalogowy zawiera dane o: tytule (ewentualnie i podtytule), wydawnictwie, miejscu wydawania, częstotliwości, zasobach w obrębie tytułu (rocznik, zeszyty, numery), sposobie nabycia (prenumerata, kupno, wymiana, dar), jego lokalizacji w danej placówce (bibliotece), a także informuje, czy wydawnictwo zostało zmikrofizowane.

Pewna liczba czasopism zagranicznych posiadanych przez biblioteki PAN jest dostępna również w postaci mikrofilmów znajdujących się w Ośrodku Informacji Naukowej PAN, który publikuje wykazy czasopism zmikrofizowanych oraz udostępnia na życzenie użytkowników kopie mikrofilmów, a także odbitki czytelne gołym okiem.

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych jest źródłem informacji o bieżących wpływach oraz informacji retrospektywnej za okres ponad 20 lat.

Państwowe Wydawnictwo Naukowe Oddział w Łodzi 1986 r.

Wydanie I. Nakład 2595 + 125 egz. Ark. wyd. 6,75. Ark. druk. 4,75.
Papier offsetowy kl. III, 80 g. 70 × 100. Oddano do składania w maju 1986 r.
Podpisano do druku w październiku 1986 r. Druk ukończono w listopadzie 1986 r.
Zam. 300/86. P-25. Cena zł 25,-

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych Łódź, ul. Żwirki 2

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

I półrocze	150,—
II półrocze	100,—
rocznie	250,—

Prenumeratę **na kraj** przyjmuje się:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Institucje i zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW – w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki **za granicę** przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONIA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY S.A.

Por. Jęz. 2(431) s. 69 – 144 Warszawa–Łódź 1986
Indeks 369616